

**Z tradycją
w przyszłość**



Z tradycją w przyszłość

Dokument ideowy polskiej myśli narodowej XXI
wieku. Kształt, charakter, wyzwania



Projekt i wykonanie Maria Gondek

Redakcja techniczna: Anna Szarko

© Copyright by Capital sp. z o.o., Warszawa 2023

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii czy tp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy, z wyjątkiem recenzji i referatów, kiedy to osoba recenzująca lub referująca ma prawo przytaczać krótkie wyjątki z książki, z podaniem źródła pochodzenia.

Wydanie I

ISBN: 978-83-67607-32-2

Wydanie i dystrybucja:

Capital sp. z o.o.

ul. Kwitnąca 5/6

01-926 Warszawa

Tel. 533 496 436

www.capitalbook.pl, sklep@capitalbook.pl

Spis treści

Przedmowa.....	7
Rozdział 1. Naród i nacjonalizm.....	11
Rozdział 2. Tożsamość polskiego ruchu narodowego	23
Rozdział 3. Chrześcijański fundament polskiej idei narodowej	39
Rozdział 4. Idea narodowa wobec dziejów Polski.....	51
Rozdział 5. Państwo.....	69
Rozdział 6. Gospodarka i społeczeństwo	87
Rozdział 7. Naród a kultura.....	107
Rozdział 8. Miejsce Polski w świecie.....	117

Przedmowa

Głównym punktem odniesienia idei narodowej jest naród, który traktujemy jako sztafetę pokoleń. Często powtarzamy ponadczasowe słowa Jana Mosdorfa: „Dostaliśmy Polskę z rąk poprzedników i mamy ją przekazać następcom. Przed Bogiem odpowie każdy z nas osobiście za to, jaką ją oddał: większą czy mniejszą, lepszą czy gorszą, silniejszą czy słabszą”. Tak samo my, środowisko narodowe, jesteśmy częścią takiej sztafety. Za nasze środowisko i przyświecającą mu ideę odpowiadamy nie tylko przed Bogiem, ale także przed pokoleniami narodowców, tymi, którzy byli przed nami, tymi, którzy są obecnie, i tymi, którzy przyjdą po nas.

Jako liderzy środowiska narodowego podjęliśmy pracę nad spisaniem swoistej wykładni idei narodowej na rok 2023. Tworząc ten tekst, mieliśmy na uwadze, że jesteśmy częścią wspomnianej wyżej sztafety. Sięgnaliśmy więc zarówno do klasyków naszej myśli, starając się interpretować ich słowa z perspektywy naszych czasów, jak i równocześnie patrzyliśmy w przyszłość na nadchodzące wyzwania. Taka właśnie jest i musi być idea narodowa – należy odważnie patrzeć w przyszłość, ale jednocześnie nie zapominać o swoim dziedzictwie.

Środowisko narodowe w swojej historii wielokrotnie udowodniało, iż prezentowane przez nie rozwiązania i podejmowane działania były najefektywniejsze dla Polski i Polaków. Wierzymy, że tak jest i dzisiaj, wobec czego prezentujemy poniższy dokument. Nie jest on końcem naszej pracy ideowej, bo myśl narodowa rozwijana i aktualizowana musi być nieustannie wraz ze zmieniającą się rzeczywistością, nigdy nie tracąc przy tym swoich pryncypiów, którymi są; praca nad narodem, utrzymanie narodowego charakteru państwa oraz przywiązanie do rzymskokatolickiego dziedzictwa naszego narodu.

Prace nad dokumentem zaczęły się z inicjatywy Zarządu Głównego Młodzieży Wszechpolskiej za kadencji kol. Prezesa Ziemowita Przebitkowskiego. Do współpracy zaproszeni zostali liderzy naszego środowiska, przede wszystkim prezentujący *Politykę Narodową* oraz Ruch Narodowy. Od początku trwały spotkania seminaryjne, w trakcie których omawialiśmy najważniejsze zagadnienia. Wielką pracę wykonało środowisko *Polityki Narodowej*, przygotowując roboczą wersję tekstu będącą bazą do dalszych prac. Szczególną rolę odegrał kol. Damian Adamus, który koordynował ten etap naszych działań. Następnie, w toku kolejnych spotkań dyskutowaliśmy o poszczególnych fragmentach tekstu, wprowadzaliśmy korekty, niektóre fragmenty pisaliśmy od nowa, jedne wątki rozwijaliśmy, inne skracaliśmy – nad tymi elementami czuwał kol. Piotr Głowacki. W końcowej fazie, jako Prezes MW, podjąłem się jeszcze przeglądu całości, zwracając uwagę na ostatnie wątpliwości, więc biorę całą odpowiedzialność za powstały ostatecznie tekst.

Tę krótką przedmowę zakończmy słowami Romana Dmowskiego z jego wiekopomnego dzieła *Polityka Polska i odbudowanie państwa*. Słowa te niech pozostaną dla nas zawsze źródłem inspiracji i motywacji:

„Trzeba więc było wykonać pracę nową, trzeba było tworzyć, a nie można powiedzieć, żebyśmy do tego byli należycie przygotowani. Toteż w tej pracy trzeba było przede wszystkim wiele się nauczyć. Jeżeli dała ona wyniki, to dlatego tylko, że ci, co ją prowadzili, nie bali się wysiłku myśli. Jeżeli nie znajdowała ona szerszego odgłosu w naszym społeczeństwie, w jego kołach politycznych, to dlatego, że jednym z największych, najniebezpieczniejszych braków tego społeczeństwa w polityce jest lenistwo umysłowe”.

*Marcin Kowalski,
Prezes Młodzieży Wszechpolskiej,
05.12.2023*

ROZDZIAŁ 1

Naród i nacjonalizm

Etniczno-kulturowe korzenie narodu.

Naród wspólnotą naturalną

Jako narodowcy za główny punkt odniesienia naszej idei przyjmujemy naród rozumiany jako wspólnota pokoleń przeszłych, obecnych i przyszłych, stanowiący byt obiektywny i naturalny, chociaż w dużej mierze niematerialny. Wbrew popularnym w niektórych kręgach ideowych teoriom narody nie są i nie mogły zostać sztucznie wykreowane przez nacjonalistycznych ideologów. Wprost przeciwnie – **naród jest pierwotny wobec nurtów politycznych koncentrujących się wokół niego, istnieje bez względu na to, czy o tym wiemy i czy się z tym faktem zgadzamy. Należy również zaznaczyć, że naród nie jest wyłącznie zbiorowiskiem jednostek ludzkich, kluczową kwestią dla jego zaistnienia oraz funkcjonowania jest bowiem tożsamość, która tę zbiorowość spaja i wypełnia, a której najważniejszym składnikiem jest kultura.** To właśnie ona odpowiada za socjalizację tych jednostek, a co za tym idzie za przynależność danej jednostki

do narodu. W konsekwencji powstają wzajemne interakcje spajające wspólnotę i nadające jej zorganizowaną strukturę.

Mówiąc o genezie narodu, **odrzucaamy teorie konstruktywistyczne (modernistyczne), zakładające, iż naród jest tworem sztucznie wykreowanym przez ruchy nacjonalistyczne, niecharakteryzującym się ciągłością z poprzedzającymi go formami wspólnotowości.** Warto tu postawić pytanie, czy wąskie grupy nawet bardzo wpływowych ludzi byłyby w stanie stworzyć matrycę tak uniwersalną, pojawiającą się w różnych formach we wszystkich niemal zakątkach świata, a co więcej obejmującą często miliony ludzi w jednej wspólnocie? Nierealnym jest, by idea zdolna wykrzesać tak wielkie zaangażowanie mas mogła być owocem spisku niewielkich grup biurokratów, polityków, propagandystów czy zideologizowanych inteligentów. Idea narodu nie jest więc tworem sztucznym, opartym o nienaturalne przesłanki, **w związku z tym mówimy o narodzie jako wspólnocie naturalnej.**

Odrzucając konstruktywistyczną teorię powstania narodów, **odrzucaamy także teorię przeciwną, opartą o paradygmat prymordialistyczny, zakładający odwieczność i niezmiennosc charakteru wspólnot narodowych.** Falsyfikuje ją sama historia; pokazuje ona, że w ciągu kolejnych wieków narody przechodziły bardzo głębokie przeobrażenia, które istotnie wpływały i wciąż wpływają na ich tożsamość.

W przyjętej przez nas teorii powstania narodu dokonujemy niejako syntezy dwóch powyższych koncepcji. Z jednej strony korzenie narodów widzimy głęboko w historii, z drugiej nie odrzucaamy jednak wpływu czynników modernizacyjnych na ukształtowanie ich w obecnej postaci. W swoich rozważaniach uwzględniali to czołowi badacze zagadnienia, tacy jak Benedykt Zientara czy Anthony Smith, twórca koncepcji etnosymbolizmu. Jak twierdził ten drugi, **nowoczesne narody są osadzonymi w naturze**

ludzkiej społecznymi bytami, które do obecnej formy przeszły drogą ewolucji. Nie stanowią one zjawiska zupełnie nowego, wymyślonego, będącego wypadkową procesów społecznych, ale różnią się od swoich przeszłych stadiów rozwoju. Są zakorzenione głęboko w przeszłości, lecz ulegają przeobrażeniom, nie są odwieczne we wszystkich swoich ważnych cechach. Ich źródła tkwią w etniach – wspólnotach etnicznych posiadających wspólną nazwę, mit wspólnego pochodzenia, wspólne wspomnienia (istniejące mimo różnic kulturowych zachodzących pomiędzy szczepami) oraz więź z ojczystą ziemią. Etnia wykazuje cechy narodotwórcze i może w naród wyewoluować. Aby tak się stało, w jej obrębie muszą jednak zaistnieć wspólna historia (spisana, znana ogółowi, dyskutowana wspólnie, a nie ugruntowana jedynie w słownie przekazywanych mitach) oraz wspólna kultura publiczna, co łączy się z posiadaniem podmiotowości politycznej, niekoniecznie w postaci struktury państwowej (choć jest to wariant najbardziej pożądaney). Naród stanowi również wspólnotę polityczną, obywatelską, a samo przejście grupy z poziomu etni do poziomu narodu ma charakter polityczny – wiąże się z nabyciem, przynajmniej przez jej elity, odpowiedzialności za życie polityczne wspólnoty. Szczególną rolę pełni tu państwo, pozostające docelową strukturą dla politycznego funkcjonowania narodu.

Dla ewolucji grupy etnicznej w naród istotne są również zamieszkiwanie przynajmniej części członków wspólnoty na ojczystych ziemiach, wspólne skodyfikowane prawa i obowiązki grupy – czego najwyższym stadium jest prawo państwowe – wspólna gospodarka czy kultura duchowa opisana przy pomocy symboli. W wyniku istnienia tej ostatniej powstaje kanon kulturowy, na którym opiera się tożsamość grupy. Jak twierdzi Smith, tożsamość narodowa jest ciągłym odtwarzaniem i reinterpretowaniem dziedzictwa

narodowego oraz identyfikacją jednostek z tymże dziedzictwem. Może więc ona pod wpływem różnych uwarunkowań ulegać przeobrażeniom przy zachowaniu ciągłości narodu, którego kolejne pokolenia nadbudowują historyczny rdzeń. Kanon kultury tworzony jest stopniowo: pewne zachowania wchodzą w nawyk i zostają do niego zaadaptowane, po czym są przekazywane kolejnym pokoleniom, utrzymującym lub modyfikującym te nawyki. Tak właśnie tworzy się tożsamość. Ponadto naród, będący przede wszystkim wspólnotą organiczną, zakorzenioną w czynnikach, na które jednostka nie ma wpływu, zachowuje także swój wymiar woluntarystyczny wiąże swoich członków wolą współdziałania w kształtowaniu świata według własnego ideału.

Kategoryczny podział narodów na etniczne i obywatelskie uznajemy w warunkach europejskich za sztuczny i nieodpowiadający stanowi faktycznemu. Z jednej strony w toku życia politycznego rozwinięta wspólnota narodowa prędzej czy później nabiera charakteru obywatelskiego. Z drugiej strony natomiast w państwie opierającym swoje istnienie na niwie obywatelskiej zawsze dochodzą z czasem do głosu spajające go pierwiastki etniczno-kulturowe (język, mit wspólnego pochodzenia) – nawet jeśli mowa o wywodzeniu się wspólnoty z mieszanki różnych ludów. Naród polski jest narodem w wymiarze zarówno etnicznym, jak i obywatelskim. Stanowi również przykład narodu historycznego, ma bowiem tradycje państwowe i rozwiniętą kulturę polityczną także w okresie przednowoczesnym.

Nowoczesny komponent idei narodowej

W czasach przednowoczesnych tożsamość narodowa była zaledwie jedną z płaszczyzn tożsamości człowieka, który był

równoległe członkiem określonego stanu, wyznawcą jednej z religii, częścią lokalnej wspólnoty czy członkiem rodu. Człowiek taki bardzo często silniej odczuwał poczucie lojalności wobec którejś z tych wspólnot niż wobec wspólnoty etniczno-narodowej. Ta ostatnia mogła nabierać nadrzędnego znaczenia w szczególnych sytuacjach, takich jak wojny, nie było to jednak normą, a nawet ograniczało się często do wyższych stanów, lud obejmując raczej okresowo niż trwale. Należy więc uznać, że tylko w niektórych przypadkach społeczne napięcia doby przednowoczesnej miały wymiar narodowy, częściej nosiły one znamiona konfliktów stanowych czy religijnych. Ponadto dawne wspólnoty, wobec braku charakteryzującej nowoczesne państwo rozbudowanej administracji, były znacznie bardziej różnorodne, dużo łatwiej ulegały także tendencjom odśrodkowym czy oddziaływaniu sił zewnętrznych.

Nowoczesna forma narodu – ta, z którą mamy do czynienia współcześnie – jest skutkiem oddziaływania procesów demokratyzacyjnych następujących w wyniku przemian politycznych, które nabrały tempa w XVIII i XIX wieku. Jest to okres silnego kształtowania się masowych tożsamości narodowych, a zarazem ich stopniowego upodmiotawiania w przestrzeni politycznej. Widzimy to we Francji – najpierw podczas rewolucji, a następnie za panowania Napoleona, który tytułuje się cesarzem już nie Francji, lecz Francuzów. Niedługo później w niemal całej Europie wybucha Wiosna Ludów, samą nazwą nawiązująca do budzenia się masowych tożsamości narodowych, za czym idzie także upominanie się o prawa polityczne. Ważną rolę odgrywali w tym procesie nie tylko ludzie prowadzący działalność kulturalną czy publicystyczną. Istotne okazały się także rozwój szkolnictwa, postęp techniczny oraz działalność organów państwowych.

Era nowoczesna przyniosła narodowi jednoznaczny i trwały prymat nad innymi typami wspólnoty. Uczyniła ideę narodu dominującą formą świadomości politycznej ludu, z kolei samą kulturę narodową (dotychczas elitarną) nasyciła pierwiastkami ludowymi, włączając masy w życie narodu politycznego. Uczyniła suwerenny, masowy naród podmiotem polityki – czynnikiem, na którym ogniskuje się aktywność zarówno państw, jak i żywiołów społecznych. Dotychczasowi poddani stali się obywatelami współodpowiedzialnymi za państwo. **Jedność narodu możliwa jest bowiem wyłącznie w warunkach objęcia poczuciem narodowym wszystkich warstw – wyjścia ponad rami stanowe.** Uważamy więc, że idea narodowa nieuwzględniająca czynnika ludowego jest wyłącznie pustym hasłem.

Bezpośrednią konsekwencją ewolucji wspólnoty narodowej do jej obecnej postaci, jaką jest naród nowoczesny, stało się wreszcie państwo narodowe, dążące do homogeniczności narodowej oraz realizacji interesów zamieszkującego go narodu. Model ten do dzisiaj stanowi podstawowy typ państwa. Co istotne, nacjonalizmy posiadają swoją specyfikę lokalną, a polska idea narodowa ma swoją szczególną drogę i tożsamość. Nowoczesne definiowanie narodu zbiegło się w czasie z upadkiem polskiego państwa; wobec jego braku polskie myślenie o narodzie koncentrowało się nie tylko wokół umasowienia świadomości narodowej i demokratyzacji, czyli brania przez lud odpowiedzialności za dobro wspólne, lecz także wokół dążeń niepodległościowych.

Idea narodowa w naszym ujęciu zawiera w sobie komponent nowoczesny. Współczesna postać narodu, mająca wielowiekowe korzenie, nierozzerwalnie wiąże się z procesami modernizacyjnymi – to w idei narodu szukano odpowiedzi na wyzwania nowoczesności, i to w niej znajdują się one dzisiaj. Mimo że niesione przez nowoczesność

zmiany są bardzo istotne, trzeba podkreślić, iż dokonywały się one (w przypadku narodów historycznych) przede wszystkim w obrębie istniejących wcześniej wspólnot. **Ewolucja narodu ku jego współczesnej formie nie jest więc procesem „sztucznym”, należy widzieć w niej raczej zwieńczenie rozciągniętego na stulecia zjawiska mającego ścisły związek z postępem cywilizacji.** Historię przeobrażeń narodu należy postrzegać w kategoriach nieprzerwanego długiego trwania.

Jesteśmy więc przekonani, że naród jest zjawiskiem trwałym, mającym przed sobą wielką przyszłość. W przeciwieństwie do idei narodowej, opisującej realne życie społeczne, za uludę uznajemy wizje ponadnarodowe, takie jak paneuropeizm, mające na celu zapewnienie prymatu politycznego wspólnotom wielonarodowym. Europa nawet w teoretycznym ujęciu jeszcze długo będzie stanowić pojęcie zbyt szerokie, by duże grupy ludności mogły się z nim silnie zidentyfikować. Mimo świadomości tworzenia cywilizacyjnej wspólnoty przedstawiciele europejskich narodów nie są połączeni ani językiem, ani wspólną historią, ani kanonem kultury. W wymiarze tożsamości paneuropeizm nie stanowi więc dla idei narodowej poważnej konkurencji. Podobnie ma się rzecz z innymi niesionymi przez współczesny globalizm utopijnymi próbami tworzenia ponadnarodowych tożsamości. Co więcej, na naszych oczach następuje nasilenie się nacjonalizmów, którym środowiska liberalnej lewicy wieszczły zmierzch. **Trwanie narodów jest bowiem racjonalne – nie powstała do tej pory tożsamość lepiej realizująca ludzką potrzebę wspólnotowości, identyfikacji z grupą szerszą niż krąg osób, z którymi wchodzimy w bezpośrednie interakcje.**

O przynależności do narodu decyduje socjalizacja pierwotna

Zakładamy, że dla rozstrzygnięcia sporu o to, kto przynależy do naszego narodu, kluczowe jest pojęcie habitusu. Termin ten, za socjologiem Pierre'em Bourdieu, rozumiemy jako **trwale predyspozycje jednostki do robienia czegoś, myślenia o czymś, zachowywania się w określony sposób, opisywania i oceniania świata na pewnych zasadach, które ta jednostka realizuje automatycznie, bez namysłu**. Habitus określa wzorce zachowań i uznawane wartości niedające się w sposób prosty usunąć z danej społeczności. Nie jest on kwestią wyboru, lecz dziedziczenia – nie w sensie biologicznym, ponieważ geny nie przenoszą kultury, ale w sensie **socjalizacji pierwotnej**. Przez to pojęcie rozumiemy **zespół cech oraz kodu kulturowego przekazywanego dziecku w pierwszych latach życia, czyli de facto proces wychowania**. Większość z tych cech jednostka nabywa nieodwracalnie, co dotyczy się zwłaszcza tożsamości narodowej. W konsekwencji odrzucamy teorie rasowe, ponieważ pomiędzy narodami nie ma pełnej odrębności pul genowych – wszak nieraz osoby mieszkające w pobliżu granic państwowych mogą być genetycznie bardziej zbliżone do sąsiadów zza granicy niż do swoich rodaków z innych części kraju. Dzieje się tak wskutek częstych przemieszczeń ludności zachodzących na przestrzeni historii. Warto też dodać, że znamy we współczesnym świecie przykłady narodów wielorasowych – są nim chociażby Brazylijczycy. Narodowość w naszym rozumieniu nie jest i nie może być zdeterminowana przez krew, chociaż naturalnie ta ostatnia może odgrywać istotną rolę.

Polakiem jest więc osoba, której proces socjalizacji pierwotnej nastąpił w polskim otoczeniu, przede wszystkim

w rodzinie. Zdecydowanie sprzeciwiamy się narracjom głoszącym, iż Polakiem może być każdy, kto zechce, bez względu na to kiedy i jak wyglądało jego zetknięcie z naszą narodowością. Polskość jest zjawiskiem znacznie bardziej złożonym, niż chcieliby tego zwolennicy teorii ograniczonych wyłącznie do aspektu woluntarystycznego, rozrywających jej rozumienie. Z kolei jej internalizacja, przyjęcie za swoją w przypadku osób dojrzałych, jawi się niemal jako niemożliwa.

Działa to także w drugą stronę: praktycznie niewykonalne jest wyzbycie lub wyrzeczenie się swojej tożsamości narodowej. Nie brakuje we współczesnej Polsce osób, które w różnych formach składają publiczne deklaracje rezygnacji z przynależności do narodu polskiego i odrzucają wszelką tożsamość zbiorową albo ogłaszają swoiste transfery do innych tożsamości – na przykład fikcyjnej tożsamości europejskiej, tożsamości etnicznej lub regionalnej (jak choćby śląskości błędnie definiowanej w opozycji do polskości). **Z raz nabytej tożsamości narodowej zrezygnować nie można – wzorce zachowań, sposób myślenia czy system wartości są w człowieku zbyt głęboko zakorzenione, by dało się ich pozbyć prostym aktem woli.** Polak może wyrzec się polskości i sam uwierzyć w skuteczność tego wyrzeczenia, ale obiektywnie nadal pozostanie Polakiem, choćby zaniedbywał swoje obowiązki wobec narodu, a nawet działał na jego szkodę. Zwrócenie się przeciwko swojemu narodowi będzie też nadal niosło dla takiego człowieka konsekwencje moralne i psychologiczne, od których nie sposób uciec.

Podsumowując, przyjęta przez nas definicja narodu brzmi następująco: **naród polski jest historyczną wspólnotą pokoleń przeszłych, obecnych oraz przyszłych, złączonych więzami pochodzenia i kanonem kultury rozwijanej stopniowo przez kolejne generacje Polaków i tworzącej spójny system wartości. Polakiem jest ten, kto przeszedł**

socjalizację pierwotną w polskim środowisku, które w znamienitej większości przypadków stanowi rodzina lub przynajmniej jeden z rodziców lub opiekunów aktywnie rozbudzający polską tożsamość u dziecka.

Czym jest polska idea narodowa?

Jako polscy narodowcy za główny punkt odniesienia dla naszej idei uważamy naród, w którym widzimy najdoskonalszą formę organizacji społecznej, a co za tym idzie – podmiot polityki i źródło władzy. W sprawach życia społeczno-politycznego kierujemy się więc interesem narodu, stawiając go ponad interesy partykularne czy klasowe.

Odwołanie do narodu jako wzorca społeczno-politycznego pozwala zakwalifikować naszą ideę do szerokiego zbioru idei o charakterze nacjonalistycznym. Nacjonalizm jako taki również ma swoją historię. Jego kolejne fale przetaczały się przez różne kraje Europy niemal równolegle. Dzisiaj świadomie ujęty, dojrzały nacjonalizm, dostosowując się do wyzwań zmieniającego się świata, szuka osadzenia w historycznie trwałych wartościach, które dają człowiekowi religia, hierarchia i tradycja. Równolegle zachowuje on jednak swój ludowy, egalitarny, oparty na masach charakter. Swoistej wyjątkowości nacjonalizmu nie niweluje powstawanie na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci różnych hybryd ideowych, łączących go z elementami innych nurtów. Podobne procesy wiążą się z występującymi lokalnie różnicami i charakteryzują także inne wielkie doktryny polityczne.

Jednocześnie wskazać należy, iż **nacjonalizm nie jest jedną spójną, uniwersalną ideą**. Fakt ten wynika niewątpliwie z samego korzenia idei o charakterze nacjonalistycznym, która za główny punkt odniesienia uważa naród. Skoro więc **każdy**

naród ma swoją odrębną tożsamość, to każdy nacjonalizm, wyrastający z danego narodu, ma odrębną od innych specyfikę. To oczywiście nie oznacza, że w ramach jednego narodu nie może istnieć więcej niż jedna idea o charakterze nacjonalistycznym, niemożliwym jest jednak, aby jedna idea narodowa obejmowała więcej niż jeden naród.

Różnice między poszczególnymi ideami o charakterze narodowym mogą być niejednokrotnie wręcz fundamentalne. Łatwo tu podać bardzo prosty przykład: nacjonalista typu chrześcijańskiego ma często znacznie więcej wspólnego z chrześcijaninem-nienacjonalistą niż z nacjonalistą antyreliгиозnym. Wyrosły na chrześcijańskiej etyce polski nacjonalizm, nawet w swoich laickich odmianach, był krańcowo odległy od hitlerowskiego – zarówno pod względem założeń etycznych, jak i wynikających z nich metod realizacji interesu narodowego. Wspólny mianownik, jakim jest prymat narodu, w praktyce dawał więc nieraz zupełnie inne owoce, tak jak zupełnie inne skutki przynieść może zastosowanie w różnych krajach i kręgach kulturowych rozwiązań wynikających z każdej innej doktryny politycznej.

Jako polscy narodowcy mocno akcentujemy chrześcijański wymiar naszej idei. Działania na rzecz narodu nie mogą iść w sprzeczności z zasadami wiary katolickiej, co powinno być oczywiste dla wszystkich chrześcijan. Polski nacjonalizm nigdy nie był nurtem krwiożerczym, którego założenia prowadziłyby do rzezi i ludobójstw, co w dużej mierze wynika właśnie z przyjęcia etyki chrześcijańskiej. **Szanujemy także prawo poszczególnych narodów do istnienia i niezależnego funkcjonowania, a zwłaszcza posiadania własnego, suwerennego państwa.**

Za fundament praktycznej realizacji idei narodowej, jaki od samego początku obrało sobie polskie środowisko narodowe,

uznać należy pracę nad narodem, jego kształtowanie i wychowywanie. Cel ten pozostaje niezmienny. Chcemy, aby naród polski rozwijał swoją narodową tożsamość, zdolność do prawidłowego definiowania oraz realizacji interesu narodowego, walki o narodowy charakter państwa, nie tylko w wymiarze politycznym, ale również zbrojnym, gdy przyjdzie taka konieczność.

Wyzwaniem, które sobie stawiamy, jest kreowanie nowoczesnej idei narodowej – z jednej strony zakorzenionej w tradycji, twórczo ją interpretującej, ale jednocześnie potrafiącej konstruktywnie ustosunkować się do wyzwań współczesności. Pragniemy czerpać z dorobku ludzkości wszystko to, co twórcze, odrzucać zaś błędy, które w obrębie ideologii narodowych wielokrotnie się pojawiały. Respektujemy więc zarówno tradycję, jak i postęp, wbrew współczesnemu światu nie widząc sprzeczności między nimi.

ROZDZIAŁ 2

Tożsamość polskiego ruchu narodowego

Nasze dziedzictwo

Jako polscy narodowcy jesteśmy sukcesorami blisko 150-letniej tradycji polskiego obozu narodowego. Jest to wspaniałe dziedzictwo oparte na wielkich ideach, wybitnych postaciach, a przede wszystkim ogromie pracy na rzecz Polski i Polaków. Pracy nie tylko wielkiej i ofiarnej, ale – co bardzo ważne – również skutecznej.

To nasi ideowi przodkowie, pierwsze pokolenie polskich narodowców, stworzyli, a następnie skutecznie zrealizowali plan działań, który po 123 latach przyniósł Polakom upragnioną niepodległość. Wykonali lwią część pracy umożliwiającej zbudowanie tożsamości narodowej w masach chłopskich i robotniczych, czym wydatnie przyczynili się do stworzenia nowoczesnego, egalitarnego narodu.

Drugie pokolenie narodowców, w dużej mierze wychowane w Młodzieży Wszechpolskiej, zdominowało życie akademickie II Rzeczypospolitej, wygrało bój o duszę młodego pokolenia,

a następnie, w trakcie II wojny światowej, dało przykład ogromnego poświęcenia oraz wielkiego heroizmu w walce z okupantem zarówno niemieckim, jak i sowieckim. Za swoje niepodległościowe dążenia polscy narodowcy zapłacili wielką daninę krwi – w walce na froncie, partyzantce, obozach i katorżniach, tak gestapowskich i ubeckich. Ci, którym udało się przetrwać, byli nadal prześladowani w PRL. Następnie, już w III Rzeczypospolitej, wbrew całemu dominującemu medialnemu nurtowi pracowali nad odbudowaniem polskiego ruchu narodowego, kształtując kolejne pokolenia narodowców.

To nasze wielkie dziedzictwo i jesteśmy z niego dumni. Dziedzictwo, o które ciągle musimy walczyć, bo wielu chce je z naszej historii całkowicie wymazać lub maksymalnie oczernić. Naszym obowiązkiem jest, dbanie o nie, a także pomnażanie jego owoców.

Narodowo-demokratyczne korzenie

Początki polskiego ruchu narodowego datuje się na przełom lat 80. i 90. XIX wieku. Kształtują się wtedy pierwsze pre-narodowe organizacje, takie jak Liga Polska, która kierowana była przez popowstaniową emigrację na czele z Zygmuntem Miłkowskim (piszącym pod pseudonimem Tadeusz Teodor Jeż) – inicjatorem powstania Skarbu Polskiego w Rapperswilu oraz autorem broszury *O skarbie narodowym i obronie czynnej*. Jeszcze wcześniej niż Liga Polska, powstała powiązana z nią później organizacja studencka – Związek Młodzieży Polskiej „Zet” – której przewodniczył Zygmunt Balicki.

W 1893 roku z inicjatywy Ligi Polskiej doszło do przewrotu dokonanego przez młodych działaczy „Zetu”: Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego oraz Jana Ludwika Popławskiego

(redaktora naczelnego pisma *Głos*), przy błogosławieństwie Zygmunta Miłkowskiego. **W wyniku tego przewrotu Liga Polska przekształciła się w Ligę Narodową – pierwszą z polskich organizacji o ściśle narodowym charakterze. Liga Narodowa była tajna, a za główny cel postawiła sobie „prowadzenie spraw polskich”, przede wszystkim poprzez koordynację prac na rzecz niepodległości na terenie wszystkich trzech zaborów.** W inspirowanych przez nią działaniach brali udział najwybitniejsi przedstawiciele życia społeczno-politycznego, i to nie tylko ci utożsamiani bezpośrednio z ruchem narodowym, ale także późniejsi liderzy polskich ludowców i chadeków – Wincenty Witos i Wojciech Korfanty. W działania Ligi Narodowej i współpracujących z nią instytucji angażowały się także czołowe postacie życia kulturalnego, na czele z Henrykiem Sienkiewiczem, Władysławem Reymontem, Stefanem Żeromskim, Janem Kasprowiczem czy Stanisławem Wyspiańskim.

Idea pierwszego pokolenia narodowców to idea „narodowo-demokratyczna”, a pojęciem kluczowym do jej zrozumienia jest „wszechpolskość”. Termin ten został ukuty jeszcze w XIX wieku i oznaczał odwołanie się do narodu jako całości ponadzaborowej i ponadstanowej. Coś, co wydaje się oczywistością dla nas, nie było nią dla ludzi w tamtym okresie. Polacy od wieku żyli w innych państwach i systemach prawnych, inaczej wyglądały ich status, dążenia i aspiracje. Wciąż żywe były także relikty stanowe, a co za tym idzie różnice klasowe i wynikające z nich różnorakie napięcia społeczne. Duża część ówczesnych Polaków nie posiadała tożsamości narodowej, co widać po spisach już w II Rzeczypospolitej, w których spora część ludzi na pytanie o narodowość odpowiadała „tutejsza” lub „miejskowa”. Nasi ideowi przodkowie podjęli się więc trudu obudzenia masowej świadomości narodowej, przezwyciężenia istniejących podziałów społecznych

tak, aby obudzić jeden powszechny, masowy, egalitarny polski naród. Ówczesne pojęcie Wszechpolak możemy więc utożsamić po prostu ze słowem Polak. Warto również zaznaczyć, że Dmowski czy Popławski często używali sformułowań „obóz wszechpolski” czy „ruch wszechpolski” na określenie ruchu narodowego, można więc stwierdzić, iż słowa „wszechpolski” i „narodowy” stanowiły swojego rodzaju synonimy.

Drugim komponentem idei pierwszych narodowców był „demokratyzm”, rozumiany jednak zupełnie inaczej niż dzisiaj. **Opierał się on przede wszystkim na zasadzie przejmowania przez wszystkich członków narodu odpowiedzialności za jego losy oraz zaangażowania w pracę na rzecz dobra wspólnego.** W programie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (politycznego ramienia obozu narodowego, powołanego do życia w 1897 roku) możemy przeczytać: **„Demokratyzm nasz określa się przekształceniem społeczeństwa na organizację samoistnych obywateli, decydujących świadomie o swoim losie”.** Akcja uświadamiania mas ludowych wprost łączyła w sobie zatem komponent zarówno narodowy, jak i demokratyczny, budując tożsamość narodową, a także coś, co dzisiaj można byłoby nazwać aktywizmem obywatelskim. O tym połączeniu wprost pisał Popławski na łamach *Przeglądu Wszeczpolskiego*: **„Polityka narodowa i zarazem demokratyczna musiała systematycznie nad tym pracować, ażeby lud, zwłaszcza lud wiejski, świadomie i samodzielnie doszedł do przekonania, że sprawa narodowa jest jego własną i przede wszystkim jego sprawą”.**

Zasadniczym celem pracy narodowej nie mogło być tylko wychowanie narodu, musiało być nim także przywrócenie mu niepodległości. Praca Ligi Narodowej oparła się tu na kolejnym kluczowym pojęciu – **realizmie politycznym**, o którym Dmowski pisał: **„Polityka realna nie uznaje zasadniczo złych**

lub dobrych, niewłaściwych lub właściwych środków działania. Każdy środek, każda taktyka jest dobra, jeżeli jest odpowiednia w danych okolicznościach miejsca i czasu, w danym układzie stosunków międzynarodowych i między państwowych". Praca Ligi Narodowej na obszarze politycznym nie była działaniem przypadkowym, lecz przygotowaną taktyką opierającą się na chłodnej analizie i dostosowaniu środków walki do istniejących warunków. Bardzo krytycznie odnoszono się do poprzednich powstań jako nieprzemyślanych i nieprzygotowanych, co jednak nie prowadziło do wykluczenia zbrojnej walki o niepodległość w przyszłości. Decyzję taką uzależniano natomiast od zaistnienia odpowiednich warunków dających realne nadzieje na zwycięstwo w takiej walce. Za kluczowy dla odzyskania niepodległości uważano konflikt między zaborcami, który miał pozwolić na wyniesienie w odpowiednim momencie sprawy polskiej na arenę międzynarodową. Dziś wiemy, że była to jak najbardziej słuszna kalkulacja.

Nie oznacza to oczywiście, że działania Ligi Narodowej ograniczały się do czekania na wybuch wojny. Wręcz przeciwnie – pracowała ona intensywnie, tworząc i koordynując działania przeróżnych inicjatyw proniepodległościowych. Z najważniejszych wymienić można oficjalnie funkcjonującą od 1897 roku partię Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Komitet Narodowy Polski, który był niejako rządem polskim na emigracji w okresie I wojny światowej, Narodowy Związek Robotniczy, mający za zadanie kształcić narodowe poglądy wśród robotników, czy w końcu wspomniany już „Zet”. Szczególnie wiele uwagi poświęcano działalności wydawniczej, głównie prasie. Jej najważniejsze tytuły to *Głos, Polak*, a zwłaszcza *Przeгляд Wszechpolski*, który stał się głównym nośnikiem wykuwania idei narodowej. Odrębne pisma regionalne wydawano także na terenie wszystkich trzech zaborów. Naturalnie uczestniczono

również w życiu politycznym, a przedstawiciele LN znajdowali się w parlamentach wszystkich trzech zaborców, gdzie upominali się o prawa Polaków.

Po wybuchu wojny powołany został Komitet Narodowy Polski, stanowiący namiastkę polskiego rządu na uchodźstwie. Do stolic państw Ententy delegowano swoistych ambasadorów, z których najważniejszym był Ignacy Jan Paderewski w USA. W Lozannie utworzono biuro prasowe pod kierownictwem Mariana Seydy, a w 1917 roku KNP doprowadził do stworzenia polskich sił zbrojnych przy wojskach francuskich – Błękitnej Armii pod dowództwem gen. Józefa Hallera. **Zwieńczeniem dzieła KNP była konferencja pokojowa w Wersalu, zakończona oficjalnym przywróceniem Polski na mapę świata, na której dwoma polskimi delegatami byli właśnie członkowie KNP – Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski.** Co szczególnie warto podkreślić, **do konferencji pokojowej KNP przystępował z precyzyjną wizją granic, będącą efektem wieloletnich prac, a zarazem jednym z największych dzieł Ligi Narodowej.** Aby zrozumieć jego znaczenie, należy cofnąć się do sytuacji z przełomu wieków – Polski nie ma na mapie od ponad 100 lat, na naszych ziemiach żyje wiele wymieszanych ze sobą narodów, mrzonką jest więc wytyczanie granic podług ich zamieszkania, podobnie jak marzeniem jest powrót do granic przedrozbiorowych. **Nowa koncepcja stworzona została zatem z uwzględnieniem takich czynników jak rozmieszczenie narodowościowe, wpływ kulturalny czy w końcu żywotne interesy państwa (np. dostęp do morza).** Wizja ta została w dużej mierze wprowadzona w życie. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Dmowskiego, według którego „**Niepodległość nie dlatego mamy, że ktoś powiedział głośno, iż jej chce, jeno dlatego, że byli ludzie zmierzający planowo do jej odzyskania, orientujący się**

mniej więcej w warunkach do tego niezbędnych i umiejący te warunki dla postawionego sobie celu wyzyskać” .

Zapomnianą, ale piękną kartą historii tamtych czasów była działalność członków Ligi Narodowej na wychodźstwie. W czasie I wojny światowej z ziem polskich w głąb Rosji uciekło bądź zostało przymusowo przesiedlonych nawet milion ludzi. Na ogół zmuszeni zostali do życia w nędznych warunkach, powstały jednak instytucje mające pomóc im przetrwać. Wieloma takimi organizacjami kierowali ludzie związani z Ligą Narodową, w tym także z Centralnym Komitetem Obywatelskim, na czele którego stał Władysław Grabski. **Ich głównym zadaniem było organizowanie pomocy materialnej i samorządów, a także nacisk na działalność edukacyjną zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i po prostu ludu.** Bez tych aktywności ciężko wyobrazić sobie nie tylko względne funkcjonowanie, ale także nawet biologiczne przetrwanie tego czasu przez wielu naszych rodaków.

Dzieło Ligi Narodowej, wraz ze współtworzonymi przez nią organizacjami, uważamy za największe wśród polskiego obozu narodowego, a zarazem za jeden z największych dorobków w całej historii naszej Ojczyzny. Jej wkład nie tylko w wychowywanie polskiego narodu i jego przetrwanie w trudnych chwilach, lecz także w odzyskanie dla niego niepodległości, jest dla nas dzisiaj największym powodem do dumy.

Blaski i cienie

Po odzyskaniu niepodległości narodowcy w dalszym ciągu sprawowali „rząd dusz” nad masami Polaków. Związek Ludowo-Narodowy, czyli pierwsza z partii narodowych II Rzeczypospolitej, startując w bloku z organizacjami chadeckim jako

Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, wygrywała wszelkie wolne wybory. W praktyce nie udało się jej jednak sięgnąć po pełną i realną władzę. Początek funkcjonowania II Rzeczypospolitej to okres braku stabilności władzy, częstych zmian rządów, a niewątpliwie także różnego rodzaju błędów taktycznych popełnianych przez liderów CHZJN, z których naczelnym było wystawienie w pierwszych wyborach prezydenckich Maurycego Zamoyskiego. Zasłużony działacz Ligi Narodowej, niewątpliwie znakomicie sprawdziłby się woli Prezydenta, jednakże, jako jeden z największych w Polsce posiadaczy ziemskich, nie mógł zostać poparty przez ludowców, dla których kluczową sprawą pozostawała reforma rolna. Doprowadziło to do wyboru Gabriela Narutowicza i późniejszych niepokojów społecznych, których zwieńczeniem było zamordowanie prezydenta.

Wiele słusznej krytyki spadło więc na początki parlamentaryzmu w odradzającej się Rzeczypospolitej. Należy jednak zwrócić uwagę na to, w jak trudnych czasach się on rodził – zarówno zespolenie ze sobą trzech różnych systemów prawnych oderwanych od siebie przez ponad 100 lat, wojna bolszewicka, potężny kryzys gospodarczy, hiperinflacja czy duże rozbieżności w pomysłach na przeprowadzenie wspomnianej reformy rolnej (co utrudniało trwale zbliżenie się narodowców i ludowców), a do tego bardzo duża reprezentacja mniejszości narodowych, działających w interesie własnym, a nie odradzającego się państwa – to wszystko nie ułatwiało stabilizacji politycznej. Mimo to w niełatwych warunkach powoli budowano naszą państwowość – powołano Bank Polski, rozpoczęto emisję polskiego złotego, rozpoczęto tworzenie jednolitego systemu edukacji opartego na języku polskim, podejmowano także wiele innych inicjatyw niezbędnych do tego, aby młoda polska państwowość mogła realnie funkcjonować.

Brak stabilizacji politycznej posłużył jako pretekst do przeprowadzenia zamachu stanu i wprowadzenia autorytarnej władzy przez obóz sanacji kierowany przez Józefa Piłsudskiego. Narodowcy stanęli w twardej opozycji, brali udział w walkach po stronie współtworzonego przez ZLN rządu Witosa, niejednokrotnie przypłacając swoją postawę życiem. W odpowiedzi na zamach Dmowski powołał do życia Obóz Wielkiej Polski – organizację mającą skupiać w sobie różne inicjatywy sprzeciwiające się rządowi sanacji, także te spoza szeroko rozumianego obozu narodowego. Mimo że celu nie udało się osiągnąć, OWP stał się na polskiej scenie społeczno-politycznej znaczącą siłą, wokół której skupiło się przeszło 200 tysięcy osób. W jego ramach z czasem starły się dwie grupy o różnych wizjach funkcjonowania organizacji narodowych. Pierwsza, złożona w głównej mierze ze starszych działaczy, opierała się na działalności politycznej i parlamentarnej w ramach Stronnictwa Narodowego, które zastąpiło ZLN. Druga natomiast, reprezentowana przez młodzież wychowaną w dużej mierze w szeregach Młodzieży Wszepolskiej, stawiała na pracę w ramach OWP, a także podawała w wątpliwość sens działania w polityce parlamentarnej. Po kilku latach OWP został zdelegalizowany przez władze sanacyjne. Główną platformą zaangażowania działaczy narodowych stało się Stronnictwo Narodowe, a dla młodzieży powołana w jego ramach specjalna Sekcja Młodych. Napięcia między dwoma pokoleniami narodowców jednak rosły, wobec czego ostatecznie doszło do rozłamów, w wyniku których najpierw powstał Związek Młodych Narodowców, a następnie Obóz Narodowo-Radykalny. Ten drugi został bardzo szybko zdelegalizowany, potem zaś reaktywowany jako nielegalna organizacja ONR ABC, a z niego z kolei wyłonił się z czasem Ruch Narodowo-Radykalny Falanga. Warto zaznaczyć, że zdecydowana część narodowców pozostała przy Stronnictwie Narodowym,

w którym pod koniec lat 30. władzę przejęli wychowankowie Młodzieży Wszechpolskiej z Tadeuszem Bieleckim na czele. Spór między „młodymi” a „starymi” był konfliktem różnych wizji zarówno działania, jak i kształtu ideowego ruchu narodowego, a w późniejszych latach także samej taktyki, ponieważ część młodych (ZMN, RNR Falanga) dopuszczała pewne porozumienia z sanacją, podczas gdy starsi endecy ustawiali się wobec niej jednoznacznie opozycyjnie. Sama ocena rozłamu nie jest jednoznaczna, z jednej strony warto bowiem docenić inicjatywę i dynamizm młodych, z drugiej natomiast nie sposób nie zauważyć, że doprowadził on do podziału i osłabienia obozu narodowego – tak też powstanie ONR oceniał sam Dmowski.

Dwudziestolecie międzywojenne to także okres ewolucji idei narodowej, widoczny szczególnie w odniesieniu do kwestii wiary. Pierwsze pokolenie narodowców stało w pozycji, którą określić można jako indyferentyzm religijny, drugie pokolenie sprawy wiary zaczęło natomiast traktować w sposób fundamentalny. Jeden z myślicieli młodego pokolenia, Wojciech Kwasieberski, pisał, że „zadaniem polityki narodowej jest takie urządzenie życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach, nadanie mu takiego ustroju, w którym jednostka ludzka – członek narodu, znajduje najlepsze warunki dla swego duchowego i fizycznego rozwoju na drodze, wyznaczonej przez chrześcijaństwo”. Nurt reprezentowany przez młode pokolenie zaczął wpływać także na starsze, ewolucja dokonała się również w samym Dmowskim, który w broszurze *Kościół, Naród, Państwo* pisał o katolicyzmie jako „nieodłącznym elemencie polskości”. **Synergia nacjonalizmu i katolicyzmu na stałe weszła w DNA naszej idei, którą do dziś często określamy jako nacjonalizm chrześcijański.**

Okres II wojny światowej i późniejszej instalacji władz komunistycznych w państwie polskim to czas wielkiego

heroizmu polskich narodowców zaangażowanych w walkę z obydwojma okupantami od pierwszego dnia wojny. Najpierw w ramach regularnej armii w trakcie kampanii wrześniowej, a następnie w organizacjach konspiracyjnych, z których najważniejsza to powołana przez SN Narodowa Organizacja Wojskowa (w 1942 roku scalona z Armią Krajową). Swoje struktury miał również ONR. Kierowniczą rolę nad nimi sprawowała tajna Organizacja Polska (funkcjonująca od 1934 roku), zbrojne działania podejmował zaś Związek Jaszczurczy, a później NSZ (w którego skład weszły także oddziały niechętnie scaleniu NOW z AK). Po akcji Burza i faktycznym upadku Armii Krajowej główną organizacją militarną polskiego podziemia niepodległościowego stało się Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, działające aż do rozbicia przez komunistyczne służby, a więc końca regularnej walki zbrojnej z okupantem. Z okresu wojennego warto wspomnieć również o wywodzącej się z ONR Falandze Konfederacji Narodu oraz powołanym przez nią konspiracyjnym piśmie *Sztuka i Naród*, w którym gromadzili się wybitni artyści, często niebędący wprost związani ze strukturami narodowymi.

Władza komunistyczna, zezwalając na istnienie koncesjonowanych stronnictw politycznych (ludowe, socjalistyczne, demokratyczne), nie pozwoliła na działanie Stronnictwa Narodowego, **ludzie odwołujący się do idei narodowej byli natomiast więzieni, torturowani, mordowani, a następnie chowani w bezimiennych grobach.** Taki los spotkał nie tylko wojskowych, jak Stanisław Kasznica, Lech Karol Neyman czy Adam Mirecki, lecz także tych starających się organizować życie cywilne, jak Adam Doboszyński czy Tadeusz Łabędzki. Śmierci nie uniknęli nawet ludzie starający się wrócić do normalnego życia, czego przykładem może być Ludwik Więclaw, jeden z liderów konspiracyjnych struktur na Podkarpaciu.

Wśród działaczy narodowych, którzy przeżyli wojnę, duża część wyemigrowała za granicę, gdzie w większości zgromadzili się wokół emigracyjnego Stronnictwa Narodowego z Tadeuszem Bieleckim i Wojciechem Wasiutyńskim na czele (ten drugi był jednym z głównych ideologów – przed wojną działał w MW, a następnie w RNR Falanga). Wśród tych, którzy zostali w Polsce, wielu doświadczyło licznych prześladowań, utrudnień w dostępie do pracy i normalnego funkcjonowania w społeczeństwie, czego sztandarowymi przykładami mogą być Wiesław Chrzanowski, Leon Mirecki czy Tadeusz Radwan, wokół których z czasem utworzyły się załączki struktur narodowych. Osobną kwestię stanowiło stowarzyszenie PAX reprezentowane przez Bolesława Piaseckiego, będące próbą adaptacji działalności narodowej w systemie komunistycznym. Z jednej strony warto docenić wsparcie, jakie dzięki działalności stowarzyszenia uzyskała część weteranów walk o niepodległość, którym PAX nie tylko pomagał materialnie, lecz także wręcz ratował życie. Do tego prowadził działalność wydawniczą dającą możliwość chociaż niewielkiego kolportowania myśli narodowej. Z drugiej zaś strony działalność ta legitymizowała reżim komunistyczny, a co więcej miała na swoim koncie haniebane działania, takie jak poparcie procesu biskupa Kaczmarka (skazanego na śmierć), prześladowania kardynała Wyszyńskiego czy w końcu współudział w tworzeniu tzw. ruchu księży patriotów.

Struktury narodowe w Polsce zaczęły się odradzać w latach 80. W Poznaniu swoje działanie rozpoczęła nieformalna Młodzież Wszechpolska, usankcjonowana zjazdem reaktywacyjnym 2 grudnia 1989 roku. Ciągłość organizacyjną przekazana została listem mec. Jacka Nikischa, przedwojennego wiceprezesa. Wydawane były pisma, m.in. *Słowo Narodowe*, powstały także partie Stronnictwo Narodowe oraz Związek Chrześcijańsko-Narodowy. W latach 90. to ZChN miał większy

wpływ na rzeczywistość społeczno-polityczną – prezes partii Wiesław Chrzanowski pełnił nawet funkcje Marszałka Sejmu i Prokuratora Generalnego – ostatecznie jednak partia ta rozmyła się w bloku AWS. Początek XXI wieku to z kolei ważna rola Ligi Polskich Rodzin, która współtworzyła rząd w latach 2006–2007, jednakże po jego upadku i porażce wyborczej przestała realnie działać, w wyniku czego środowisko na kilka kolejnych lat straciło swoje ramię polityczne. Bilans działalności narodowców w III Rzeczypospolitej również nie jest łatwy do oceny. **Niewątpliwie na pierwszym miejscu listy zasług należy wskazać sam fakt odbudowania środowiska narodowego po latach komunizmu. Odradzało się ono w niełatwych warunkach braku ciągłości pokoleniowej, a także ogromnego negatywnego PR-u budowanego przez środowiska reprezentowane między innymi przez Adama Michnika.** Wspomniany brak ciągłości wynikał z faktu, że ruch odbudowywali przedwojenni działacze, seniorzy, wokół których zaczęli się gromadzić nastolatki. Wpływało to na ich postrzeganie rzeczywistości i często przekładało się na antykwaryzm, czyli postawę poszukiwania w dawnych pismach rozwiązań wszelkich dzisiejszych problemów. Ten brak ciągłości przyczynił się do popełnienia wielu błędów, czy to w latach 90., czy już później w okresie LPR, kiedy to zbyt intensywne wykorzystywanie kadr narodowych do pracy politycznej w połączeniu z odejściem od narodowej retoryki przyczyniło się w ostatecznym rozrachunku do kolejnego kryzysu ruchu oraz odejścia większości ówczesnych liderów. Nie znaczy to jednak, że samą LPR należy ocenić jednoznacznie krytycznie – niewątpliwie popełnionych zostało wiele błędów, a pogoń za głosami doprowadziła do mocnego rozmięczenia narodowej retoryki, ostatecznie jednak pracę na rzecz budowania w społeczeństwie antyunijnych postaw czy próby wdrażania polityki prorodzinnej ocenić należy pozytywnie.

Ostatnim etapem naszej współczesnej historii jest okres Marszu Niepodległości, będącego niewątpliwie jednym z największych osiągnięć w dziejach współczesnego ruchu narodowego. **Marszu, który w okresie marazmu wśród szeroko rozumianej prawicy, braku popularności postaw nie tyle nawet narodowych, ile w ogóle patriotycznych, „wzniósł do góry biało-czerwony sztandar”, na nowo wzniecając wśród Polaków dumę z ich ojczyzny i narodu.**

Dziś możemy zadawać pytanie, czy potencjał Marszu został należycie wykorzystany, sam fakt stworzenia największego cyklicznego patriotycznego, narodowego wydarzenia w Europie musi jednak budzić wielki szacunek i zasługuje na zdecydowanie pozytywną ocenę.

Marsz Niepodległości wywołał w społeczeństwie swoistą modę na patriotyzm. Na uroczystości patriotyczne zaczęły przychodzić tłumy ludzi, często w ubraniach z patriotycznymi motywami, do mainstreamu weszli Żołnierze Wyklęci, powstawały kolejne inicjatywy narodowe, poważnie wzmocnili się też liczbowo główni organizatorzy Marszu: Młodzież Wszechpolska i ONR. Na bazie sukcesu Marszu te dwie instytucje najpierw powołały stowarzyszenie odpowiedzialne za jego organizację, a następnie przy wsparciu wielu pomniejszych i lokalnych organizacji powołały partię Ruch Narodowy, która od 2015 roku prezentuje narodowy głos w Sejmie. W Marsz od samego początku zaangażowany był także Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, kombatancka organizacja, która po przekazaniu kierownictwa w ręce działaczy młodego pokolenia nadal prowadzi czynną działalność. Odmalowując obraz dzisiejszego środowiska narodowego, nie sposób nie wspomnieć także o jego intelektualnym ramieniu, którym są pismo *Polityka Narodowa* oraz portal *Nowy Ład*.

Wiele przeszedł nasz ruch do miejsca, w którym jesteśmy dzisiaj. Wielu z nas chciałoby być już dalej, biorąc jednak pod uwagę

wszystkie opisane wcześniej okoliczności, trzeba stwierdzić, że jesteśmy w dobrym miejscu. **Nie tylko przetrwaliśmy jako ruch, lecz także stopniowo, krok po kroku odbudowaliśmy się, nie raz się potykając, ale zawsze starając się z tych potknięć wyciągać wnioski i nie powielać błędów. Tylko w ten sposób nasz ruch może kroczyć dalej ku miejscu, o które zawsze walczył.**

Dokąd zmierzamy

Dziedzictwo polskiego ruchu narodowego to wielkie zasługi, ogromna praca i poświęcenie, a także, a nawet przede wszystkim, ogromne dziedzictwo ideowe i intelektualne. Polscy narodowcy wykuwali swoją ideę w niezliczonych pismach, broszurach czy książkach, szukając odpowiedzi na wszelkie wyzwania otaczającego ich świata. Snuli wielkie wizje, odpowiadając sobie na pytania o własną tożsamość i szukając rozwiązań dotyczących ich problemów, tych wielkich i tych najmniejszych.

Jako czwarte pokolenie narodowców chylimy czoła przed ogromem dorobku intelektualnego, jaki zostawili nam nasi poprzednicy. Pracę tę doceniamy, szukamy w niej źródeł inspiracji, ale nade wszystko motywacji do poszukiwania własnej drogi i nieustannego aktualizowania naszej idei. Do takiego działania zobowiązują nas słowa Romana Dmowskiego, który podczas zjazdu Młodzieży Wszechpolskiej w 1923 roku mówił: **„wystrzegajcie się talmudyzmu, trzymania się tego, co kiedyś zostało napisane. Musimy ciągle tworzyć, ciągle iść naprzód. Wyprzedzeni przez inne narody musimy szybko odrabiać braki i doganiać je cywilizacyjnie. (...) Cechą naszego obozu jest ciągle dążenie naprzód. (...) By naprawdę zapewnić narodowi naszemu wielkość i potęgę, musimy**

interesować się wszystkim oraz dążyć do jak największego rozszerzenia kręgu naszych wpływów i interesów. Polska nigdy nie osiągnie stanowiska mocarstwowego, jeśli zajmować się będzie wyłącznie swymi własnymi sprawami i interesami. Nie będzie wielką, jeśli nie będzie się starała wpływać na regulowanie stosunków innych państw. (...) Wasze pokolenie czeka olbrzymia praca, (...) pamiętajcie więc o tem, czego trzeba, aby prowadzić mocarstwową politykę. Jeśli nie zrobimy wielkiego wysiłku umysłowego, to prędzej czy później staniemy się łupem Niemiec. Dlatego proszę Was, nie bądźcie talmudystami. Ciężką pracą trzeba iść naprzód, bo wiele mamy do zrobienia”.

Słowa te są i muszą być bezwzględną motywacją, aby nasz ruch ciągle rozwijał się intelektualnie, wystrzegając antykwaryzmu i wszelkiego rodzaju teorii spiskowych, dających proste, lecz fałszywe recepty na rozwiązywanie wszystkich problemów tego świata. Idea narodowa jest żywa i ciągle musi ewoluować, stale odpowiadać na wyzwania współczesności, idąc z jednej strony z duchem postępu, rozwoju, z drugiej zaś z przywiązaniem do credo, które dali nam nasi ideowi ojcowie. Wiemy, że jesteśmy spadkobiercami wielkich idei, wiemy też, jaka odpowiedzialność na nas ciąży. Świadomi tej odpowiedzialności wysoko wznosimy sztandar naszej idei.

Szukając różnych dróg i rozwiązań, zostajemy bezkompromisowi w kwestiach dla nas najważniejszych – **podstawowym punktem odniesienia pozostaje niezmiennie interes narodowy, jednakże jesteśmy katolikami, nie dopuszczamy więc działania sprzecznego z prawem Bożym. Emanacją dążeń narodu w życiu społeczno-politycznym jest niepodległe, suwerenne, narodowe państwo. I właśnie w duchu tego credo żyjemy, działamy i rozwijamy naszą ideę.**

ROZDZIAŁ 3

Chrześcijański fundament polskiej idei narodowej

U źródeł

Myśl polityczna polskiego ruchu narodowego znacząco ewoluowała w toku dziejów, co skutkowało zarówno licznymi rozłamami organizacyjnymi, jak i swoistym pluralizmem intelektualnym. **Niemniej główne nurty polskiego nacjonalizmu przyjęły wspólną cechę, którą było silne oparcie na chrześcijańskim fundamencie. My ten fakt akceptujemy i podtrzymujemy – nasza idea ma charakter chrześcijański.**

Człowiek jest z natury istotą religijną. Już Plutarch w *Moralnościach* słusznie pisał: „Wędrując po świecie, możesz trafić na miasta bez murów, bez nauk, bez władców, bez pałaców, skarbów, bez złotych monet, bez sal sportowych i teatru, ale żaden śmiertelnik jeszcze nie widział i nie będzie oglądał miasta bez świątyń dla bogów, bez modlitwy, bez przysięgi i bez przepowiedni”. W budowie państwa narodowego czynnik religijny i fundament wartości moralnych jest nieodzowny. Religia jest bowiem budulcem ładu społecznego, instytucją jedności

narodu, formowania postaw zgody, integracji narodowej i pojednania wewnętrznego. Problem współczesnego społeczeństwa Zachodu wynika m.in. z kryzysu religii.

Doniosłą rolę religii w życiu narodowym zauważył już Zygmunt Balicki, jeden z pierwszych ideologów endecji, według którego wychowanie zgodnie z zasadami wiary miało pierwszorzędne znaczenie dla wychowania człowieka w ogóle. Autor *Egoizmu narodowego wobec etyki* zasady moralne wynikające z religii traktował jednak utylitarnie, za pierwszorzędną normę moralności uznał zaś dobro narodu – każdy czyn służący dobru narodowemu jest czynem dobrym. **Nacjonalizm chrześcijański odrzuca jednak regułę nieskrępowanego egoizmu narodowego. Stanowisko takie otwiera drzwi dla wszelkiej niemoralności. Historia pokazała, że nacjonalizm nieskrępowany żadnymi wyższymi instancjami moralnymi może być katalizatorem wielkich zbrodni i paradoksalnie na dłuższą metę szkodzić swojemu narodowi.**

Przemożny wpływ na wypracowanie formuły nacjonalizmu chrześcijańskiego miał katolicki charakter polskiego społeczeństwa, który silnie oddziaływał na indyferentną religijnie inteligencję przełomu XIX i XX wieku. Związek katolicyzmu z polskością był niekwestionowanym dogmatem już wśród sił politycznych walczących o niepodległość, a od początku lat 20. znacząco wzrosły nastroje religijne wśród młodzieży. Nie bez znaczenia była także rola Kościoła katolickiego, który po odzyskaniu niepodległości jako instytucja uzyskał szerokie możliwości wpływania na społeczeństwo. Kompilacja tych czynników doprowadziła ostatecznie do symbiozy polskiej idei narodowej z katolicyzmem, czego symbolem stała się broszura Dmowskiego *Kościół, naród i państwo* oraz zwarte w niej słynne zdanie: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej

mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”. **Przyjęcie dziedzictwa Kościoła rzymskokatolickiego było więc dla polskiej idei narodowej czymś naturalnym i nieuniknionym.**

Przyjmując prawo Boże za wartość najwyższą, podkreślamy równocześnie, że w porządku doczesnym za najwyższe dobro uznajemy dobro wspólne, co jest zgodne z nauką zarówno doktorów Kościoła, jak i wielkich filozofów antycznych, których myśli Kościół był swoistym depozytariuszem. I tak Platon najwyższe dobro widział we wspólnym pożytku obywateli, Arystoteles w dobrze ukształtowanej całości obywatelskiego życia, Cyceron w dobru rzezypospolitej, św. Augustyn w pokoju społecznym, czyli dobru poszczególnych osób, jak i zgodzie całej społeczności, a św. Tomasz w ładzie i doskonałości świata, który to ład, rozciągając się na porządek społeczny, zespala jednostki w ich dążeniu do doskonałości. **Z tych tradycji wspólnotowych wszystkich wielkich europejskich myślicieli czerpała i nadal czerpie idea polskiego nacjonalizmu chrześcijańskiego, co lapidarnie ujął Wojciech Wasiutyński, pisząc o antycznej filozofii politycznej: „społeczeństwem naszych czasów jest naród”.**

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w dziejach Polski Kościół katolicki miał wielkie zasługi zarówno dla procesu narodotwórczego, jak i dla wytworzenia się polskiej państwowości. Niebagatelną rolę Kościoła widzimy już w średniowieczu, na początku państwa, który utożsamiamy z chrztem w 966 roku, następnie Kościół miał kluczowe znaczenie w tworzeniu i funkcjonowaniu instytucji państwowych, a także działalności edukacyjnej. Ważną rolę odegrała też sakralizacja władzy monarszej, która mocno utrwaliła jej pozycję, spajając poddanych lojalnością wobec „Pomazańca Bożego”. Z czasem ludność

nabywała wspólnej historii, a w jej ramach wspólnych sukcesów i nieszczęść opiewanych w mitach, legendach i podaniach ludowych. Wykształciła się także narodowa tradycja religijna, ze szczególną rolą rodzimych świętych, co miało nieraz znaczenie istotniejsze nawet niż tradycja historyczna, docierała ona bowiem do szerszych kręgów średniowiecznego społeczeństwa. Widzimy to już w legendzie o zrośnięciu się członków świętego Stanisława, która poprzedziła zjednoczenie państwa po okresie rozbitcia dzielnicowego.

Katolicka nauka społeczna i teologia narodu

Wielkim wkładem katolicyzmu w polską ideę narodową są katolicka nauka społeczna oraz tradycyjne nauczanie moralne. Wyznaczają one pewne ramy formatujące ludzką działalność na polu osobistym i społecznym. Należy zaznaczyć, że ramy te w większości przypadków mają charakter ogólny i pozostawiają wiele swobody w zakresie kształtowania porządku doczesnego. Prawo naturalne, wspólne dla całego rodzaju ludzkiego, siłą rzeczy nie jest dostosowane do warunków życia poszczególnych narodów. Wspólnoty narodowe w toku rozwoju dziejowego wypracowują rozwiązania występujące jedynie w ich łonie. **Etyka uniwersalna wymaga wytworzenia etyki szczegółowej, która kodyfikuje relacje i zachowania zgodne ze specyfiką danej kultury narodowej. Tylko w tym kontekście możemy mówić o partykularnej etyce narodowej, to znaczy doprecyzowaniu ogólnych norm, które jednak na żadnym etapie nie mogą kolidować z zasadami wiary katolickiej.** Potwierdzają to także rozwój katolickiej nauki społecznej na przestrzeni lat, a także odmienne interpretacje ogólnych norm moralnych dokonywane przez różnych myślicieli katolickich.

Katolicka filozofia społeczna wychodzi od twierdzenia, iż człowiek jest z natury istotą społeczną i polityczną – to oznacza, że życie społeczne jest koniecznością, a nie przedmiotem wyboru człowieka. Naturalna konieczność współżycia społecznego obejmuje sferę fizyczną i duchową. Bez pomocy bliźnich człowiek nie jest w stanie zaspokoić wszystkich swoich potrzeb cielesnych (pożywienie, odzienie, mieszkanie itp.) w sposób wystarczający. Z kolei rozwój duchowy odbywa się głównie za pośrednictwem mowy, a jej kierunek na zewnątrz (ujawnianie myśli otoczeniu) jest podstawą nawiązywania stosunków społecznych. Ponadto każda jednostka w procesie wychowawczym pomnaża wartości naturalne, a tym samym powoduje uświadomienie sobie różnic zachodzących między ludźmi. Skutkiem tego jednostka poznaje swoje braki i wartości. Braki należy usuwać poprzez czerpanie z wartości innych ludzi, w zamian oddając własne wartości dla usunięcia braków innych. Według katolickiej filozofii społecznej istota życia społecznego sprowadza się zatem do otrzymywania od innych i oddawania drugim posiadanych przez nas wartości. **Innymi słowy, by dojść do pełni człowieczeństwa, do pełni swojego rozwoju, człowiek potrzebuje pomocy innych lub kierownictwa innych, i to daje mu środowisko narodowe. Państwo narodowe, z uwagi na jedność moralną celu państwa i narodu, stanowi pod pewnym względem ideał polityczny i etyczny.** Społeczne nauczanie Kościoła doceniło rolę narodu, który określa jako pewnego rodzaju byt naturalny. Naród odgrywa istotną rolę w Bożej ekonomii zbawienia – doświadczenie pokazuje, że wyobrażenie sobie ludzkości bez udziału na narody jest fantazją lub mrzonką, a istnienie narodów należy do porządku natury, czyli jest zgodne z wolą Bożą. Zagadnieniem tym zajmuje się teologia narodu.

Teologia narodu została wprowadzona do Kościoła powszechnego przez Polaków – przełomowym dokumentem była

konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, której jednym z autorów był Karol Wojtyła. W kontekście zagadnienia narodu najistotniejsze są wnioski konstytucji dotyczące kultury jako takiej i procesu inkulturacji – to znaczy nadawania pewnym właściwościom danej kultury cech chrześcijańskich. Katolicyzm dowartościował dobrze rozumiany partykularyzm oraz naturalną różnorodność kulturową niebędącą dziełem ślepego przypadku rozwoju społecznego, lecz istniejącą zgodnie z zamysłem Bożym i mającą udział w planie zbawienia.

Teologia narodu Karola Wojtyły, którą rozwijał później w encyklikach jako papież, była zbieżna z nauczaniem kard. Stefana Wyszyńskiego. Poszanowanie partykularności narodu oraz docenienie wkładu, jaki ma w religię, nieustannie przewijało się w licznych homiliach i opracowaniach Prymasa Tysiąclecia. Na przekór środowiskom związanym z tzw. katolicyzmem otwartym, Wyszyński często używał takich pojęć jak „Kościół narodu” i „naród Kościoła”. Podkreślał, że dzieje Kościoła wszechpiją się tak mocno w życie konkretnego narodu, iż pomimo jego z gruntu uniwersalistycznej roli możemy mówić o Kościele narodowym. „Jesteśmy przekonani, że Kościół katolicki w Polsce jest niejako Kościołem polskim narodowym, bo jest posłany do naszego narodu”. **Zgodnie z procesem inkulturacji naród wnosi do Kościoła kulturę narodową, historię, dorobek materialny i konkretny substrat osobowy na danym terenie jego działania. Kościół natomiast daje ludziom możliwość zbawienia, prawdę, piękno, miłość i pokój: „istnieje jeden i ten sam naród biologicznie i historycznie ukształtowany, ale o dwóch podstawowych relacjach: ku wartościom doczesnym i ku wartościom chrześcijańskim”. Kościół powinien więc znajdować się w narodzie, a człowiek powinien bardziej „kochać własną ojczyznę aniżeli wszystkie inne, bo tego wymaga *ordo caritatis* – ład miłowania”.**

Jednocześnie chrześcijanie muszą pamiętać, że to „Bóg jest ojcem wszystkich narodów” i uszanować „to, co skądinąd przyszło do nas dobrego”. Potwierdzenie oraz afirmacja różnic i odrębności narodowościowych nie uprawniają jednak do stwierdzenia, iż jakiś naród posiada wyższy status, a w związku z tym ma prawo do deprecjonowania innych narodów. Bardzo dobrze to widać w polskiej idei narodowej, której główni myśliciele wiele miejsca poświęcili na opisanie narodowych wad Polaków oraz potrzeby ich zwalczania.

Teologia narodu ufundowana jest na łacińskiej maksymie ***gratia non tollit naturam sed perficit*** – łaska nie niszczy natury, lecz ją udoskonala. Oznacza to, że w dociekaniach teologicznych można korzystać z dorobku nauk świeckich, w tym nauk społecznych zajmujących się narodowością. Ich wyniki są fundamentem, na którym można wznosić konstrukcje teologiczne dotyczące badania natury, wartości i antywartości. Przyjęcie etnosymbolistycznej teorii narodu ma zatem doniosłe znaczenie. Zgodnie z nią tożsamość narodowa jest konstytutywnym składnikiem człowieczeństwa: naród nie jest bytem wtórnym, wykoncypowanym na pewnym etapie historii, jak uważają moderniści, lecz stanowi naturalną wspólnotę, która, choć podlega przemianom historycznym, to w gruncie rzeczy jest pierwotna i niezbędna dla funkcjonowania człowieka. **Wszystko, co możemy zaliczyć do fundamentalnego poziomu bycia człowiekiem, za sprawą łaski może natomiast stać się kanałem zbawienia. Prowadzi to logicznie do stwierdzenia, iż łaska może budować na narodowości oraz ją udoskonalać.**

Katolicyzm cechuje się poszukiwaniem sposobów na łączenie wielu sprzeczności. Fundamenty wiary zasadzają się na dwóch paradoksalnych misteriach: zjednoczeniu trzech Osób w Trójcy oraz zjednoczeniu natury Boskiej i ludzkiej w Chrystusie. Podobnie należy traktować uniwersalne posłanie katolicyzmu,

które może zaistnieć tylko wśród narodowych partykularyzmów. Obie te rzeczywistości wzajemnie się potrzebują i dopełniają. **Aby żaden naród nie próbował stać się Kościołem, potrzebny jest Kościół. Ta zasada działa także w drugą stronę – aby Kościół nie stał się zwykłą organizacją społeczno-polityczną, muszą istnieć inne silne organizacje społeczno-polityczne.** Pomiędzy nimi a Kościołem konieczna jest separacja, ale nie może to być separacja absolutna.

Blżej ołtarza niż zakrystii

Nacjonalizm chrześcijański nie ma charakteru konfesyjnego – nie należy go przedstawiać jako politycznego ramienia katolicyzmu lub doktryny politycznej, której bezpośrednim i pierwszorzędnym celem jest nawracanie ludzi do Kościoła rzymskiego. Ewangelizacja oraz głoszenie prawd wiary jest zadaniem Kościoła instytucjonalnego oraz laikatu. Uważamy natomiast, że nauczanie Kościoła i chrześcijaństwo najlepiej wyrażają prawdę o człowieku, a katolicka nauka społeczna z całym swym dorobkiem wskazuje na ogólny ideał społeczeństwa, w którym jednostka ma optymalne warunki nie tylko do osiągnięcia zbawienia, lecz także do ziemskiego rozwoju.

Jesteśmy świadomi możliwych napięć oraz trudności, które mogą wystąpić w praktyce życia społeczno-politycznego. Choć pozytywnie oceniamy wpływ Kościoła na losy Polski, to dostrzegamy momenty w naszej historii, gdzie interesy przynajmniej części hierarchii kościelnej stały w sprzeczności z interesami narodowymi, czego przykładem może być aprobata Kościoła dla akcesji Polski do Unii Europejskiej. Dziś naszą niezgodę budzi chociażby bezkrytyczne poparcie Watykanu dla masowej imigracji. Naród jest dla nas konstytutywną cechą człowieka,

mającą bezpośrednie przełożenie na życie polityczne. Choć, jak wskazywaliśmy, w nauczaniu Kościoła tkwi wielki szacunek dla tego aspektu ludzkiej egzystencji, a w pismach wielkich polskich teologów i uczonych katolickich koncepcja *ordo caritatis* zajmuje szczególne miejsce, to doktryna polityczna nacjonalizmu chrześcijańskiego inaczej rozkłada akcenty. Solidaryzm narodowy mówi o tym, że w pierwszej kolejności powinniśmy utożsamiać się z własnymi rodakami – innymi słowy w większym stopniu zwracamy uwagę na długofalowe negatywne skutki imigracji dla naszej wspólnoty narodowej, niż czyni to wielu hierarchów. A zatem nacjonalizm chrześcijański, przyjmując za swoją podstawę w sprawach doczesnych katolicką naukę społeczną, nie podchodzi bezkrytycznie do konkretnych politycznych wskazań kościelnej hierarchii.

Historia polskiego narodu pokazuje jednak, że dobrze rozumiany interes narodowy oraz nauczanie Kościoła co do zasady się nie wykluczają, a wręcz przeciwnie – są wzajemnie sobie potrzebne, o czym mówi wspomniana teologia narodu. W ostateczności konkretne decyzje polityczne podejmowane są przez jednostki, które, podobnie jak w życiu osobistym, w trudnych i niejednoznacznych wyborach powinny kierować się dobrze ukształtowanym sumieniem.

Współcześnie możemy się spotkać z zarzutem, że polski nacjonalizm traktował religię instrumentalnie, chciał wykorzystać ją do bieżących celów politycznych. Jest to zarzut błędny, świadczący o ignorancji politologicznej i historycznej. W rzeczywistości to raczej polska idea narodowa uległa wpływom religii – skutek głębokiej katolicyzacji nie tylko wykazuje się, w porównaniu do innych nacjonalizmów o charakterze niereligijnym, zdrowym instynktem moralnym, lecz także z czasem zbliżyła się do integryzmu katolickiego oraz tradycjonalizmu. Widzimy to również w czasach obecnych, gdy tożsamość

rodzimego ruchu narodowego jest silnie formowana właśnie przez te czynniki. Polscy narodowcy kojarzeni są z jednoznacznym stanowiskiem w sprawach bioetycznych i obyczajowych takich jak aborcja, eutanazja czy stosunek do mniejszości seksualnych. Kwestie te zazwyczaj rozpalają wśród sympatyków ruchu największe emocje, co przekładało się na mobilizację i w konsekwencji mentalność ludzi utożsamiających się z ideą narodową.

Wraz z pogłębiającą się laicyzacją polskiego społeczeństwa oraz upadkiem autorytetu Kościoła pojawić się może problem odchodzenia prawicy od katolicyzmu – możemy być świadkami tendencji odwrotnej niż w okresie międzywojennym. Zlaicyzowane społeczeństwo, nieliczące się z nauczaniem moralnym Kościoła, może wymóc na polskiej prawicy zmiany, które będą stały w ostrej sprzeczności z katolicyzmem. Nacjonalizm chrześcijański może ten proces złagodzić i zachować w polskim narodzie wartości zaszczerpione przez religię katolicką. **Rozbicie ładu społecznego ufundowanego na chrześcijańskim ładzie moralnym z katolickiego punktu widzenia bynajmniej nie służy ludziom w osiągnięciu celów nadprzyrodzonych. Postulat zachowania ładu społecznego jest zresztą adresowany także do niekatolików – podkreślmy jeszcze raz, że tradycyjne nauczanie społeczne Kościoła jest nastawione na budowanie dobrego społeczeństwa jako takiego. Katolicki wymiar naszej idei zobowiązuje nas do dbania o naszych niekatolickich rodaków, do współtworzenia z nimi życia narodowego w stopniu takim samym, jak ma to miejsce w przypadku Polaków-katolików.**

Nacjonalizm chrześcijański nie postuluje jakiejś zawołowanej formy państwa wyznaniowego nie tylko ze względów natury ideowej, lecz także praktycznych. W minionym wieku rozpoczął się proces przemiany Kościoła katolickiego, który trwa

do dziś. Po Soborze Watykańskim II Kościół uznał pluralizm polityczny za wartość samą w sobie oraz programowo zrezygnował z zaangażowania w kwestie polityczne, wycofując się właściwie do pouczeń moralnych kierowanych w stronę polityków. Liberalizm przestał być uznawany za grzech, hasła uniwersalizmu katolickiego i misyjności są wypierane przez ekumenizm. W takich warunkach doktryna polskiego nacjonalizmu chrześcijańskiego wypracowana w latach 30. ubiegłego wieku przestała być Kościołowi potrzebna. Propozycja powrotu do ówczynie stworzonych koncepcji byłaby zatem oderwana od rzeczywistości.

Nie oznacza to jednak, że pragniemy wyrzec się chrześcijańskiej kultury. Wręcz przeciwnie – mimo procesów laicyzacyjnych nie da się usunąć katolicyzmu ani z historii Polski, ani z jej obecnej tożsamości społecznej. Często podnoszony postulat neutralności światopoglądowej państwa jest szkodliwym mitem. W praktyce ma wymiar ojkofobiczny i służy forsowaniu liberalnej agendy światopoglądowej, której funkcjonalność opiera się na kwestionowaniu zastanych norm.

Jednocześnie z wielkim smutkiem zauważamy, iż wielkie dziedzictwo katolicyzmu w Polsce jest zaprzepaszczone. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, błędnie ukierunkowane zaangażowanie polityczne, pozycjonowanie się po stronie konkretnych partii politycznych, zamiast właściwego dla Kościoła opowiadania się jedynie po stronie katolickich wartości. Po drugie, rozmiękczenie doktryny katolickiej, dostosowywanie jej pod kaprysy współczesnego świata i mocny wpływ liberalizmu. Po trzecie wreszcie, najbardziej osłabiające autorytet Kościoła, sprawy moralne – od materializmu części duchowieństwa, aż po kwestie seksualne, w tym najbardziej rażące przypadki molestowania nieletnich, z którymi Kościół nie do końca był w stanie sobie poradzić. Nawet jeżeli nie są częstymi przypadkami, to jednak mocno wspierają agresywną,

anty-chrześcijańską lewicową propagandę. Do błędów popełnianych przez duchownych podchodzimy w sposób racjonalny, a przede wszystkim z troską, bo troska o Kościół to obowiązek każdego katolika. Elementem tej troski jest jednak właśnie wskazywanie popełnionych błędów, sprzeciwianie się „zamiataniu ich pod dywan”, bo taka taktyka prędzej czy później prowadzi do eskalacji danego problemu. Zawsze z oplakany skutkiem.

Jako narodowcy oczekujemy, iż Kościół jako instytucja poradzi sobie z trapiącymi go problemami. Chcemy w nim widzieć instytucję niezłomną, nieskazitelną moralnie, twardo stojącą przy doktrynie katolickiej. Kościół aktywnie uczestniczący w życiu publicznym, zabierający głos w tematach wynikających z katolickiej nauki społecznej, jednakże bez angażowania się w partyjne spory. Kościół, który wzmacnia naród, prowadząc jego członków do zbawienia, „Kościół jako ciało, którego Chrystus jest głową”.

ROZDZIAŁ 4

Idea narodowa wobec dziejów Polski

Człowiek i naród wobec historii

Uznając naród za sztafetę pokoleń przeszłych, obecnych i przyszłych, traktujemy historię i więź z nią jako kwestię fundamentalną dla rozpatrywania zagadnienia funkcjonowania i tożsamości narodu. Co więcej, naszym zdaniem siła i żywotność idei narodowej bierze się w dużej mierze z pierwiastka historycznego, ponieważ każdy człowiek, niezależnie od własnej woli, wzrasta w historycznie ukształtowanym otoczeniu społecznym, co ma kluczowe znaczenie dla formowania się indywidualnej tożsamości narodowej.

Każda jednostka pozostaje częścią szerszej całości, a pominięcie tego faktu, próba wyemancypowania się od własnych korzeni, jest w ostateczności działaniem autodestrukcyjnym. **Alegorycznie można powiedzieć, że każdy człowiek czerpie z olbrzymiego skarbcza historii i pomnaża go, wykorzystując zgromadzone doświadczenie minionych pokoleń, zarówno to pozytywne, jak i negatywne. Cytując Dmowskiego: „Wszystko, co polskie, jest moje: niczego się wyrzec**

nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne”. Natomiast wszelkie dotychczasowe doktryny polityczne kształtujące się z pominięciem historycznej natury człowieka i roszczone sobie prawa do uniwersalizmu ogarniającego całą ludzkość, koniec końców ponosiły porażki.

Polityka historyczna ma istotne znaczenie dla narodu jako całości, a więc i dla samej idei narodowej. Historia nie może jednak stać się nigdy jedynym punktem odniesienia do spraw bieżących, bo skutkować to będzie zjawiskami zwanymi epigonizmem i antykwaryzmem, czyli „szukaniem odpowiedzi na każde aktualne pytanie w księgach spisanych dekady wcześniej”. Zasadniczymi celami narodowej polityki historycznej powinny być umiejętne korzystanie z historii, rozpoznanie, co jest w niej warte pielęgnowania, i podkreślanie, co służy rozwojowi narodu i państwa: co jest przejawem dysfunkcyjności prowadzącej do osłabienia sił narodowych, a co zasługuje na pochwałę i wyeksponowanie w narracji.

Idea narodowa a polskie dzieje

Z pryncypiów naszej idei, wynoszącej hasło narodu ponad interesy indywidualne czy klasowe, wynika nasz stosunek do różnych procesów, zjawisk, nurtów i postaci z historii Polski. W ich ocenie kierujemy się dorobkiem na polu wzmacniania narodu i jego tożsamości, dążenia do suwerenności, wzmacniania pozycji międzynarodowej państwa, a także umacniania jego struktur. Jesteśmy przekonani, że na uwypuklenie w naszej narracji historycznej zasługują wielkie osiągnięcia narodu – nie tylko te militarne, ale również polityczne, filozoficzne,

ekonomiczne, kulturalne oraz technologiczne. Polacy myślą o nich zdecydowanie za mało, rozpamiętując głównie dziejowe klęski. Ważne jest również definiowanie naszych narodowych wad, wśród których wyszczególnić możemy bierność, anarchiczną mentalność, kłótniowość, czy w końcu niezrozumienie prymatu interesów wspólnoty nad partykularnymi interesami grup lub jednostek. Czerpiąc z historii, chcemy, aby nasza idea była ideą syntezy, niezamykającą się w wąskich narracjach, w obrębie jednej tylko tradycji politycznej. **W różnych występujących na przestrzeni wieków myślach i czynach szukamy więc tego, co dobre, konstruktywne, mogące przyczynić się do wzmocnienia wspólnoty narodowej.** Czerpiemy ze wszystkich wątków twórczych pomnażających potencjał Polski – są one dla nas powodem do dumy i podstawą narodowej polityki historycznej. Jednocześnie jednak świadomi, iż wszystko, co polskie, jest nasze i niczego wyrzec się nie możemy – czujemy, że mamy obowiązek piętnować to, co w naszych dziejach było małe i ów potencjał Polski rozkładało. Tylko przy tak postawionych pryncypiach przeszłości budować możemy wielką Polskę przyszłości.

Wobec naszej historii

Jak już zostało zaznaczone, narody formują się na przestrzeni dziejów. **Początków kształtowania się narodu polskiego upatrywać należy w średniowieczu, kiedy to różne plemiona zostały scalone w jednym organizmie państwowym i stopniowo unifikowały swoją kulturę, w której ważne miejsce zajmowała rozprzestrzeniająca się powoli wiara katolicka.** Z dumą patrzymy na państwo pierwszych Piastów, kreowane silną ręką Mieszka i jego syna Bolesława,

a po późniejszym chwilowym załamaniu odbudowywane przez Kazimierza i Bolesława II. Państwo to prowadziło silną, suwerenną politykę, nie dając się podporządkować mocarstwowym ambicjom Cesarstwa Niemieckiego. Zdolne było trwale kształtować rzeczywistość w naszym regionie, osadzać swoich ludzi na terenach sąsiadujących państw czy jak równy z równym toczyć walki z potężnym sąsiadem, niejednokrotnie wychodząc z nich zwycięsko. Samo trwanie w ramach jednego państwa przyczyniało się do unifikacji zjednoczonych w nim plemion – stąd działanie ówczesnej administracji państwowej (ale też kościelnej) należy uznać za istotny czynnik narodotwórczy.

W okresie piastowskim dwukrotnie doszło do załamania struktur państwowych. Pierwszym powodem była reakcja pogańska za czasów Mieszka II, drugim zaś, o wiele dłuższym i poważniejszym, rozbieżności dzielnicowe. **To wtedy pojawiły się jednak pierwsze symptomy jedności narodowej, gdy mimo waśni, ambicjonalnych konfliktów i walki o władzę, widoczne było także dążenie do scalenia polskich ziem, czego symbolem stała się legenda o członkach św. Stanisława, które miały zrosnąć się wraz z ponownym scaleniem państwa.** Do rozbudzenia polskiej świadomości narodowej w dużym stopniu przyczynił się opór wobec kolonizacji niemieckiej, a znakiem ówczesnego polskiego patriotyzmu narodowego stał się występujący w obronie polskiego języka, błogosławiący dążeniom do zjednoczenia kraju arcybiskup Jakub Świnka. Państwo to zrastało się pod przywództwem Władysława Łokietka, a do legendy przeszły wydarzenia dziejące się w tym okresie w Krakowie, w których przeciw Łokietkowi zbuntował się wójt Albrecht. Po zdobyciu miasta miało dojść do pogromu wspierającej bunt ludności niemieckiej, a dla ustalenia narodowości posłużyć się miało testem językowym „soczewica koło miele młyn”. **Choć są pewne rozbieżności**

źródłowe co do szczegółów tego wydarzenia, to jednak sam przekaz, utrwalony w źródłach w XV wieku, dobrze obrazuje powolne wykrwanie się odrębnej tożsamości narodowej wśród Polaków.

Pisząc o historii Polski, nie sposób nie zwrócić uwagi na problem poważnego rozwarstwienia społecznego, jakie w niej zaszło. Zdrowy w swoich początkach (choć niepozbawiony wad) system, oparty na naturalnym podziale, w którym część ludzi pracuje, utrzymując innych, mających zapewnić im bezpieczeństwo, a nad wszystkim czuwa dziedziczny władca, ulega stopniowej patologizacji. U jej źródeł stoi wzrost pozycji stanu rycerskiego (później szlacheckiego) kosztem upośledzenia stanu chłopskiego, z czasem całkowicie podporządkowanego temu pierwszemu. Stan rycerski przeobraził się w stan szlachecki, dla którego obowiązek obrony państwa stał się przykrą koniecznością, z reguły wypełnianą przez wojska zaciężne, które na dodatek nie za bardzo były utrzymywane przez innych, bo o nakładaniu podatków decydowała sama szlachta. Zaczął kwitnąć egoizm stanowy, który osiągnął apogeum w dobie sarmatyzmu. Tuż za nim szła swoista ideologia ostatecznie wyłączająca chłopów i mieszczańską awansburżuazję poza nawias narodu.

Nie sposób nie zauważyć, że duże znaczenie dla szkodliwych zmian społecznych miało wygaśnięcie dynastii Piastów. Wiele osób pytanych o przyczyny słabości I Rzeczypospolitej wskazuje na system elekcyjnego wyboru monarchy. W powszechnej świadomości jako władców elekcyjnych kojarzy się królów wybieranych po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów, począwszy od Henryka Walezego. Nie jest to jednak prawda, ponieważ po śmierci Kazimierza Wielkiego tron na mocy wcześniejszych układów objął jeszcze Ludwik Węgierski, natomiast jego córka Jadwiga została już wybrana na zasadach elekcyjnych

podczas zjazdu w Radomsku. Była to elekcja w ramach dynastii – szlachta wybrała jedynie spośród córek zmarłego króla. Taki typ elekcji dynastycznej utrzymywał się następnie przez cały okres panowania Jagiellonów w Polsce, którą to dynastię zapoczątkował mąż Jadwigi, Władysław Jagiełło. Z systemem elekcyjnym łączyła się kwestia przywilejów szlacheckich, nadawanych dla pozyskania przychylności szlachty. Pierwszy powszechny przywilej został nadany przez Ludwika Węgierskiego, właśnie po to, by umożliwić elekcję jednej z córek, a następnie proceder ten kontynuowany był za panowania Jagiellonów, za każdym razem wzmacniając pozycję szlachty kosztem pozostałych stanów, w tym także samego monarchy.

Patologie wynikające z rozwarstwień społecznych, braku silnej władzy królewskiej, a przede wszystkim słabnącego poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne wśród stanu uprzywilejowanego prowadzą do stopniowego osłabienia państwa. Z dumą przypominamy sobie dzisiaj wielkie zwycięstwa oręża polskiego: Kluszyń, Psków, Kircholm, Chocim czy Wiedeń to miejsca bitew, na których wspomnienie cieszy się serce każdego polskiego patrioty, podobnie jak na wspomnienie nazwisk wielkich wodzów: Batorego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, Czarnieckiego czy Sobieskiego. Pamiętamy jednak, że te wielkie zwycięstwa często były jedynie maskowaniem słabości państwa. Niemoc władzy monarszej, patologiczna (choć wywodząca się z dobrego pomysłu) zasada jednomyślności prowadząca do obstrukcji parlamentarnej, pusty skarbiec, pacyfizm szlachecki (motywowany czynnikami ekonomicznymi), a przede wszystkim targanie Rzeczypospolitej wewnętrznymi konfliktami, na ogół dyktowanymi prywatą – to wszystko elementy układanki, która ostatecznie przyczyniła się do upadku państwa polskiego. Wspomniane wcześniej wielkie zwycięstwa często pozostawały niewykorzystanymi szansami,

czego przyczyną często była niechęć do ofiarności, chociażby w prostej formie uchwalenia przez Sejm podatków. Zaczęli pojawiać się ludzie ze śmiałymi wizjami, tacy jak Zbigniew Oleśnicki, Jan Zamoyski czy Jerzy Ossoliński, starający się zmieniać coraz mniej sprawny ustrój. Wszystkie próby ostatecznie zakończyły się jednak niepowodzeniem.

W tych trudnych okresach do głosu dochodziły także w narodzie zdrowe instynkty: ruch egzekucyjny, okresy interregnum (bezkrolewia, z silnymi procesami na rzecz utrzymywania porządku), zjednoczenie narodu w okresie potopu szwedzkiego czy w końcu próby ratowania ustroju i istnienia państwa widoczne w działaniach reformatorów okresu Sejmu Wielkiego. W ruchach tych widzimy czynniki kształtowania się narodu, które nabiorą na sile w ostatnich latach XVIII wieku, kiedy to nastąpiło wzmoczenie walki o państwo podczas wojny w obronie konstytucji, insurekcji kościuszkowskiej, a następnie w trakcie wojen napoleońskich i podczas kolejnych powstań. Jako narodowcy, oddając hołd każdemu, kto walczył o niepodległe państwo, zwracamy jednak uwagę, że walka ta często miała charakter nieprzemyślany. Mowa tutaj między innymi o powstaniu styczniowym, bo chociaż jego wywołanie zostało częściowo wymuszone przez „brankę”, to miało jednak niewielkie szanse powodzenia. Do powstań, idei mesjanizmu i „marnotrawienia polskiej krwi” narodowcy odnosili się krytycznie od samego początku powstania obozu wszechpolskiego. **Niejako właśnie w kontrze do nich ukute zostało hasło realizmu politycznego, będącego jednym z motywów przewodnich polskiej myśli narodowej.**

XIX wiek jest okresem, w którym znacząco zmieniała się świadomość narodowa Polaków zarówno w wyniku wysiłku zbrojnego – Wiosny Ludów – jak i szczególnie pracy na polu

kulturalnym, oświatowym, gospodarczym czy wreszcie politycznym. Nie wiemy, czy i w jakiej formie przetrwałby polski żywioł narodowy, gdyby nie rozniesienie uczuć patriotycznych w dobie romantyzmu, praca na rzecz demokratyzacji, echa Wiosny Ludów, etos pracy u podstaw pozytywizmu czy organizacje takie jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie i postaci Romualda Traugutta czy Zygmunta Miłkowskiego, którzy niejako wiążą wszystkie te nurty (ten drugi także z ruchem narodowym, stając się jednym z jego prekursorów). Wszystkie te działania położyły fundamenty, na których później w dużej mierze pracą narodowców wzniesiono budowlę, jaką jest nowoczesny, egalitarny naród polski.

Upragnioną niepodległość przyniosła Polakom „wielka wojna”. To w wyniku tej wojny Polska powróciła na mapę świata, w czym ogromną zasługę mieli nasi ideowi przodkowie. **Doceniamy jednak poświęcenie wszystkich sił zaangażowanych w walkę o niepodległość, reprezentowanych przez „Ojców niepodległości”, za których plecami stały określone środowiska społeczno-polityczne, począwszy od bliższych nam Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfatego, Ignacego Jana Paderewskiego i Wincentego Witosa, aż po Ignacego Daszyńskiego, a zwłaszcza Józefa Piłsudskiego.** Uznając w wymienionych nazwiskach głównych ojców odrodzonego państwa, nie zapominamy o innych wielkich postaciach istotnie zasłużonych dla odrodzenia i utrwalenia Rzeczypospolitej, takich jak Kazimierz Sosnkowski, Józef Haller, Eugeniusz Romer, Władysław Grabski i wielu innych. **Doceniamy także cały wysiłek zbrojny tamtego okresu, dzieło Legionów, Błękitnej Armii, Korpusów Polskich na Wschodzie oraz walkę o wszystkie granice tworzącego się państwa: w powstaniach śląskich i wielkopolskim czy w walkach o Przemyśl i Lwów z Ukraińcami.** Najważniejszą walką tamtego czasu, prawdziwym testem na być

albo nie być dla odradzającej się ojczyzny, była jednak wojna z bolszewikami, w której zwycięstwo byłoby niemożliwe, gdyby nie ogromna mobilizacja i ofiarność narodu.

W trudnych warunkach odradzało się państwo polskie. Przede wszystkim był to proces zrastania się ziem oddzielonych od siebie przez okres przeszło stu lat. Mieszkający na ich terenie ludzie żyli przez ten czas w trzech różnych państwach, w innych systemach prawnych, a przede wszystkim inna była sytuacja Polaków w poszczególnych zaborach – w każdym inaczej upomniano się o wolność i niepodległość. Scalaniu państwa zdecydowanie nie sprzyjał fakt, że około 30% jego mieszkańców stanowiły mniejszości narodowe dążące do realizacji swojego interesu, który na ogół był odmienny od interesu państwa polskiego (warto tu podkreślić chwalebnie odmienny przykład Ormian). W realizacji tych dążeń poszczególne mniejszości podejmowały różnorakie działania, od obstrukcji działań parlamentu (w którym posiadały liczne reprezentacje) aż po działalność terrorystyczną. Do tego wszystkiego dochodziło rozwarstwienie społeczne, oczekiwania wobec bardzo trudnej do sprawiedliwego przeprowadzenia reformy rolnej czy liczne problemy gospodarcze, z hiperinflacją na czele. Można stawiać wiele zarzutów zawirowaniom politycznym pierwszych lat II Rzeczypospolitej i krytykować brak stabilności rządów, nie można jednak zapominać o wszystkich wspomnianych wyżej okolicznościach, które bardzo mocno utrudniały proces scalania państwa.

Stabilność władzy została Polsce wprowadzona siłą – przez zamach majowy, w wyniku którego władzę przejął obóz sanacji kierowany przez Józefa Piłsudskiego. **Za sanacji przeprowadzono kilka lepszych i gorszych reform, podejmowano śmiało projekty, jak na przykład COP, kilka sukcesów odniesiono także na arenie międzynarodowej. Zostało to jednak**

okupione krwią, więzieniami i zmuszeniem do emigracji wielu Polaków, w tym wybitnych jednostek takich jak Wincenty Witos, gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Włodzimierz Zagórski, gen. Juliusz Tarnawa-Malczewski, Stanisław Mackiewicz, Henryk Rossman, Jan Jodzewicz i wielu innych. W samym zamachu majowym zginęło 379 osób, w tym działacze organizacji narodowych, niektórzy, zamordowani już po wzięciu do niewoli. Kolejni ludzie ginęli w wyniku krwawego tłumienia protestów ginęły kolejne. Biorąc to wszystko pod uwagę, jako narodowcy, pomni także krwi naszych starszych kolegów, nie możemy ocenić tego okresu pozytywnie. Nie usprawiedliwiając postępowania władz, zaznaczyć należy wszelako, że ówczesne czasy w całej Europie charakteryzowały się mniejszym szacunkiem dla ludzkiego życia i większą brutalnością w polityce, czego skutkiem było zafunkcjonowanie w naszym regionie dyktatur jeszcze ostrzej traktujących opozycję. Na krytykę zasługuje ponadto fakt, iż sanacja nie potrafiła również podjąć odpowiednio głębokich reform społeczno-ekonomicznych, zabrakło m.in. realnej i przemyślanej reformy rolnej, która usunęłaby strukturalne przyczyny zacofania Polski.

Okres II Rzeczypospolitej zakończyła II wojna światowa. Był to czas wielkiego heroizmu polskiego narodu, walki z okupantami zarówno ze wschodu, jak i z zachodu. **Jako narodowcy oddajemy hołd każdemu, kto poświęcił się walce o wolną ojczyznę nie tylko w tej, lecz także w każdej innej wojnie. Doceniamy wielki wysiłek organizacyjny, stworzenie państwa podziemnego, konspiracyjnych sił zbrojnych, a także liczne działania samopomocowe, bez których bilans ofiar mógłby być jeszcze większy.**

Z kolei okres PRL to czas funkcjonowania na ziemiach polskich totalitarnego państwa, którego władza narzucona została na czerwonoarmijnych bagnetach. Nie trzeba tłumaczyć naszego

krytycznego stosunku do tego okresu – całkowita zależność od Moskwy, masowe mordy i prześladowania polskich patriotów, prowadzona przez państwo polityka ateizacji i niszczenia tradycji czy legalizacja aborcji na życzenie to jedynie główne punkty tej krytyki. Nie można jednak nie zauważyć, że jest to okres, w którym oddolna praca narodu doprowadziła do odbudowy kraju i rozwoju gospodarki, przeprowadzony został proces elektryfikacji, a także zasiedlono i spolonizowano ziemie odzyskane. Ta nieprzymuszona często praca naszych rodaków zasługuje na szacunek oraz docenienie, bo to dzięki niej nie był to okres całkowicie dla państwa i narodu stracony. Podchodząc do zagadnienia uczciwie, nie oceniając pozytywnie całokształtu działań władz Polski Ludowej, nie da się przy tym nie zauważyć, że na niektórych płaszczyznach (jak zasiedlanie ziem odzyskanych czy uregulowanie spraw granicy z Niemcami) podejmowane przez nie działania zbiegały się z interesem narodowym Polski.

Na wielki szacunek zasługuje także ruch Solidarności, bez którego obalenie władzy komunistycznej byłoby niemożliwe. Ruch ten to oddolna inicjatywa, swoista samoorganizacja narodu polskiego, z ważną rolą pierwiastka chrześcijańskiego realizującego się chociażby poprzez wpływ Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego czy ks. Jerzego Popiełuszki. Charakter ten został jednak z czasem zatracony przez wpływy ludzi ze środowiska Adama Michnika, Jacka Kuronia i Tadeusza Mazowieckiego, co doprowadziło ostatecznie do swoistej zdrady ideałów Solidarności przy okrągłym stole. Efektem tego było porozumienie z komunistami, a następnie okres transformacji ustrojowej, defraudacji majątku narodowego, korupcji, braku rozliczenia dawnego systemu, rozkwitu mafii czy patologicznych, antyludzkich przemian skutkujących nędzą milionów Polaków, często pozostawianych z dnia na dzień bez środków do życia. W patologiach okresu transformacji, w szczególności w braku lustracji

i rozliczenia agentów komunistycznych, upatrujemy korzeni wielu problemów widocznych w naszym państwie aż do dziś, czego dowodem może być fakt, że jeszcze kilka lat temu lista najbogatszych Polaków pełna była ludzi rozpoczynających swoje kariery od różnorodnych powiązań z komunistycznymi służbami.

Mimo zmiany systemu nie zmieniła się mentalność polskich elit, które w większości przenieśli jedynie ośrodek decyzyjny z Moskwy do Brukseli. Niemal od początku III Rzeczypospolitej celem wypierającym wszelkie inne jest maksymalne zbliżenie z Zachodem, a najwyższym priorytetem było wejście Polski do Unii Europejskiej. Również teraz wszystkie działania są podporządkowane temu celowi, a naszym elitom brakuje jakiegokolwiek innej wizji. W procesie tym polskie interesy wielokrotnie padały ofiarą kuszących wyobrażeń o mającym rzekomo nadejść końcu historii, wygaśnięciu rywalizacji między narodami, powszechnym pokoju i bezpieczeństwie. **To właśnie w elitach prowadzących nasz kraj upatrujemy większości problemów i to w wymianie tych elit, często mentalnie zakorzenionych jeszcze w systemie komunistycznym (co widoczne jest także u młodych polityków, wychowanych przy starszym pokoleniu), upatrujemy jedno z głównych zadań dla polskiego ruchu narodowego. Nie da się jednak na koniec nie zauważyć, że elity wyrastają z narodu, samą pracę nad zmianą elit trzeba więc zacząć właśnie od pracy nad narodem.**

Krytyka wad narodowych

Jako narodowcy do historii nie podchodzimy w sposób bezkrytyczny. Z historii należy wyciągać wnioski, tak aby nie powielać raz popełnionych błędów. Ważnym elementem takiego podejścia jest **definiowanie naszych narodowych wad, dzięki**

czemu możemy je przepracować i stopniowo eliminować. Takie podejście towarzyszy naszemu ruchowi niemal od jego zarania. Widzimy to choćby w *Mysłach Nowoczesnego Polaka*, gdzie Dmowski wskazuje na bierność i prywatę jako nasze główne narodowe wady, jedne z największych towarzyszących polskiemu narodowi od wieków.

Sporo uwagi w poprzednich częściach poświęciliśmy zdominowaniu przez stan szlachecki życia społecznego w I Rzeczypospolitej. Nie sposób jednak nie zauważyć, że osiągnięcie takiej pozycji przez szlachtę możliwe było dzięki bierności tych, którzy jej pozycję powinni byli równoważyć. Mowa tutaj o pozostałych stanach, czyli chłopach i mieszczanach. Obydwa dały się zdominować, a najlepszym dowodem na ich bierność jest fakt, że w Polsce praktycznie nie mieliśmy do czynienia z walkami stanowymi. Jedynym właściwie przejawem buntu były powstania kozackie, wymykające się jednak prostej stanowej systematyce, bo dużą rolę odegrały w nich także kwestie religijne oraz narodowościowe. Do wzrostu pozycji szlachty przyczyniła się także bierność władzy monarszej, która swoimi działaniami, zwłaszcza wydawanymi przywilejami, dopuściła do ogromnego wzmocnienia szlachty kosztem pozycji własnej, a także pozostałych stanów. Bierność nie ominęła również stanu szlacheckiego, który po osiągnięciu dominującej pozycji nie przejawiał żywego zainteresowania innymi kwestiami niż obrona swoich praw, nie zajmując się nawet posiadаныmi włościami czy oddając je w dzierżawy. Ta bierność w końcu zresztą szlachtę zgubiła, powodując stopniową utratę jej pozycji najpierw na rzecz rodów magnackich, a z czasem także innych państw. Podjęto co prawda rozpaczliwe próby obrony przemijającego *status quo*, takie jak Konfederacja Barska, jednak było już na to zdecydowanie za późno.

Definiując nasze wady, nie sposób nie odnieść się do kwestii wolności, rozumianej często w sposób wręcz anarchiczny.

Najlepszym tego przykładem było pojęcie „złotej wolności szlacheckiej”, które w praktyce prowadziło nie tylko do osłabienia pozostałych stanów, lecz także do anarchizacji życia publicznego poprzez opisywaną wcześniej niechęć do reform czy ofiarności na rzecz dobra publicznego. Paradoksem jest, że wiązało się to z pogłębieniem poczucia narodowego u szlachty, coraz bardziej świadomej swych praw, wówczas jeszcze energicznej i zdolnej narzucać swoją wolę warstwom rządzącym. Idąc w parze z ginącym poczuciem obowiązku, w dalekiej przyszłości miało się to jednak zakończyć rozkładem władzy centralnej i upadkiem państwa. Widząc w pojęciu wolności wielką wartość, dostrzegamy, iż łatwo je wypaczyć, przeistoczyć w anarchizm, a ostatecznie doprowadzić do degeneracji najpiękniejszych nawet haseł i wartości.

Pozostając przy pojęciu wolności, krytyce chcemy poddać także zamiłowanie do źle rozumianego altruizmu, którego najlepszym przykładem jest idea mesjanizmu zawierająca się w hasło „za wolność naszą i waszą”, a którego archetypem jest figura Polski jako Chrystusa Narodów. **Doceniamy polski romantyzm za podtrzymywanie i rozniecanie uczuć narodowych w trudnych czasach zaborów oraz szerzenie ideałów demokratycznych w ówczesnym znaczeniu tego słowa. Surowemu osądowi poddajemy jednak romantyczne złudzenia polityczne – wiarę w panowanie wszechludzkiej sprawiedliwości między narodami oraz odejście od rozumienia polityki międzynarodowej jako brutalnej gry interesów.** Podobnie jak to było w przypadku „umiłowania wolności”, brak uwzględnienia twardych realiów w kalkulacji politycznej nieraz sprowadził polski naród na manowce dziejów. Polska musi być pojmowana tak, jak przedstawiał to w *Wyzwoleniu* Stanisław Wyspiański – nie jako wykoncypowana idea, czyli w istocie mistyfikacja, lecz jako surowa rzeczywistość.

Swoistą wadą naszego narodu jest także kłótność. Liczne wewnętrzne spory, konflikty, często mające grunt ambicjonalny, doprowadziły do osłabienia państwa. Koronnym przykładem może być tutaj spór między Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem, który w dalszej konsekwencji doprowadził do załamania rosnącego w potęgę państwa polskiego. Następnie mają miejsce nieustanne konflikty w okresie rozbitcia dzielnicowego, w końcu przeniesione na okres demokracji szlacheckiej. Nie ma przypadku w tym, że szlachta w niczym nie miłowała się tak bardzo, jak w sporach prawnych, które stały się jedną z wielkich pasji szlacheckiego życia. W wielu przełomowych momentach dla losów naszego państwa to właśnie konflikty uniemożliwiały realne uzdrowienie sytuacji. Wspomniany konflikt biskupa Stanisława i króla Bolesława, konflikt Jana Zamoyskiego i Zygmunta II Wazy, konflikty za panowania Jana Kazimierza, konflikty Czartoryskich i Poniatowskich, konflikty wśród władz powstańczych, konflikty między ojcami niepodległości, konflikty w początkach II Rzeczypospolitej, a nawet w okresie II wojny światowej między różnymi środowiskami konspiracyjnymi. **Zadać należy pytanie, jakże inaczej mogłaby wyglądać nasza historia, gdyby nie one?** A przypomnieliśmy jedynie te, które miały miejsce w kluczowych momentach naszej historii, często wyrządzając ogromne szkody dla naszego narodu, m.in. zaprzeczając wielkie dziejowe szanse mogące wpływać nie tylko na losy Polski, lecz także całego świata.

Modernizacja i postęp

Doświadczenie historyczne dowodzi, że geopolityczne położenie Polski nie pozwala jej na bycie krajem gospodarczo zacofanym. Taki wariant był możliwy jedynie w sytuacji, gdy Niemcy były

podzielone na setki politycznych podmiotów, a w Rosji trwała „wielka smuta”. W momencie gdy któryś z tych czynników uległ zmianie na naszą niekorzyść, polska państwowość znajdowała się w egzystencjalnym zagrożeniu. W polskiej historii możemy też jednak znaleźć liczne wątki, które pokazują nam, że dzięki wykrzesaniu z siebie niezbędnej woli politycznej możemy skutecznie zapobiec naporowi ze strony obcych ośrodków władzy.

Dobrym przykładem jest polityka gospodarcza pierwszych Piastów, która została niesłusznie zepchnięta w cień historii. Dzięki energicznym i konsekwentnym działaniom na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia dokonał się swoisty skok modernizacyjny. Chodzi tu m.in. o budowę licznych grodów, utworzenie nowoczesnej armii (drużyny książęcej) oraz systemu podatkowego. Jak na tamte czasy były to nowe instytucje państwowe, które najpierw pozwoliły Polanom na podbój sąsiednich plemion, a następnie na stopniową unifikację oraz centralizację zajętych terytoriów, a także dokonanie jednej z największych rewolucji, jakie miały miejsce na tych ziemiach, czyli chrystianizacji mas ludności.

Więszym uznaniem w ogólnej świadomości cieszy się postać Kazimierza Wielkiego – powszechnie znane jest powiedzenie o Polsce drewnianej i murowanej. Również i tu na uwagę zasługuje to, że kluczową rolę we wzroście gospodarczym i modernizacji kraju odgrywały czynniki państwowe, czyli osobista energiczność władcy. Oprócz założenia setek miast i wsi, budowy sieci zamków, rozwoju szlaków handlowych i reformy monetarnej, docenić należy też tendencję zwalczania negatywnych wpływów możnowładców i duchowieństwa, co objawiło się w rewindykacji dóbr królewskich z rąk tychże stanów.

Inną z naszych inspiracji są osiemnasto- i dziewiętnastowieczne nurty głoszące hasła głębokich przemian społecznych mających na celu budowę narodu masowego,

nowoczesnego, a nie tylko ograniczonego do warstw wyższych. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się pozytywizm ze swoim hasłem „pracy u podstaw”. To właśnie z pozytywizmu w dużej mierze czerpało rodzące się środowisko narodowe. Proces demokratyzacyjny wynikał tu nie tylko z pobudek ideologicznych, lecz także pragmatycznych – walka w obronie państwa, a później o jego niepodległość, bez swoistej rewolucji społecznej, jaką było włączenie ludu w obręb narodu, byłaby skazana na niepowodzenie. W dobie nowoczesnych narodów polskość musiała ewoluować, zerwać z dawnymi ograniczeniami stanowymi. Podobną ocenę formułujemy wobec postaci promujących w społeczeństwie oraz wcielających w życie ideały rozwoju ekonomicznego, uświadomienia społecznego. Stąd nasza pozytywna ocena tych organiczników, którzy nie zarzucili ideału narodowego – od Stanisława Staszica, przez Karola Marcinkowskiego, aż po Stanisława Szczepanowskiego.

Kult zwycięstw

W polityce historycznej dużą rolę zwracamy na kwestię gloryfikacji polskich tradycji militarnych. **Uważamy, że wielkie triumfy wojsk Piastów, Jagiellonów, szlacheckiej Rzeczypospolitej oraz odradzającego się po zaborach państwa stanowią jeden z mocniejszych budulców dumy narodowej niezbędnej do kształtowania narodu zdolnego sięgać ambitnie w przyszłość.** Na konieczność akcentowania w narodowej narracji zwycięstw i ich fetowania zwracali uwagę politycy tak różni jak Dmowski i Piłsudski, podkreślając równocześnie, że naród Polski bardziej lubuje się w martyrologii niż w zwycięstwach i innych osiągnięciach. Nie oznacza to naturalnie, iż należy zapominać o wysiłku zbrojnym Polaków

w przegranych wojnach i powstaniach. W nich również widzimy pewną wartość dodaną, odwołując się do słów Zygmunta Bałlickiego, który podkreślał, że powstania narodowe XIX wieku formowały ideał żołnierza-obywatela. **Wartość ta wyraża się jednak w położeniu akcentu nie na klęski i cierpienie, ale na ideał walki o niepodległość, poświęcenia dla wspólnoty, karności i dyscypliny.**

Bliskie pozostaje nam także hasło niedzielenia polskiej krwi wyrażone w deklaracji ideowej ONR z 1934 roku czy w endeckim piśmie *Polityka Narodowa*, gdzie stwierdzano, że „młode pokolenie polskie równie kocha splamioną krwią bluzę legionową, jak błękitny mundur hallerczyka”. **Z tego też powodu oddajemy w równym stopniu hołd każdemu, kto walczył o wolną Polskę, bez względu na jego poglądy i barwy polityczne.** Taka postawa naturalnie nie wyklucza dyskusji na temat sensowności i zasadności poszczególnych decyzji dowódców, muszą one jednak podlegać odrębnej ocenie i słusznej krytyce, jeżeli były błędne. **Niemniej zawsze musimy pamiętać o kontekście historycznymi i o tym, że historię czyta się od początku, a nie od końca. Nie należy więc oceniać samego efektu, lecz najpierw patrzeć na przesłanki podejmowanych działań z perspektywy osoby podejmującej daną decyzję i jej otoczenia. Tylko wtedy możemy dokonać rzetelnej oceny oraz wyciągnąć realne wnioski pomagające uniknąć popełniania ewentualnych błędów w przyszłości.**

ROZDZIAŁ 5

Państwo

Cele i zadania państwa narodowego

Każdy prawidłowo funkcjonujący naród w naturalny sposób dąży do zorganizowania się w państwo. **Pomiędzy państwem a narodem zachodzi oczywista korelacja: im naród jest lepiej rozwinięty, tym lepiej zorganizowane będzie stworzone przez niego państwo; a zarazem im lepiej zorganizowane jest państwo, tym większe daje to narodowi możliwości rozwoju.** Osiągnięcie najpełniejszych korzyści z tego mechanizmu zapewnia państwo narodowe, tj. takie, w którym znaczną większość mieszkańców stanowią członkowie jednego narodu solidarnie współpracujący na rzecz rozwoju swojej niezależnej ojczyzny.

Nadrzędnym celem państwa narodowego jest realizowanie interesu narodowego, a więc aktywne działanie na rzecz spełnienia realnych, osiągalnych potrzeb i celów konkretnej wspólnoty narodowej. Z tego celu głównego możemy następnie wyróżnić kilka celów szczegółowych, z których **na pierwszym miejscu wskazać należy najistotniejsze spośród**

nich, a więc istnienie państwa i utrzymanie jego narodowego charakteru. Przez narodowy charakter państwa rozumiemy stan, w którym to naród jest gospodarzem swojego państwa. Wyszczególnić możemy tu dwie płaszczyzny: pierwsza odnosi się do kwestii spoistości etnicznej, druga zaś do suwerenności państwa. Obydwa te zagadnienia zostaną szerzej omówione w kolejnych podrozdziałach.

Warunkiem prawidłowego rozwoju państwa jest stworzenie systemu umożliwiającego krążenie elit, niezbędnego, aby każdy obywatel mógł czuć odpowiedzialność za państwo. Społeczeństwo działa prawidłowo tylko wtedy, gdy członkowie narodu mają zapewnione możliwości osobistego rozwoju i awansu społecznego, a pozycja człowieka w życiu narodowym odpowiada jego pracy, zasługom, zdolnościom i kompetencjom. Do jak najpełniejszego wykorzystania potencjału każdego obywatela należy dążyć w szczególności poprzez zapewnienie wysokiej jakości systemu edukacji, dbanie o równowagę rozwojową pomiędzy dużymi i małymi miejscowościami, wspieranie oddolnej samoorganizacji, a także przeciwdziałanie powstawaniu nadmiernych nierówności społecznych. **Bardzo ważną rolę dla zapewnienia prawidłowo działającego systemu krążenia elit pełnią również kwestie mentalności narodowej. Ludzie muszą być świadomi możliwości wzrostu swojej odpowiedzialności za los państwa i narodu oraz tego, że ich społeczna pozycja zależy przede wszystkim od nich samych.** Ważne jest również, aby wzrost pozycji społecznej motywowany był przede wszystkim potrzebą dbałości o dobro wspólne, a nie wyłącznie chęcią zysku czy realizacją osobistych ambicji.

Szczególą rolę w życiu państwa narodowego pełni kultura. **To właśnie z kultury wynika indywidualna dla każdego narodu tożsamość, system wartości, sposób myślenia czy**

podejmowania decyzji życiowych. **Polityka kulturalna nie może więc ograniczać się wyłącznie do wąsko rozumianego sektora artystycznego i medialnego, ale musi być konsekwentnie realizowana we wszystkich obszarach życia społecznego, w szczególności w edukacji, polityce zagranicznej, a nawet gospodarce.** Podnoszeniu atrakcyjności kultury narodowej towarzyszyć powinny roztropne działania ograniczające szkodliwe wpływy obcych kultur i trendów kosmopolitycznych.

W obszarze polityki społecznej państwo narodowe powinno działać zgodnie z zasadami pomocniczości i solidaryzmu. Właściwie funkcjonujące państwo w aktywny sposób dba o zapewnienie bytu osobom najbardziej potrzebującym, ale jednocześnie nie ulega pokusie odbierania obywatelom odpowiedzialności za własny los i rozwiązywania za nich problemów, z którymi potrafią sobie poradzić bez państwowej interwencji. **Państwo narodowe jest więc państwem optimum, niepopadającym w skrajność ani liberalnego państwa minimum, ani socjalnego państwa opiekuńczego.**

Polityka gospodarcza państwa narodowego powinna być nastawiona na wspieranie rodzimego kapitału – od tworzenia przyjaznych warunków dla powstawania małych, rodzinnych firm, aż po aktywne wspieranie międzynarodowej ekspansji największych polskich przedsiębiorstw. Za ważne uznajemy oparcie gospodarki na własności prywatnej, która jednak nigdy nie może urosnąć do miana absolutu. W rozwoju gospodarki za istotną uważamy kreatywność obywateli, rozwój przedsiębiorczości, co nie wyklucza jednak konieczności utrzymania państwowej kontroli nad strategicznymi z perspektywy bezpieczeństwa narodowego branżami i przedsiębiorstwami – czy to w formie państwowej własności, czy tylko odpowiednich regulacji. **Aby prowadzić tak zdefiniowaną politykę gospodarczą, niezbędne jest**

zachowanie elementarnych atrybutów suwerenności gospodarczej, w szczególności własnej waluty.

Istotną funkcję pełni również polityka historyczna, mająca niebagatelne znaczenie dla podtrzymywania i rozwijania wspólnoty narodowej. **Celem państwa jest kreowanie skutecznej narracji historycznej wpływającej na poczucie dumy narodowej, przywiązania członków narodu do wspólnoty i zdolności do poświęcenia swoich osobistych celów w imię potrzeb państwa.** Dla kreowania polityki historycznej ważne są elementy takie jak symbolika (rocznice, upamiętnienia, nazwy ulic, pomniki), działania medialne (również te adresowane do odbiorców w innych państwach) oraz – co szczególnie ważne – edukacja. Także na płaszczyźnie międzynarodowej gdzie ogromne znacznie odgrywają emocje

Nie można oczywiście pominąć także tych dziedzin, w kontekście których kategoria interesu narodowego jest najczęściej stosowana, czyli polityki zagranicznej i obronnej. **Państwo narodowe ze swojej natury powinno dążyć do osiągnięcia jak największej podmiotowości na arenie międzynarodowej oraz jak najwyższego stopnia bezpieczeństwa, opartego na sojuszach, ale przede wszystkim na własnej sile militarnej. Aby to zrealizować, niezbędne jest dysponowanie kadrami politycznymi, dyplomatycznymi i militarnymi zdolnymi do realistycznej oceny sytuacji międzynarodowej oraz prawidłowego rozpoznawania interesów narodu w nieustannie zmieniającym się świecie.** Na stosunki międzynarodowe realny wpływ ma także polityka historyczna, zwłaszcza że stosunki międzynarodowe bardzo często charakteryzują się sporymi emocjami, dystansującymi racje czy fakty. Polska polityka historyczna na arenie międzynarodowej przez lata prowadzona była bardzo nieudolnie, czego efektem jest obudowanie wizerunku Polski kłamliwymi łatkami i fałszywymi

stereotypami, które realnie osłabiają naszą pozycję oraz utrudniają rozwiązywanie różnorodnych problemów. Za przykład skutecznego wykorzystania polityki historycznej na arenie międzynarodowej może posłużyć Izrael, który konsekwentnie wykorzystuje emocje wywoływane przez kwestie historyczne do realizacji własnych narodowych interesów.

Państwo jednego narodu

Jak wskazaliśmy wyżej, jednym z dwóch nadrzędnych komponentów państwa narodowego jest utrzymanie w nim dominującej pozycji jednego narodu. **Przez dominującą pozycję rozumiemy zarówno kwestie polityczne (swobodne kształtowanie rzeczywistości), jak i liczebność (w wymiarze całkowitym i lokalnym).** Funkcjonowanie dwóch lub więcej wspólnot narodowych w ramach jednego państwa bardzo często generuje różnego rodzaju konflikty wewnętrzne paralizujące jego prawidłowe funkcjonowanie. Strukturalną słabość państw wielonarodowych historycznie udowodniły przykłady Austro-Węgier czy Jugosławii. Przejawy tej samej słabości widać dziś wyraźnie w Unii Europejskiej, która choć nie jest nawet państwem, już w tej chwili jest paraliżowana przez sprzeczne interesy narodów wchodzących w jej skład. Próby przekształcenia Unii w scentralizowane superpaństwo mogą tylko pogorszyć tę sytuację i grożą sprowadzeniem na Europę Środkową i Zachodnią głębokiego kryzysu instytucji państwowych.

Rozwój państw wielonarodowych utrudniany jest przez różnorakie napięcia pomiędzy zamieszkującymi je narodami ze względu na fakt, że każdy z nich dąży do realizacji swojego partykularnego interesu, co naturalnie powoduje konflikty i napięcia, przejawiające się w różnych aspektach

życia społecznego. Wskazać można szczególnie na różnice kulturowe, nierówności ekonomiczne czy proces gettoizacji migrantów. Skrajnym przypadkiem jest sytuacja, gdy jedna z mniejszości dąży do wyodrębnienia swojego państwa, czego efektem mogą być poważne wewnętrzne kryzysy, nie wyłączając nawet wojen domowych czy działalności terrorystycznej. Najlepszym przykładem jest tu II Rzeczpospolita, targana właśnie przez konflikty narodowościowe (opisane w jednym z poprzednich rozdziałów). Powyższe problemy dotyczą zarówno państw, w których istnienie mniejszości wynika z czynników historycznych, jak i tych, które poprzez wspieranie masowej imigracji same doprowadziły do powstania mniejszości i zachwiania struktury demograficznej. Należy także pamiętać, że wrogość między narodami zmuszonymi do koegzystencji w ramach jednego państwa wielokrotnie w historii prowadziła do wybuchów przemocy naznaczonych wyjątkowym okrucieństwem, czego szczególnym dla naszego narodu przykładem jest tragedia rzezi wołyńskiej.

Oprócz państwa wielonarodowego możliwa jest także patologia przeciwnego rodzaju – zamieszkiwanie znacznej liczby członków jednego narodu w różnych państwach. Sytuacja taka może powstać w wyniku podziału terytorium zamieszkanego przez naród pomiędzy różne państwa (np. podział Niemiec po 1945 roku, liczne historyczne przypadki rozbicia dzielnicowego, a także rozbiory Polski w XVIII wieku). Rozbicie sił narodowych może być również rezultatem masowej emigracji i opuszczenia terytorium państwa przez znaczną część zwłaszcza młodej ludności. Każda taka sytuacja w oczywisty sposób skutkuje ogromnym osłabieniem zarówno podzielonego narodu, jak i wszelkich tworzonych przez taki naród struktur państwowych – dlatego też pierwsi narodowcy ukuli pojęcie wszechpolskości i włożyli ogromną pracę w budowanie etosu współpracy pomiędzy Polakami z różnych zaborów.

Współczesna Polska na tle innych państw europejskich wciąż pozostaje jeszcze państwem zasadniczo narodowym. Jakkolwiek w ostatnich latach niepokojąco zmienia się struktura społeczna naszego kraju, należy też wskazać, że to niezmiennie Polacy mają decydujący wpływ na kształt swojego państwa. Za konieczne dla utrzymania narodowego charakteru państwa uważamy zatrzymanie negatywnych procesów migracyjnych trwających od przeszło trzydziestu lat, za które winę ponoszą wszystkie dotychczasowe rządy. Na ten proces składają się dwa elementy, z których pierwszym jest emigracja z Polski młodych Polaków, prowadząca do rozbicia sił narodowych, a drugim imigracja, prowadząca do znacznego wzrostu liczebności mniejszości narodowych, zarówno tych bliskich nam kulturowo, zwłaszcza ukraińskiej, jak i skrajnie nam obcych mniejszości azjatyckich i afrykańskich. **Masowa imigracja już w najbliższych latach grozi przysporzeniem Polsce licznych wymienionych wcześniej problemów charakterystycznych dla państw wielonarodowych.**

Negatywne procesy migracyjne powinny zostać niezwłocznie zatrzymane, do czego niezbędne jest podjęcie szeregu działań. **Jako pierwsze wskazać należy potrzebę rozpoczęcia prowadzenia odpowiedzialnej, przemyślanej polityki migracyjnej, jasno określającej konkretne liczby migrantów, jakich jesteśmy w stanie przyjąć, a także to, jak zapobiegać procesom gettoizacji czy, co szczególnie ważne, jak powinien wyglądać proces asymilacji. Nieodzowna jest także reforma instytucji obywatelstwa polskiego, które co do zasady powinno być zastrzeżone, być może z drobnymi wyjątkami, dla członków narodu polskiego zgodnie z przyjętą wyżej definicją tego narodu.**

Nasi ideowi oponenti często tłumaczą masową imigrację koniecznością załatwienia luki pokoleniowej. Abstrahując od kwestii

kulturowych i spójności narodowej, uważamy, że takie rozwiązanie to pójdzie po linii najmniejszego oporu. Jako narodowcy zdecydowanie odrzucamy taką postawę. Zwracamy uwagę w pierwszej kolejności na zatrzymywanie trendów emigracyjnych oraz tworzenie warunków do powrotu dla Polaków mieszkających za granicą, zarówno tych, którzy wyemigrowali w ostatnich dekadach, jak i repatriantów, często latami czekających na możliwość powrotu do ojczyzny. Kwestią, na którą zwracamy szczególną uwagę, jest prowadzenie przez państwo odpowiedzialnej polityki demograficznej prowadzącej do realnego wzrostu dzietności. Polityka ta powinna uwzględniać kompleksowe problemy, z jakimi borykają się polskie rodziny, takie jak niska dostępność mieszkań, niestabilność zatrudnienia czy niewielka, choć rosnąca w ostatnich latach możliwość korzystania z elastycznych form pracy umożliwiających łączenie obowiązków zawodowych i rodzinnych. **Niezwykle istotny jest również kulturowy wymiar polityki demograficznej. Państwo, we współpracy z dobrze zorganizowanym narodem, społeczeństwem obywatelskim, powinno roztropnie przeciwstawiać się trendom kulturowym promującym indywidualizm i konsumpcjonizm, a dowartościowywać życie rodzinne i pracę na rzecz wspólnoty narodowej (będącej przecież rodziną rodzin) jako dające ludziom poczucie sensu, stabilności i prawdziwego spełnienia.**

Suwerenność państwa narodowego

Drugim z fundamentalnych zagadnień dla istnienia i funkcjonowania państwa narodowego jest jego suwerenność. **Poprzez to pojęcie rozumiemy możliwość samodzielnego sprawowania władzy politycznej nad określonym terytorium**

oraz określoną grupą ludzi. Władzę tę sprawuje naród, najczęściej przez swoje elity, za pomocą aparatu państwowego. Mając więc władzę i chęć jej sprawowania nad obywatelami (władzę polityczną), a także terytorium, granice i suwerenność (zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną), państwo musi stanowić prawo, które jest wiążące dla obywateli, oraz posiadać środki przymusu do jego egzekwowania. **Państwo to zatem najwyższy polityczny wymiar życia narodu zorganizowany na określonym terytorium.** Natomiast zagrożenie bytu państwowego, czy to poprzez agresję zbrojną, obcą okupację czy organizacyjny upadek, najczęściej będzie się wiązało z egzystencjalnym zagrożeniem dla bytu narodowego. **Dlatego też ciągła troska o organizacyjną formę narodu i jej trwanie jest sprawą absolutnie fundamentalną.**

Mówiąc o suwerenności, wskazać należy dwa podstawowe aspekty, w których może być ona ograniczana. W wymiarze zewnętrznym będzie to wpływanie na decyzję władz państwa przez podmioty zewnętrzne. W tradycyjnym ujęciu byłyby to przede wszystkim inne państwa, dziś jednak należy w sposób szczególny wspomnieć o rosnącej roli usamodzielniających się organizacji międzynarodowych oraz transnarodowych korporacji. Suwerenność wewnętrzna to z kolei zdolność do przeciwstawiania się nadmiernemu wpływowi podmiotów krajowych reprezentujących rozmaite interesy grupowe. Można zaliczyć do tego grona m.in. lobbystów biznesowych, korporacje zawodowe, organizacje pozarządowe czy zorganizowane grupy przestępcze. Nie oznacza to naturalnie, że zachowanie suwerenności wewnętrznej wyklucza prowadzenie przez władze dialogu z własnymi obywatelami, często zrzeszonymi w różne legalne formy organizacji. **To naród jest w końcu źródłem władzy. Kluczowe jest tutaj znalezienie odpowiedniego balansu, tak aby z jednej strony uszanować zdanie poszczególnych**

grup, z drugiej zaś nie doprowadzić do sytuacji, w której paraliżowane jest działanie państwa. Naturalnie na gruncie wewnętrznym także mocno odczuwamy ograniczanie suwerenności przez podmioty zewnętrzne, które utrudniają bądź całkowicie uniemożliwiają swobodne kształtowanie prawa przez państwa narodowe. **W naszej ocenie III Rzeczpospolita zarówno w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym jest państwem o niedostatecznym poziomie suwerenności.**

Fundamentalną dla suwerenności kwestią jest pojęcie bezpieczeństwa narodowego, przez które rozumiemy stan, gdy naród oraz państwo mogą rozwijać się bez poczucia zagrożenia na różnych polach. Naszą odpowiedzią na większość potrzeb w tym zakresie jest prowadzenie procesu rozwoju i modernizacji armii oraz militaryzacja narodu rozumiana jako permanentne zwiększanie kompetencji obronnych wszystkich członków narodu. Obecne położenie Polski zobowiązuje nas do stworzenia skutecznego systemu odstraszenia bazujący na nowoczesnej broni, a także wysokich zdolnościach mobilizacyjnych przeskolonego narodu. Konieczne jest tu utrzymanie zawodowego modelu armii oraz stałe unowocześnianie broni i sprzętu będących na wyposażeniu sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Naturalnie nie możemy również zapominać o wyzwaniu rozbudowy polskiego przemysłu zbrojeniowego. W obliczu zagrożenia państwo polskie musi być jak najbardziej samowystarczalne militarnie, a armia zawodowa wyposażona w nowoczesny sprzęt. Tak skonstruowana struktura zawodowego komponentu wsparta rozbudowanym programem szkoleń wojskowych dla młodzieży, mających na celu włączenie etosu służby wojskowej w wychowanie, pozwoli osiągnąć pożądany stan bezpieczeństwa narodowego.

Misją dzisiejszego obozu narodowego – odwołując się do słów Zygmunta Balickiego – jest wychowanie Polaków na obywateli

zorganizowanych, świadomych i gotowych odpierać zagrożenia dla naszego narodu zarówno na poziomie militarnym, jak i społecznym, kulturowym, ideologicznym i politycznym. **Militaryzacja narodu jest więc nie tylko przygotowaniem do wojny rozumianej jako starcie fizyczne potencjałów militarnych, lecz także formacją szerokich mas w duchu wartości patriotycznych i narodowych, tak aby odpierać także wszelkie inne zagrożenia.**

Ustrój państwa narodowego

Na wstępie rozważań o ustroju warto przytoczyć ponadczasowe słowa Romana Dmowskiego, który w *Zagadnieniu rządu* pisał: **„Ustrój prawno-polityczny państwa, forma rządu może być taka czy inna, ma się rozumieć, nie dowolna, ale możliwie najbliższa potrzebie narodu. Musi ona być zgodną ze stanem kultury politycznej, pojęć i instynktów ludności, musi zapewniać jak najsprawniejsze funkcjonowanie państwa w danym jego położeniu, jak najsilniejszy rząd, zdolny prowadzić kraj po drodze wszechstronnego postępu na zewnątrz i zapewnić mu bezpieczeństwo zewnętrzne. Jakąkolwiek wszakże pomyślelibyśmy formę rządu dla dzisiejszego państwa europejskiego, nie znajdziemy takiej, która by posiadała trwałość bez oparcia się o silny fizycznie i moralnie, zwarty, mocno zorganizowany naród. I tylko zorganizowany naród może dla państwa odpowiednią formę rządu stworzyć”**. Słowa te do dziś nie straciły nic ze swojej aktualności, zwłaszcza że nie brak ludzi, którzy w prostych rozwiązaniach ustrojowych widzą lekarstwo na wszelkie bolączki. Dla jednych takim rozwiązaniem będzie system prezydencki, dla drugich demokracja bezpośrednia,

dla trzecich rozwiązania o charakterze autorytarnym, dla kolejnych państwo minimum i wiele innych „złoty recept”. **Dla nas fundamentem sprawnego działania państwa pozostaje dobrze zorganizowany naród, wobec którego ustroj pozostaje na swój sposób sprawą wtórną. Naród świadomy swojej odpowiedzialności za posiadane państwo i zdolny do trafnego definiowania jego interesów, gotów do poświęcenia dla ich realizacji. Tak zorganizowany, dojrzały naród zawsze będzie w stanie dobrać ustroj najbardziej odpowiadający realizacji swoich potrzeb.**

Definiując ustroj państwa opieramy się więc na narodzie, który jest sztafetą pokoleń przeszłych, obecnych i przyszłych. Przy kształtowaniu odpowiedniego modelu ustrojowego uwzględniamy więc całą tę sztafetę. Patrzymy nie tylko na naród obecny, lecz także jego korzenie, tradycje i stan, jaki chcemy pozostawić pokoleniom przyszłym. Warto tu jeszcze raz oddać głos Dmowskiemu, który w tej samej broszurze pisał: „System polityki danego państwa musi samoistnie się wytworzyć i rozwijać w zależności od położenia kraju na zewnątrz i na wewnątrz, od właściwości moralnych i umysłowych, od instynktów społecznych, od charakteru narodu, to państwo posiadającego i za nie odpowiedzialnego”. Słowa te, będące krytyką „bezmyślnego naśladownictwa”, są cenne również w kontekście tego, o czym pisaliśmy wyżej – **nie ma prostych rozwiązań, które mogą zostać skutecznie zaimplementowane, likwidując wszelkie problemy prawno-ustrojowe. Państwo musi być formą dostosowaną do narodu wypełniającego ją treścią. Stąd też Polacy sami muszą wypracowywać rozwiązania prawno-ustrojowe adekwatne do swojego charakteru, kultury, tradycji i historii. Nie da się wypracować skutecznych rozwiązań ustrojowych w oderwaniu od narodowego charakteru, potrzeb oraz wizji rozwoju narodu.**

Konsekwentnie odwołując się do idei narodu, wskazujemy, iż **dobrze rządzenie państwem możliwe jest tylko w sytuacji, w której naród posiada kadry polityczne odpowiednio przygotowane do realizacji swoich zadań. Mówimy tu zarówno o kompetencjach merytorycznych, jak i moralnych czy charakterologicznych, co wiąże się z opisanym wyżej systemem krążenia elit. Dalej wskazać należy, że politycy muszą posiadać jasno określone kompetencje, legitymację do podejmowania decyzji w konkretnych sprawach, wyposażenie w postaci narzędzi do wprowadzania tych decyzji w życie, a zarazem, co szczególnie ważne, ponosić pełną odpowiedzialność za swoje działania.** We współczesnej Polsce żadne z tych kryteriów nie jest spełnione. Organy państwa mają nieprecyzyjnie zdefiniowane kompetencje, legitymacja do podejmowania politycznych decyzji jest rozmyta, a nad wieloma kluczowymi sprawami nikt nie panuje. Rząd bardziej administruje niż realnie rządzi, raczej reaguje na bieżące wydarzenia niż świadomie wdraża strategię dla państwa. Narzędzia służące wykonywaniu władzy są bardzo ograniczone i dodatkowo rozszarpywane jako polityczne łupy między liczne partie i frakcje, zależnie od tego, kto aktualnie sprawuje władzę. Odpowiedzialność polityków przed sądami nie istnieje, a odpowiedzialność polityczna (w postaci wygranych lub przegranych wyborów) nie ma większego związku z jakością rządzenia krajem przez daną ekipę.

Według nas naród polski jak każdy inny powinien dostosować ustrój państwa do swoich predyspozycji, odrzucamy więc popularne dzisiaj wizje zarówno państwa minimum (nocnego stróża), abdykującego z obowiązków wobec wspólnoty narodowej, jak i państwa maksimum, kontrolującego każdą możliwą dziedzinę życia. **Państwo narodowe to państwo optimum, zabezpieczające interesy narodu oraz stwarzające mu możliwości**

rozwoju. To państwo suwerenne zarówno wobec graczy zewnętrznych, jak i wewnętrznych grup interesu. To w końcu państwo sprawne, zdolne do realizacji śmiałych i dalekośiężnych wizji. Z hasła „państwa optimum” wyprowadzamy postulat zrównoważenia poszczególnych organów państwa. Postulujemy silną władzę wykonawczą (wtórne jest, czy sprawowaną przez rząd, czy przez prezydenta), obwarowaną jednak odpowiednimi kompetencyjnymi ograniczeniami. Pozytywnie odnosimy się do zdrowo rozumianej zasady pomocniczości, zwiększającej rolę samorządów, związków zawodowych, organizacji pozarządowych czy po prostu obywateli. Niewątpliwą polską tradycją jest parlamentaryzm. Tradycją, niestety, jest także jego błędne wykorzystywanie – począwszy od I Rzeczypospolitej, przez dwudziestolecie międzywojenne, aż po dzisiejsze czasy. Jałowe spory, egoizm, nie tylko stanowy, ale też partyjny, niska kultura dyskusji i ich wartość merytoryczna oraz wiele innych to grzechy, do których odnosimy się krytycznie; chcemy widzieć w parlamencie miejsce dyskusji o realnych problemach, wizji, a także kierunkach rozwoju narodu i państwa, czego efektem powinna być roztropna legislacja. Jako konkluzję przytoczyć można credo niniejszego rozdziału – **sposobu na zmianę zarówno polskiego parlamentaryzmu, jak i całościowego skonstruowania systemu władzy państwowej, upatrujemy w pierwszej kolejności w pracy nad naszym narodem.**

Polityka i polityczność

Zagadnieniem, którego nie sposób nie poruszyć w tym rozdziale, jest pojęcie polityki, dziś często błędnie rozumiane. **Polityka to w pierwszym wymiarze egzystencjalna sprawa dla narodu. Jako że naród od grupy etnicznej odróżnia dążenie**

do organizacji politycznej, polityka jest, w zależności od stopnia rozwoju konstrukcji narodu, walką o przetrwanie, prestiż, panowanie i dominację, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym (pomiędzy narodami, partiami i innymi organizacjami o charakterze politycznym). Innymi słowy polityka to podstawowy przejaw egzystencji podmiotu zbiorowego (narodu) wobec innych grup. **Zaangażowanie polityczne jest więc po prostu formą dbania o dobro wspólne.** Tak też politykę definiowali Arystoteles i Jan Paweł II, właśnie jako roztropną troskę o dobro wspólne. **Działamy nie tylko dla siebie i swoich najbliższych, lecz także dla wspólnoty, i jej dobro należy zawsze brać pod uwagę podczas dokonywania wyborów politycznych.**

Z polityką nierozzerwalnie wiąże się pojęcie polityczności, tj. sfery ciągłych wyborów i decyzji, w tym dotyczących tożsamości, wartości i celów. Mało który aspekt działania państwa wymyka się wartościowaniu. Decyzje podejmowane przez władze publiczne najczęściej dalece wykraczają poza zwykłe administrowanie. **Mówiąc o edukacji, ochronie zdrowia, podatkach, budżecie lub jakimkolwiek innym elemencie polityki społecznej, w sposób mniej lub bardziej zawoalowany mamy do czynienia z dylematem etycznym. niezależnie od tego, jak długo te dziedziny będą przedstawiane jako sfery ekspertów i technokratów, nie przestaną być dziedzinami wyboru aksjologicznego. Sfera polityczna nigdy nie może zostać zredukowana do zera i pozbawiona wartościowania.**

Jak wyżej wspomnieliśmy, państwo to najwyższy polityczny wymiar życia narodu zorganizowanego na określonym terytorium. Oczywiście można sobie też wyobrazić wspólnoty niższego politycznego szczebla, takie, których stopień koherencji jest dostateczny, aby wytworzyć własną tożsamość i poczucie odrębności. Od polityczności nie ma jednak ucieczki. Praktycznie

każde pojęcie i społeczna materia objęte są polityką, można nawet pokusić się o stwierdzenie, że polityka to dla każdego człowieka, nawet żyjącego poza systemem, kwestia fundamentalna.

W demokracji państwo (którego domeną jest polityka) i społeczeństwo przenikają się. **Każda istotna decyzja w sprawach państwowych wpływa na zagadnienia społeczne i na odwrót. Zarazem każda z tych decyzji jest osadzona w określonym systemie wartości i wynika z określonych przekonań osób, które mają wpływ na tę decyzję.** Wszelkie postanowienia dotyczące państwa i społeczeństwa są zatem decyzjami politycznymi. Kto mówi, że przy dokonywaniu wyborów politycznych kieruje się wyłącznie obiektywną nauką czy apolityczną technokracją, ten kłamie. **Mitem jest rzekoma apolityczność władzy, gdyż każda decyzja dotycząca polityki gospodarczej czy społecznej kryje w sobie jakąś aksjologię, określony system wartości za nią stojący.**

Złudna obietnica apolityczności jest charakterystycznym elementem liberalizmu – ideologii, która w dzisiejszych czasach odgrywa rolę hegemoniczną. Obiecuje ona odejście od konfliktu, atomizację zamiast wspólnot, współistnienie i osobistą konkurencję zamiast grupowej rywalizacji oraz transakcję i interesy w miejsce sporów i konfliktów. Liberalizm przynosi złudzenie, że ekonomia zastąpi politykę, wykluczy z niej konflikt i wojnę. Tymczasem sprawy o charakterze politycznym, które nie podlegają kompromisowi, zawsze będą obecne w życiu społecznym i nie rozwiążemy ich bez sporu politycznego. Powszechne są przypadki, w których liberalne podejście (często nacechowane antypolitycznie i antypaństwowo) stawało się preludium dla panowania radykalnej lewicy (socjalistycznej, marksistowskiej, komunistycznej czy nowej lewicy), która ostatecznie wypierała liberalną hegemonię właśnie z uwagi na swoją bezkompromisowość, czyli polityczność.

Inną odmianą złudzenia apolityczności jest złudzenie postpolityki. Definiowana jest ona jako „odideologizowana polityka”, a u jej podstaw ma leżeć społeczny konsensus co do tego, w jaki sposób powinien wyglądać przyszły społeczny rozwój, pozbawiony konfliktu, dyskusji czy sporu politycznego. Postpolityka opiera się na następującym zestawie przekonań – ekonomizmie (w dziedzinie spraw gospodarczych), możliwości konsensusu (w sprawach światopoglądowych), kompromisie (w kwestiach społecznych) i końcu historii oraz powszechności demoliberalizmu (w dziedzinie polityki zagranicznej). Ten pogląd jest całkowicie nieprawdziwy, a stronnictwa i ideolodzy go głoszący popadają zarówno w wewnętrzną sprzeczność, jak i w zależność od niedostrzeganých procesów ideologicznych i dziejowych.

Jeśli uznajemy człowieka za istotę społeczną, zakorzenioną choćby w jednej wspólnoty, czynimy z niego także istotę polityczną. **Rehabilitacja polityki powinna być zatem, jak wcześniej upolitycznienie ludu, nieodzowną częścią myśli narodowej. Tam bowiem, gdzie pojawia się niechęć do polityki, często brakuje po prostu troski o dobro wspólne.**

Tym, co odróżnia myśl narodową od demoliberalnej, jest równowaga pomiędzy prawami i obowiązkami obywateli. Obecnie dominujące wąskie rozumienie obowiązków obywatelskich (na przykład zredukowane do udziału w wyborach i płacenia podatków), z jeszcze większym naciskiem na prawa wyalienowanej jednostki, **należy przeformułować na budowanie w Polakach właściwego i permanentnego zaangażowania w sprawy publiczne wynikającego z głębokiego poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne.**

ROZDZIAŁ 6

Gospodarka i społeczeństwo

Etyka – polityka – ekonomia

Rozważania na temat gospodarki muszą determinować dwa często nakładające się na nią obszary, czyli etyka i polityka. Wynika to z faktu, że gospodarka jest nierozzerwalnie spleciona z innymi aspektami naszego życia – społecznym, moralnym, politycznym czy kulturowym. Człowiek nie podejmuje decyzji, biorąc pod uwagę jedynie czynnik ekonomiczny. Codzienne wybory podszyte są wartościami i poglądami, które wyznajemy, społecznymi rolami, które odgrywamy, i kulturowym podglebiem, na którym wzrastamy. Również w sferze publicznej polityczni decydenci zawsze podejmują decyzje w obrębie ram politycznych, nawet jeżeli deklarują głęboką apolityczność i kierowanie się wyłącznie względami merytorycznymi. Słowem: **nonsensem byłoby twierdzić, że możliwe jest oddzielenie gospodarki od świata wartości czy polityki. Kluczowym zadaniem jest więc zrozumienie, jaki jest stosunek ekonomii do aksjologii (systemu wartości) oraz polityki.**

Jako narodowcy stoimy na stanowisku krytycznym wobec modnych dzisiaj tendencji do absolutyzacji ekonomii. Nawet

jeśli u sterów rządów stoją ekonomiści, to w momencie podejmowania decyzji pełnią oni funkcję polityków. W tym kontekście technokracja to koncepcja nieuczciwa, **ponieważ udaje ona, że decyzje gospodarcze można podjąć jedynie na podstawie eksperckiej wiedzy. W istocie pytania o to, jaki model gospodarczy należy wprowadzić, zawierają przynajmniej trzy elementy: aksjologiczny, polityczny i ekonomiczny. Ekonomia wolna od wartości czy polityki nie tylko nie jest pożądana, ale zwyczajnie nie jest możliwa.** Panujące czasem przekonanie, że gospodarkę należy traktować jako główny cel prowadzenia polityki, nie jest podejściem obiektywnym, lecz wyborem z konkretnej sfery wartości.

W opisanej triadzie etyki, polityki i ekonomii stoimy na stanowisku prymatu aksjologii i polityki nad ekonomią. Podejście takie jest zgodne z wyznawanymi przez nas ideałami, które na pierwszym miejscu stawiają Boga i dobro narodu. Potwierdza się ono również w prostej obserwacji, że człowiek jest czymś więcej niż tylko jednostką ukierunkowaną na zaspokajanie potrzeb fizjologicznych i materialnych. Choć te ostatnie są niezwykle istotne, a ich zapewnienie jest koniecznością, to jednak człowieka należy postrzegać jako byt bardziej złożony, mający swoje aspiracje moralne i społeczne. Dlatego, gdy myślimy o systemie społeczno-gospodarczym, nie możemy ograniczać swojej perspektywy do tego, jak maksymalizować bogactwo, choć samo bogacenie się nie jest niczym złym.

Prymat aksjologii i polityki nad ekonomią może brzmieć jak postulat skrajnego upolitycznienia gospodarki i ideologizacji całego życia gospodarczo-społecznego. Bynajmniej nie jest to jednak równoznaczne. **Pieniądz nie powinien być celem samym w sobie, a jedynie środkiem do osiągnięcia innych, ważniejszych dążeń. Tak też jest w życiu publicznym. W żadnym razie nie oznacza to ignorowania**

praw ekonomii ani lekceważenia recept i rozwiązań podpowiadanych przez ekspertów z tej dziedziny. To jasne, że sprawnie działająca, konkurencyjna i innowacyjna gospodarka jest podstawą sprawnie funkcjonującego państwa i bazą umożliwiającą budowę sprawiedliwego społeczeństwa. Jeśli mówimy o prymacie innych wartości, to oznacza to jedynie, że prężnie działająca gospodarka ma służyć wyższym celom publicznym i społecznym.

Przyznanie prymatu wartościom wyższym nie oznacza, że przy podejmowaniu decyzji gospodarczych kierujemy się wyłącznie wartościami i abstrakcyjnie pojmowaną sprawiedliwością. Rzeczywistość jest skomplikowana i nie ulega wątpliwości, że aksjologia musi niekiedy pójść na kompromis z ekonomią. **Hierarchię priorytetów należy więc traktować nie jako kolejność podejmowania wyborów, lecz jako odpowiednie przypisanie wagi różnym skutkom polityki gospodarczej.**

Zależności między wyżej wymienionymi czynnikami mogą się układać rozmaicie. Niekiedy dochodzi między nimi do konfliktu i wówczas władze decydują, który z nich w danej sytuacji jest istotniejszy. Innym razem przeciwnie – wzajemnie się wzmacniają, wywołując sprzężenia zwrotne. Wierzymy, że ten trójczynnikiowy model porządkuje rzeczywistość oraz pozwala pamiętać o pryncypiach przy ocenie skutków prowadzonej przez państwo polityki gospodarczej.

Narodowa myśl ekonomiczna musi jasno określić swoje pryncypia moralne czy filozoficzne i wyartykułować je w sposób klarowny oraz jednoznaczny. Staną się one wtedy dopuszczalnymi granicami naszej dyskusji. W ramach tych granic pozostaje jednak szerokie pole doboru narzędzi, gdzie z pomocą przychodzi nam współczesna ekonomia. Tu też powinniśmy poszerzać naszą wiedzę, odwołując się do współczesnych badań ekonomicznych, poznawać zależności i poprawne

metodologicznie dowody. Zgłębiając zachodzące w gospodarce relacje, jesteśmy w stanie zaproponować optymalny model rozwoju gospodarczego z uwzględnieniem naszych pryncypiów. **Ekonomia w swojej wewnętrznej logice stanowi mapę życia gospodarczego i to od nas zależy, które obszary na tej mapie chcemy eksploatować, a które pozostawić jako strefę zakazaną. Jest to odwrócenie dotychczasowej logiki narodowych rozważań ekonomicznych, gdzie podejmowanie lub niepodejmowanie pewnych działań było wartością samoistną, niezależnie od skutków, do których prowadziło. Takie podejście jednoznacznie odrzucamy.**

Dogmatyzm, epigonizm i imitacja

Za jeden z nadrzędnych błędów w dyskusji na temat systemów ekonomicznych uważamy podejście doktrynalne, które w konkretnym modelu gospodarczym upatruje rozwiązania wszelkich bolączek trapiących gospodarkę. Model ten zazwyczaj oznacza kalkę istniejących systemów, święcących w danym momencie triumfy, lub też kopię jakiegoś modelu historycznego, który ze względów sentymentalnych lub przeszłych sukcesów znajduje się akurat w obszarze zainteresowania danej osoby. Do popularnych doktryn w naszym środowisku należą m.in. ordoliberalizm, model koreański czy korporacjonizm.

W związku z powyższym istotne jest jednoznaczne stwierdzenie, że w dyskusjach na temat systemów gospodarczych stanowczo odrzucamy doktrynerstwo ekonomiczne jako podejście błędne i niepraktyczne. Systemy gospodarcze stanowią sieć skomplikowanych powiązań i instytucji, często kształtowanych historycznie i kulturowo, na które w dużej mierze nie mamy bezpośredniego

wplywu. Podejście doktrynalne nie pozwala zrozumieć różnic występujących między krajami i jest wyrazem zwykłej naiwności oraz myślenia życzeniowego. Stanowi ono także zaprzeczenie racjonalnego podejścia do gospodarki, któremu hołdujemy.

Specyficzną formą dogmatyzmu jest podejście nazywane epigonizmem, opierające się na poszukiwaniu rozwiązań gospodarczych w pismach pierwszych pokoleń narodowców. Naturalnie do pism tych warto się odwoływać i szukać w nich źródeł inspiracji, jednoznacznie należy jednak stwierdzić, że znaczna większość ówczesnych rozwiązań, podobnie jak metodologia ich tworzenia, uległy dezaktualizacji wobec zmieniających się warunków szeroko rozumianego życia społeczno-gospodarczego, a także samego rozwoju nauk ekonomicznych.

Współcześnie występujące systemy ekonomiczne nie stanowią dających się kopiować klisz, lecz są efektem stopniowo budowanego prawa i praktyki gospodarczej. Czasami kształtują się w sposób uporządkowany i systemowy, przy pomocy kompleksowych reform, ale najczęściej powstają ewolucyjnie, w wyniku doraźnego rozwiązywania pojawiających się problemów. Z tego powodu w centrum naszego spojrzenia na gospodarkę powinna znajdować się dyskusja na temat pożądanych rozwiązań, a nie systemów. Te drugie mogą stanowić ewentualny punkt odniesienia wtedy, kiedy wiążą się z nimi zestawy konkretnych rozwiązań gospodarczych, ale również w tych przypadkach nasz stosunek do nich nie powinien opierać się na zasadzie doktrynalnej akceptacji, lecz krytycznej inspiracji.

Podejścia oparte na konkretnych rozwiązaniach nie należy utożsamiać z technokratyzmem, który uważamy za szczególną formę doktrynerstwa, ale ze zwykłym pragmatyzmem. Prowadzenie polityki gospodarczej bazującej na poszukiwaniu optymalnych rozwiązań nie oznacza polityki wyzutej z wartości

i racjonalizmu politycznego. Optymalność rozwiązań gospodarczych nie powinna być ograniczona wyłącznie do ekonomicznej maksymalizacji efektów – takie podejście jest naiwne i niemożliwe do realizacji, gdyż polityka gospodarcza nigdy nie jest prowadzona w aksjologicznej próżni. Bardzo często to właśnie wartości wyznawane przez dane społeczeństwa i wyrażane w praktyce ich zachowań nadają unikalny charakter systemom gospodarczym i stanowią jeden z powodów, dla których systemy te nie są możliwe do prostego skopiowania w innych warunkach.

W kształtowaniu polskiego systemu gospodarczego powinniśmy uwzględnić trzy kwestie. Po pierwsze, oczekiwane skutki ekonomiczne i pozaekonomiczne proponowanego rozwiązania, z zastrzeżeniem dotyczącym umiejscowienia ekonomii względem etyki oraz polityki. Po drugie, rzeczywistą wykonalność tego rozwiązania w kontekście ograniczeń rynku i państwa. Po trzecie, spójność rozwiązania z dotychczas funkcjonującymi rozwiązaniami, tak by system nie tworzył wewnętrznych sprzeczności i zbędnych kosztów.

System gospodarczy, który powstanie w ten sposób, będzie wypadkową tworzonych rozwiązań gospodarczych, ukształtowanych instytucji nieformalnych, struktury sektorowej gospodarki oraz występujących w niej sieci wzajemnych powiązań i relacji. Nawet jeśli będziemy poszukiwać inspiracji w rozwiązaniach z innych krajów lub znanych z przeszłości, racjonalnie prowadzona polityka gospodarcza będzie wymagała dostosowania tych rozwiązań ze względu na ich wykonalność i spójność. To właśnie niedostrzeżenie tych dwóch elementów jest najczęstszym powodem klęsk podejścia opartego na dogmatyzmie. **My jednoznacznie sprzeciwiamy się dogmatyzmowi, a na pierwszy plan wysuwamy interes narodowy oraz pragmatyzm gospodarczy.**

Solidaryzm narodowy

Idea solidaryzmu narodowego wynika z głębokich fundamentów idei narodowej. Od samego początku narodowcy odrzucali podziały klasowe i regionalne, zmierzając do wzmocnienia spójności narodowej – stąd też wzięło się pojęcie wszechpolskości. Jako narodowcy odwołujemy się do narodu jako całości, wobec czego w przestrzeni społecznej oraz gospodarczej sprzeciwiamy się faworyzowaniu jakiegokolwiek grupy kosztem innej. Pracodawca i pracownik, lepiej i gorzej wykształcony, biedny i bogaty, wynajmujący i lokator, dziecko i senior, mieszkaniec metropolii i małej wioski – wszyscy tworzymy naród, a jego funkcjonowanie jest wypadkową interesów, potrzeb i aspiracji poszczególnych jego grup. **Do państwa należy zadbanie, by interesy wszystkich tych grup wzajemnie równoważyć, a ich wspólnym obowiązkiem jest solidarna praca na rzecz dobra oraz rozwoju państwa i narodu.** Już po tej definicji zauważyć można, że o solidaryzmie narodowym możemy mówić w trzech kontekstach: solidaryzmu międzygrupowego, solidaryzmu międzyregionalnego i solidaryzmu międzypokoleniowego.

Solidaryzm w wymiarze międzygrupowym wyraża się z jednej strony w równym traktowaniu praw członków narodu niezależnie od ich urodzenia, wykształcenia czy bogactwa, a z drugiej strony w adekwatnym braniu jednostek na barki odpowiedzialności za państwo odpowiednio do ich rzeczywistej pozycji społecznej, niosącej za sobą proporcjonalny wzrost obowiązków względem wspólnoty. Wyrażenie solidaryzmu międzygrupowego przez równość praw i proporcjonalność obowiązków ma swoje szczególne konsekwencje. Podstawowym założeniem będzie tu zapewnienie możliwości realizacji prawa do godnego życia dla wszystkich członków narodu, co oznacza naturalnie

również wspieranie tych, którzy bez odpowiedniej pomocy nie są w stanie tego prawa realizować (na przykład osób niepełnosprawnych). Przez prawo do godnego życia rozumiemy zarówno zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, jak i możliwość zdobycia wykształcenia, rozwoju osobistego czy po prostu bogacenia się. Zapewnienie równej realizacji praw jest szczególnym wyrazem egalitaryzmu narodowego i nie musi się wyrażać w równym traktowaniu; jeśli konieczne do zapewnienia równej realizacji praw jest zróżnicowane podejście ekonomiczne lub specjalne uprzywilejowanie, to staje się ono wyrazem solidaryzmu narodowego. Na przykład równa realizacja praw przez osobę z niepełnosprawnością najczęściej wiąże się z nierównym jej traktowaniem, czyli obsługą poza kolejką, specjalną asystą lub odpowiednimi zniżkami komunikacyjnymi. Podobnie jeśli równa realizacja prawa do edukacji przez niektóre osoby wymaga uprzywilejowania ich w zakresie komunikacyjnym lub ekonomicznym (na przykład w formie zniżek lub stypendiów), to jest ona wyrazem solidaryzmu narodowego. Nie należy więc utożsamiać równych praw z równością jako taką.

Solidaryzm narodowy przejawia się również we wspieraniu określonej grupy, która została obarczona zadaniem zażegnania kryzysu lub zrealizowania kluczowego interesu narodowego. Oczywistym przykładem takiej sytuacji jest stan wojny obronnej – wojsko ma wówczas prawo żądać najwyższych poświęceń od wszystkich członków narodu w celu zapewnienia biologicznego przetrwania narodu jako całości. Innych przykładów uzasadniających powoływanie się na solidaryzm narodowy można szukać m.in. w obszarze wsparcia rodzimych firm (przykładem mogą być regulacje chroniące przed nieuczciwą zagraniczną konkurencją kosztem przejściowego wzrostu cen).

Solidaryzm w ujęciu międzyregionalnym opiera się na możliwości realizacji praw przez członków wspólnoty narodowej

niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Dotyczy to zarówno różnych części Polski, jak i podziału wewnątrzregionalnego na miasta i obszary wiejskie. Kierując się tą zasadą, przy tworzeniu polityki społecznej i gospodarczej należy unikać dyskryminacji geograficznej, a jeśli to konieczne, wskazane jest prowadzenie polityki regionalnej nastawionej na wyrównywanie różnic w poziomie życia i dostępie do usług publicznych. Jako narodowcy dopuszczamy możliwość redystrybucji pomiędzy obszarami bogatszymi i biedniejszymi, pozytywnie odnosimy się także do haseł decentralizacji oraz deglomeracji jako rozwiązań mogących prowadzić do realizacji postulatu solidaryzmu międzyregionalnego. Ostatni wymieniony kontekst solidaryzmu narodowego to solidaryzm międzypokoleniowy. W swojej najprostszej interpretacji wyraża się przez solidarność osób w różnym wieku, wzajemne zrozumienie swoich potrzeb oraz równą ich realizację. W obszarze gospodarczym w sposób oczywisty musi się wiązać z redystrybucją dochodów między pokolenie pracujące i niepracujące (zarówno to młodsze, jak i starsze) – taka redystrybucja zawsze ma miejsce, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze zinstytucjonalizowanym systemem emerytalnym, czy też z systemami naturalnymi opartymi na pokrewieństwie. Rozumienie narodu jako wspólnoty pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych implikuje troskę o demografię, ochronę środowiska naturalnego, klimatu i zasobów naturalnych czy prowadzenie polityki fiskalnej niepowodującej nadmiernego zadłużania, a także szereg innych działań w ramach solidarności z pokoleniami, które w przyszłości nas zastąpią.

Na koniec należy podkreślić, że najbardziej pożądaną formą realizowania zasady solidaryzmu narodowego jest oddolna i dobrowolna działalność członków narodu. Jednym z naszych celów jako narodowców jest budowanie

ogólnonarodowego etosu wzajemnego wsparcia i solidarności. Kluczowe dla osiągnięcia takiego stanu jest zrozumienie oraz świadomość roli i wagi narodu jako naturalnej wspólnoty zdolnej realizować ponadindywidualne interesy, a także istnienia więzów łączących poszczególnych członków narodu. W realizacji szczegółowych założeń bardzo ważną rolę pełnią samorządy, instytucje trzeciego sektora oraz inicjatywy obywatelskie. Aktywność państwa docelowo powinna być jedynie uzupełnieniem powszechnej samoorganizacji dla niesienia pomocy innym Polakom, a osoby uchylające się od narodowych obowiązków powinny bardziej obawiać się wstydu i ostracyzmu społecznego niż kar wymierzanych przez aparat państwowy. Naturalnie na niektórych płaszczyznach samoorganizacja społeczna będzie niewystarczająca (na przykład w kontekście solidarności międzyregionalnej czy polityki fiskalnej) i tam odpowiedzialność za działanie musi spocząć na instytucjach państwa.

Reguła pomocniczości i rola państwa

Kolejną regułą, na którą często powołuje się środowisko narodowe, jest reguła pomocniczości. Wywodzi się ona bezpośrednio z katolickiej nauki społecznej i właśnie przez silny związek polskiej idei narodowej z katolicyzmem zakorzeniła się mocno w lokalnym myśleniu o problemach gospodarczych. **Reguła pomocniczości głosi, że wszelkie działania powinny być delegowane na jak najniższy poziom władzy lub na wspólnoty lokalne. Dopiero w uzasadnionych przypadkach, takich, w których niższe szczeble nie radzą sobie z rozwiązywaniem problemów, odpowiedzialność za realizację zadań powinien przejąć szczebel władzy znajdujący się wyżej.**

Niewątpliwie tak definiowana koncepcja pomocniczości pozostawia szerokie pole do interpretacji. Wspomniane „uzasadnione przypadki”, w których państwo może ingerować w życie społeczne i gospodarcze, żadną miarą nie są pojęciem ścisłym. Z jednej strony jest to wada – każdy może bowiem wpisać w pomocniczość swój system wartości. W efekcie dwie osoby uznające zasadę pomocniczości mogą przedstawiać bardzo różne praktyczne poglądy na gospodarkę. Z drugiej jednak strony zaletą tej zasady jest jej niedogmatyczność. Gdy pomocniczość mówi o „uzasadnionych przypadkach”, to zamiast udzielać prostych, doktrynerskich odpowiedzi, zmusza do dalszej analizy. Biorąc za przykład dziedzinę mieszkalnictwa, naturalnym byłoby, żeby państwo się w nią nie mieszało, ale jeśli jego bezczynność powoduje narastanie problemów mieszkaniowych, a nie ich rozwiązywanie, to wskazana jest odpowiednia reakcja, która naturalnie może odbyć się za pomocą wielu rozmaitych sposobów oraz na różnych poziomach. A zatem pojęciu uzasadnionej ingerencji należy nadać ramy i granice w duchu wyzwań charakterystycznych dla czasów współczesnych.

Reguła pomocniczości dużą wagę przywiązuje do tzw. wspólnot pośredniczących, a więc rozmaitych organizacji i wspólnot stojących pomiędzy jednostką a państwem. W czasach, gdy wykuwała się koncepcja subsydiarności, tymi tradycyjnymi wspólnotami były przede wszystkim rodzina oraz wspólnota sąsiedzka (przede wszystkim wiejska). Urbanizacja i industrializacja (które w Polsce zaistniały zarówno dzięki kapitalizmowi, jak i socjalizmowi), jakkolwiek niezbędne dla rozwoju naszego kraju, osłabiły rodzinę, a tradycyjne wspólnoty lokalne niemalże zupełnie zniszczyły. W to miejsce powstało wiele innych struktur pośrednich opartych w większej mierze na dobrowolności niż urodzeniu (takich jak związki zawodowe, stowarzyszenia), ich znaczenie dla życia społecznego i gospodarczego nie jest jednak

w stanie zastąpić funkcji pełnionych dawniej przez duże, wielopokoleniowe rodziny oraz silne wspólnoty sąsiedzkie czy stosunki postfeudalne. Między innymi dlatego ingerencja państwa rozrosła się i zakorzeniła w tak wielu obszarach.

Inną ważną pomocniczą rolę państwa jest wyrównywanie asymetrii sił pomiędzy różnymi aktorami życia gospodarczego. Weźmy za przykład rynek pracy. W teorii negocjacje dotyczące warunków pracy między pracownikiem a pracodawcą to przykład umowy między dwiema równymi w prawach i wolnymi stronami. W myśl popularnej w liberalnych kręgach zasady „chcęmu nie dzieje się krzywda” rolą państwa w takich sytuacjach byłoby jedynie zapewnienie bezstronnych sądów, które rozstrzygałyby sprawy o niedotrzymanie ustaleń takiej teoretycznie wolnej umowy. Ten punkt widzenia ignoruje lub nie docenia jednak kwestii różnicy w rzeczywistej sile negocjacyjnej jednego człowieka i firmy, za którą często stoi cały aparat prawny i marketingowy. Tak jak w boksie o sprawiedliwej walce można mówić, jeśli naprzeciw siebie stają zawodnicy tej samej kategorii wagowej, tak o sprawiedliwej gospodarce i konkurencji można mówić, jeśli strony zachowują względem siebie podobne potencjały. Tam, gdzie to nie występuje, możliwa jest pomoc państwa. Przy kwestiach pracowniczych taką pomocą może być chociażby kodeks pracy, chroniący podmiot słabszy.

Konieczne jest również zachowanie umiaru i analizowanie kosztów działań wyrównujących asymetrię. Często spotykanym zjawiskiem (również w Polsce) jest na przykład prawne wzmocnienie pozycji pracowników do poziomu, na którym stają się oni stroną mocniejszą od pracodawcy, co daje im możliwości nadużywania swoich uprawnień. Pracodawcy są wówczas zmuszeni do kalkulowania dodatkowego ryzyka związanego ze zwiększaniem zatrudnienia, co może prowadzić nawet do likwidowania miejsc pracy i ograniczania skali działalności.

Przekroczenie granic zasady pomocniczości jest więc ewidentnie sprzeczne z interesem narodowym.

Trzeba także pamiętać, że pracownicy mają także możliwość zrzeszania się i wyrównywania w ten sposób dysproporcji sił. Tam, gdzie istnieją związki zawodowe (wspólnoty pośrednie), które są w stanie po partnersku negocjować z pracodawcą, ingerencja państwa nie jest konieczna, a warunki pracy mogą być ustalane na przykład w ramach układów zbiorowych lub branżowych. Polegają one na wypracowywaniu porozumień na poziomie zakładów pracy lub branż, co pozwala ograniczyć ingerencję państwa, a także eliminuje nieefektywność regulacji.

Kolejną przesłanką do uprawnionej ingerencji państwa w gospodarkę jest ochrona interesów narodowych i wzmacnianie bezpieczeństwa. Za właściwe uznajemy niekiedy wyrzeczenie się korzyści ekonomicznych dla wzmocnienia pozycji państwa. Nie wynika to jedynie z faktu, że uznajemy prymat polityki nad ekonomią. Jest to zwykle zdroworozsądkowe spojrzenie uwzględniające długą perspektywę. Sprawnie działające państwo, niezależne od zewnętrznych aktorów, jest istotnym warunkiem sukcesu gospodarczego. Dlatego wzmacnianie siły i suwerenności państwa kosztem krótkookresowych strat gospodarczych może zwrócić się w przyszłości dzięki zapewnieniu długoterminowych, stabilnych ram rozwoju.

Ostatnim typem uprawnionej ingerencji w gospodarkę, pozostającym w duchu nowocześnie rozumianej reguły pomocniczości, jest naprawa zawodności rynkowych, a więc poprawa efektywności ekonomicznej. Co do zasady wolny rynek jako wiodąca siła w gospodarce daje najlepsze wyniki. To twierdzenie jest jednak niekiedy błędnie utożsamiane z inną tezą – że zawsze im więcej wolnego rynku, tym lepiej. **Najlepsze wyniki gospodarcze otrzymamy poprzez odpowiednie połączenie polityki wolnorynkowej i interwencjonistycznej.**

Kapitalizm ma wbudowane wady oraz nieefektywności. Teoria ekonomii wyróżnia całą grupę zjawisk zwanych zawodnościami rynku (na przykład efekty zewnętrzne czy asymetria informacji), które dla zapewnienia ogólnego interesu obywateli powinny podlegać interwencji publicznej. Bez wątpienia jednak przy określaniu granic interwencji mającej poprawić zawodności rynku nie wolno zapominać o zawodności państwa. Jednostronne spojrzenie na ten problem miałyby cechy dogmatyczne i kłóciłoby się z wyznawanym przez nas pragmatyzmem gospodarczym.

Naiwne byłoby również obojętne przejście obok innej koncepcji – państwa rozwojowego. Historia tzw. azjatyckich tygrysów to opowieść o jednym z największych sukcesów w historii gospodarczej świata. Bezprecedensowy rozwój takich krajów jak Korea, Singapur czy zaliczane niekiedy do tego samego grona Chiny był możliwy dzięki starannemu i mądrymu wspieraniu rozwoju gospodarczego przez instytucje publiczne. Podobnie największe wynalazki świata, choć intuicyjnie kojarzone raczej z działającymi na własny rachunek i dla własnego zysku pasjonatami, bardzo często powstawały przy ogromnym udziale państwa. Choć, jak już podkreśliśmy w jednej z wcześniejszych części, naiwnym i krótkowzrocznym byłoby próbować bezpośrednio kopiować te zagraniczne wzorce, to przykład, który za sobą niosą, pozostaje nie bez znaczenia w kontekście nowoczesnego rozumienia zasady pomocniczości, a także interesu narodowego.

Czy ambitna polityka gospodarcza państwa powinna być napiętnowana jako nieuprawniona ingerencja w wolny rynek i oddolną aktywność obywatelską oraz nieuchronne prowadzenie do katastrofy? Z pewnością nie. Nie ma ku temu ani moralnych, ani empirycznych powodów. Zaangażowanie państwa w gospodarkę i przyjęcie aktywnej roli nie musi stać w sprzeczności z regułą pomocniczości. Przecistawianie sobie państwa i pomocniczości często stanowi podejście wyolbrzymione i nieuprawnione.

Błędne jednak byłoby stwierdzenie, że w warunkach opisanej wcześniej socjologicznej pustyni państwo w pełni przejęło obowiązek realizacji zasady pomocniczości. Jego rola wymaga wyraźnego podkreślenia ze względu na często wyznawane poglądy nawiązujące do początków katolickiej nauki społecznej, które kładąc nacisk na instytucje pośredniczące, jednocześnie dystansują się od państwa. W warunkach XXI wieku zmieniło się względne znaczenie oddolności i państwa, a inicjatywa w większym stopniu została przekazana temu drugiemu. Nadal jednak tam, gdzie instytucje pośredniczące są odpowiednio silne, reguła pomocniczości wymaga, aby w pierwszej kolejności to one podjęły aktywność w celu rozwiązania pojawiających się problemów społecznych.

Reguła pomocniczości, by mogła być prawidłowo realizowana, nierzadko wymaga podważenia istniejącego *status quo* – zarówno tam, gdzie wymagana jest aktywność państwa, jak i tam, gdzie ta aktywność została podjęta zbyt pochopnie, a część obowiązków należałoby scedować na przykład na samorząd lokalny lub inicjatywę obywatelską. Państwowa i społeczna sfera życia publicznego muszą tu ze sobą współdziałać – państwo, wycofując się z pewnych obszarów i chcąc przekazać je w ręce oddolnej inicjatywy obywatelskiej, nie może jedynie zrezygnować z własnej aktywności; musi stworzyć ramy instytucjonalne i prawne, które stworzą przestrzeń do skutecznego, bezpiecznego i zgodnego z prawem realizowania zadań dotychczas publicznych przez grupy oddolne. Mitem liberalizmu jest idea *laissez-faire* (z fr. „pozwólcie czynić”), podobnie jak mitem ideologii kolektywnych jest wszechwładna zdolność państwa do rozwiązywania wszystkich problemów.

Nowym objawem drastycznego naruszania zasady pomocniczości jest przekazywanie kompetencji państw narodowych instytucjom międzynarodowym, co w polskim

kontekście oznacza najczęściej ich cedowanie na instytucje Unii Europejskiej. O ile należy przyznać, że część problemów pojawiających się w nowoczesnym, zglobalizowanym świecie nie zawsze jest możliwa do rozwiązania wyłącznie na poziomie pojedynczych państw narodowych i jakiś poziom koordynacji jest konieczny, o tyle sposób realizacji zasady pomocniczości wpisanej w reguły Unii Europejskiej często jest zaprzeczeniem znaczenia tej reguły. Instytucje europejskie, ulegając coraz silniejszej alienacji od państw narodowych i podpierając się błędnie interpretowaną zasadą pomocniczości, przejmują kolejne obszary kompetencji bez weryfikacji, czy ich przeniesienie na wyższy szczebel jest jakkolwiek konieczne w celu rozwiązania pojawiających się problemów. **Nie ulega wątpliwości, bardziej zgodne z zasadą pomocniczości byłoby ponowne przywrócenie zabranych kompetencji krajom członkowskim Unii Europejskiej i pozostawienie niektórych obszarów w ich wyłącznej gestii.**

Jak wynika z powyższego opisu, reguła pomocniczości nadal może stanowić jedną z osi myślenia o narodowej polityce gospodarczej i praktyczną wskazówkę do rozwiązywania problemów gospodarczych. Musi być jednak stosowana odpowiednio do warunków, w których przyszło nam żyć, tak by nie była wyrazem anachronizmu i dogmatyzmu, lecz elementem pragmatycznego podejścia do gospodarki w warunkach zglobalizowanego świata.

Wyzwania ekonomiczne XXI wieku

Na koniec rozważań nad gospodarczym wymiarem idei narodowej należy postawić pytanie o wyzwania przyszłości, z którymi przyjdzie nam się mierzyć, i o cele, jakie stawiamy sobie

w obszarze gospodarczym. Odrzucając błędy anachronizmu, mówimy jasno – chcemy, by polska idea narodowa była idea nowoczesną, nieskupiającą się na pielęgnowaniu przeszłości, lecz formułującą ambitne cele i gotową, by je osiągać. Nowoczesność tej idei musi się przejawiać we wszystkich aspektach życia, które nią przesiąkają, także w aspekcie gospodarczym. Jak pisał Roman Dmowski: „Trzeba świat znać i rozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań. Świat wtedy nie będzie tak brzydki, a życie na nim tak złe, jak to nam się często zdaje. Jest ono tylko twarde dla zniewieściałych próżniaków i bezlitosne dla nierozumiejących ducha czasu”. Z tego też powodu stawiamy sprawę jasno – **naszym celem gospodarczym przyszłości jest nowa modernizacja, a nasze państwo będzie państwem nowoczesnym.**

Naszą ambicją nie jest trwanie, lecz stanięcie w wyścigu, do którego szykuje się cały świat. Przemiany zachodzące w XXI wieku w obszarze światowej polityki pokazują, że siła ekonomiczna będzie jeszcze ściślej związana z siłą polityczną, a gospodarka będzie nie tylko obszarem zdrowej rywalizacji, lecz także narzędziem realnej walki. Nauczeni doświadczeniami przeszłości, gdy państwo polskie stawało się niezdolne do unowocześniania, popadało w stagnację i upadało pod naporem silniejszych sąsiadów, chcemy takiej sytuacji uniknąć.

Modernizacja nie jest dla nas celem samym w sobie ani manierą, którą podejmujemy, chcąc kopiować innych, lecz koniecznością, od której po prostu się nie uchylamy. Zdajemy sobie sprawę, że sami musimy określić swój wzorzec nowoczesności, tak by odpowiedzieć nie tylko na wyzwania światowej rywalizacji, lecz także na problemy powstałe w wyniku własnej narodowej bierności.

Wśród najważniejszych wyzwań wskazać należy rozwiązanie problemów demograficznych, które niektórzy chcieliby

naiwnie widzieć w procesie imigracji, będącej dla nas nie tylko naruszeniem podstawowych zasad idei narodowej, lecz także ślepą uliczką. Demografię traktujemy jako wyzwanie modernizacyjne, które wymaga odwrócenia istniejących stosunków ekonomicznych bazujących na taniej pracy i dokonania nowej transformacji strukturalnej, wyzbytej ze zbędnych sentymentów, tak by praca, stającą się zasobem coraz trudniej dostępnym, mogła być właściwie doceniona. Jest to również wyzwanie przekierowujące myślenie o gospodarce z odchodzącego w przeszłość myślenia ilościowego na rzecz myślenia jakościowego, w którym miarą sukcesu nie jest agregat konsumpcji, lecz rzeczywista jakość życia. Tym samym wyzwanie to staje się naszą szansą, by ekonomia zaczęła realizować swój rzeczywisty cel, a przestała być celem samym w sobie. **Nasza wizja nowoczesności nie skupia się na konkretnych technologiach. Nie artykułujemy potrzeby rozwoju sztucznej inteligencji, wielkich mocy obliczeniowych, badań nad nowymi materiałami i źródłami energii czy eksploracji kosmosu. nie robimy tego nie dlatego, że się tego boimy, lecz dlatego, że postęp techniczny jest dla nas oczywistością niewymagającą podkreślenia, a konkretne technologie stanowią jedynie narzędzie realizacji celów.**

Z tego też powodu nasza wizja nowoczesności nie jest próbą odkrycia tajemnic przyszłości przed wszystkimi innymi, ale próbą realizacji zasad narodowej polityki gospodarczej w nowej formule – zasad, które są względnie trwałe, ale realizują się w zmiennych okolicznościach. Wyzwanie demograficzne widzimy w kontekście solidaryzmu narodowego, odrzucając neokolonialną wizję masowej migracji, mającej służyć realizacji codziennych przyjemności, na rzecz rzeczywistego nadania wartości ludzkiej pracy i czerpania z jej owoców. Przyszłość widzimy także w szansach urzeczywistnienia idei solidaryzmu

międzyregionalnego, który poprzez głęboką modernizację peryferii pozwoli na bardziej wyrównane korzystanie z owoców postępu niezależnie od miejsca urodzenia.

W temacie wyzwania przyszłości nie sposób nie wspomnieć również o ekologii, do której podchodzimy w sposób racjonalny. Optujemy za ochroną piękną przyrody, zdajemy sobie także sprawę z niekorzystnych zmian klimatycznych i uważamy, że należy im odpowiednio, racjonalnie przeciwdziałać. Zielona transformacja musi być przeprowadzona stopniowo, w sposób racjonalny i możliwie mało uciążliwy dla społeczeństwa. Opowiadając się za ekologią, odrzucamy „ekologizm” jako jedną z religii XXI wieku, w myśl której ludzie powinni całkowicie podporządkować się ochronie przyrody. **Ekologia nie może być nadrzędna wobec człowieka, co jednak nie zmienia faktu, że jest to jedna z istotnych kwestii dla życia i funkcjonowania narodu, przede wszystkim w wymiarze solidarności międzypokoleniowej.** Naszą postawę zobrażować można słowami św. Jana Pawła II: **„Jest wolą Stwórcy, by związek człowieka z naturą był związkiem mądrego i szlachetnego gospodarza i opiekuna, a nie nierozważnego eksploratora”.** Idziemy więc w duchu nauki Kościoła katolickiego, ale też myśli narodowej – nie bez przyczyny za jednego z ojców polskiej ekologii uważa się Jana Gwalberta Pawlikowskiego, członka Ligi Narodowej.

ROZDZIAŁ 7

Naród a kultura

Rola kultury w życiu narodu

Zgodnie z przyjętą przez nas definicją narodu jednym z podstawowych tworzących go i kształtujących czynników jest kultura, czyli szeroki zbiór wytworów duchowych wspólnoty. Wytwory te są podstawowym spoiwem społecznym, kreującym wspólne przekonania, wartości, dążenia i poczucie przynależności. Co więcej, to właśnie treści obecne w narodowym kulturalnym obiegu wpływają na życiowe priorytety, decyzje i postawy Polaków. Kultura jako całość przekłada się zatem szczególnie na świadomość wspólnoty i jej zbiorowy umysł. Z tego powodu, jako że wpływa ona na szereg spraw decydujących o rozwoju narodu, jego pozycji i siłach życiowych, traktujemy kulturę jako jeden z obszarów o strategicznym znaczeniu. Jednoznacznie należy więc odrzucić wizję kultury jako dziedziny pozbawionej wyraźnej funkcji w życiu politycznym oraz uznać konieczność zaangażowania się państwa, jako politycznej organizacji narodu, w jej kształtowanie poprzez rozsądną politykę kulturalną.

Za cenne źródło inspiracji uznajemy wypracowaną przez środowisko *Sztuki i Narodu* koncepcję zadania artysty i podmiotu kulturalnego jako „organizatora narodowej wyobraźni”. Wielcy poeci, tacy jak Andrzej Trzebiński i Tadeusz Gajcy, odwoływali się do starożytnego wzorca tyrteizmu, **wyznaczającego artyście zadanie mobilizowania wspólnoty do osiągnięcia jej kluczowych celów i zagrzewania wojowników do bitwy, zaznaczając przy tym, że zadanie to nie wyczerpuje całości misji artystów – mają oni być również przewodnikami narodu po świecie ducha, idei, wartości – tego, co nieskończone i wieczne.**

Adekwatność tego podejścia potwierdza to, że znaczna część najwybitniejszych dzieł polskiej literatury, takich jak *Dziady* Adama Mickiewicza, *Wesele* i *Wyzwolenie* Stanisława Wyspiańskiego czy *Nie-boska komedia* Zygmunta Krasińskiego, skupia się na problemach i wyzwaniach stojących przed wspólnotą i jednostką, wskazuje rozwiązania kluczowych problemów i drogi narodowego rozwoju. Podobną rolę odegrali wielcy twórcy epoki pozytywizmu, na czele z Henrykiem Sienkiewiczem, piszący „ku pokrzepieniu serc”, podnoszący upadłe niemal do zera po Powstaniu Styczniowym morale społeczeństwa, a przede wszystkim pełniący istotną funkcję narodotwórczą. Widać wyraźnie, że dzieła głęboko zapisujące się w ludzkiej świadomości to te, które artysta kieruje do własnej wspólnoty, a nie oderwane od życia zbiorowego poszukiwania i fantazje narodowo wykorzenionej jednostki. To napięcie jest szczególnie aktualne współcześnie, w epoce zdominowanej przez subiektywizm etyczny i estetyczny. Ten błędny paradygmat w praktyce prowadzi jednak nierzadko do przedstawiania bezwartościowego bełkotu lub pustych prowokacji jako cennych dzieł sztuki.

Polityka kulturalna

Na jakość wytwarzanej przez naród kultury istotny wpływ mają zarówno państwo, jak i poszczególni twórcy, organizacje pozarządowe czy samorządy. Ich działania powinny się wzajemnie uzupełniać.

Pierwszym zadaniem polityki kulturalnej realizowanej przez twórców, będących częścią zorganizowanego narodu i wspieranych przez najwyższą formę narodowej organizacji, za jaką uznajemy państwo, jest walka o własną narodową tożsamość, która nabiera wielkiego znaczenia w dzisiejszym zglobalizowanym świecie. **Przed odpowiedzialną polityką kulturalną stoi wyzwanie opieki nad mową ojczystą, kultywowanie narodowych tradycji i przeciwdziałanie rozmyciu się polskiej kultury w multikulturalnym tyglu. W świecie globalnego kapitalizmu kulturę próbuje się sprowadzić do roli środka promocji bezrozumnej konsumpcji rozmaitych produktów albo środka destrukcji zdrowych tożsamości narodowych, rodzinnych czy religijnych. Wbrew tym tendencjom narodowa polityka kulturalna powinna doceniać i wspierać dzieła i artystów pobudzających intelekt oraz wrażliwość etyczną i estetyczną.**

Ważnym zadaniem, jakie stawiamy kulturze, jest także popularyzacja pozytywnych postaw istotnych dla życia i funkcjonowania narodu, takich jak zachęcanie młodych do zakładania rodzin i wychowywania dzieci, rzetelnego wywiązywania się ze swoich obowiązków oraz gotowości do poświęcenia się dla wspólnego dobra i wyższych wartości. Zdrowa kultura powinna promować postawę podporządkowania chwilowej przyjemności długotrwałym wyższym celom i wartościom, do których odbiorca powinien dążyć poprzez codzienną, zwykłą pracę i troskę o najbliższych, a w szczególnych wypadkach poprzez

postawę heroiczną. Archetyp bohatera jest fundamentalny dla europejskiej cywilizacji i zorganizowanego w jej ramach społeczeństwa, kultura powinna więc pokazywać, że każdy może być bohaterem, jeśli angażuje się na rzecz dobra swojego narodu, dba o rodzinę i najbliższych, wspiera potrzebujących i stara się żyć w zgodzie z moralnością chrześcijańską. Dalej, zdrowa kultura powinna cywilizować odbiorcę: temperować w nim niskie, wulgarne, egoistyczne instynkty. Oczywiście nie musi to wcale oznaczać purytańskiego pomijania ważnych sfer ludzkiego życia czy niezostawiania przestrzeni na zdrowy dosadny komizm, który chętnie stosowali przecież tak wielcy twórcy jak Szekspir czy Molière.

Ponieważ uznajemy naród za sztafetę pokoleń, dostrzegamy ważny wymiar tej sztafety również w kulturze, która musi łączyć dotychczasowy dorobek z kreatywnym patrzeniem w przyszłość i pomnażaniem otrzymanych dóbr. Nasze kulturalne dziedzictwo wymaga pielęgnowania i popularyzacji, zarówno w wymiarze kultury wysokiej i jej wybitnych dzieł, jak i kultury ludowej i tradycji narodowych. Jednocześnie żywa kultura musi się nieustannie rozwijać, szukać syntezy tradycji z dobrze rozumianą nowoczesnością. Bardzo ważna jest kwestia odpowiedniego wsparcia instytucjonalnego i finansowego dla dzieł i twórców realizujących wyżej wspomniane zadania. Odpowiedzialność za to spoczywa zarówno na instytucjach państwa i samorządu, jak i na prywatnych mecenasach czy organizacjach. Szczególne znaczenie ma tu system wspierania młodych twórców w formie stypendiów, grantów, a także możliwości zdobywania odpowiedniego kierunkowego wykształcenia, wolnego od szkodliwych nacisków ideologicznych.

Zasadnicze znaczenie ma dziś przede wszystkim kultura popularna – to ona bowiem dociera do szerokich mas narodu,

kreuje mody i wskazuje atrakcyjne sposoby życia. Dzisiejszy kryzys narodowych wspólnot – moralny, tożsamościowy i polityczny – w dużej mierze wynika właśnie z braku alternatywy wobec zdegenerowanej, promującej hedonistyczny konsumpcjonizm kultury popularnej, często tworzonej za granicą i bezkrytycznie przenoszonej na polski rynek. **Zjawisko to domaga się odpowiedzi w postaci tworzenia kultury masowej o głębszym znaczeniu, niosącej ze sobą wartościowe treści moralne czy tożsamościowe, podane jednak w przystępnej i atrakcyjnej formie, spełniającej rozrywkową funkcję sztuki. Twórczość taka powinna spotykać się ze wsparciem ze strony świadomego narodu i jego politycznej organizacji.** Obserwując polski rynek muzyczny, widzimy, że powszechnym uznaniem mogą cieszyć się chociażby przełożone na kanwę współczesnej muzyki klasyczne skarby polskiego romantyzmu – sama próba takiej rewitalizacji klasyków stanowi dobry przykład właściwego działania, które zasługuje na wsparcie i uznanie.

Jesteśmy świadomi twórczego potencjału narodu polskiego, stoimy więc na stanowisku, że nasza rodzima kultura nie powinna zamykać się w obrębie granic Rzeczypospolitej. Przeciwnie – ma ona potencjał wpływania na inne wspólnoty narodowe. Nasza kultura powinna mieć ambicje kształtowania świadomości narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jako naturalnego obszaru ekspansji polskiego ducha i myśli, a docelowo powinna także stanąć w awangardzie antyglobalistycznej rewolucji w naszym regionie i w całej Europie. Konsekwencją odpowiedniej polityki kulturalnej powinno być także wzmacnianie poczucia narodowego wśród Polaków mieszkających poza granicami państwa polskiego, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, oraz budowanie pozytywnego wizerunku Polski i Polaków w oczach obcokrajowców.

Nieakceptowalny jest stan rzeczy, w którym organizacyjnym i finansowym wsparciem państwowych i samorządowych instytucji cieszą się środowiska artystyczne związane z antycywilizacyjną lewicą, które za swoje główne zadanie uważają dekonstrukcję narodowej kultury i cywilizacyjnych wartości. Pseudoartyści wywodzący się z podobnych środowisk atakują symbole i treści kluczowe dla wspólnoty narodowej, promują dewiacje i postawy destruktywne tak dla wspólnoty, jak i dla jednostki. Swoją działalność finansują jednocześnie ze środków publicznych, których przeznaczeniem jest działanie na pożytek narodowej wspólnoty i wielu instytucji zagranicznych. Skandaliczne treści uderzające w fundamenty polskiej tożsamości powinny spotkać się ze zdecydowaną reakcją społeczeństwa i aparatu państwowego, a kluczowym elementem takiej reakcji musi być odcinanie ich od źródeł finansowania, zarówno rodzimych, jak i zagranicznych. Jak dotychczas władze wykazywały się biernością i indyferentyzmem w tym zakresie, pozwalając tym samym na rozprzestrzenianie się treści jednoznacznie szkodliwych. Podobnie Negatywnym treściom przedstawianym przez zagraniczne podmioty rozrywkowe i kulturalne należy również przeciwdziałać poprzez proponowanie wobec nich dobrej jakościowo alternatywy o rodzimym kolorycie i charakterze. Wspieranie wartościowej polskiej kultury nie może jednak spoczywać wyłącznie na barkach państwa. Niezbędna jest w tym zakresie samoorganizacja narodu. Wspieranie tożsamościowej twórczości, a także artystów wywodzących się ze środowisk narodowych, patriotycznych, tradycjonalistycznych i katolickich, powinno być jednym z priorytetów wszystkich, którym leży na sercu dobro wspólnoty narodowej.

W myśleniu o kulturze, nie powinniśmy zatrzymywać się wyłącznie na skojarzeniach ze sceną teatralną czy treścią wydawanych książek. Kultura obejmuje wszelkie przejawy ludzkiego ducha, wyraża się zatem w przedmiotach codziennego użytku,

przestrzeni publicznej, architekturze i obyczajowi. Zadaniem polityki kulturalnej powinna być więc polonizacja tych przestrzeni poprzez promowanie w nich rodzimych wzorców, od architektury, przez zdobienia, aż po ubiór i zwyczaje. Niedopuszczalna jest sytuacja, w której codzienne życie Polaków pozbawione jest szczególnego własnego charakteru, podczas gdy jego miejsce zajmują globalistyczne wzorce i schematy. Koronne znaczenie w polityce kulturalnej ma kwestia wychowywania młodzieży na świadomych Polaków. Tymczasem obecnie młode pokolenie na co dzień obcuje z pseudoautorytetami promującymi patologiczne postawy życiowe, co musi spotkać się ze zdecydowaną reakcją.

Wyróżnikiem narodowej wizji polityki kulturalnej w Polsce od zawsze był jej wychowawczy paradygmat, podkreślający, że przyszłość narodu i realizacja jego dążeń zależy przede wszystkim od uświadomienia i właściwiej formacji narodu. Wierny swojej bogatej tradycji obóz narodowy podkreśla wagę rodzimej kultury i państwowej troski o jej stan jako podstawowego czynnika konstytuującego naszą wspólnotę – walka o realizację narodowego interesu zaczyna się bowiem od walki o duszę narodu.

Kulturowa suwerenność Polski

Zagrożeniem dla niepodległości Polski, być może nawet bardziej realnym, niż napaść ze strony innego państwa, jest dzisiaj perspektywa pozbawiania Polaków tożsamości narodowej (lub jej zupełnego przeformułowania). Dążą do tego liczne ośrodki realnej władzy politycznej i kulturowej na Zachodzie – wielki kapitał, finansjera, koncerny technologiczne, media. Demoliberalny establishment podejmuje działania zmierzające do całkowitego podporządkowania sobie także sfery kultury

i szkolnictwa, planowo wspierając erozję wszystkich niezależnych od niego zastanych tożsamości.

Wykorzeniony człowiek znacznie łatwiej pada ofiarą promujących permisywizm oraz destrukcyjne ideologie mediów i popkultury. Każdy potrzebuje określić swoją tożsamość poprzez członkostwo w jakiejś grupie lub grupach. **Destrukcja więzi rodzinnych, wyznaniowych czy narodowych stanowi jedno z największych współczesnych zagrożeń. Utrzymanie tych więzi, zwłaszcza więzi narodowych, i poczucia narodowej tożsamości wśród większości naszych rodaków jest sprawą zasadniczą dla utrzymania suwerenności naszego państwa.** Jest to zupełnie nieoczywiste wobec alternatywnych tożsamości, takich jak tożsamość liberalno-progresywnego Europejczyka, tożsamość mieszkańca danego miasta czy tożsamość związana z którymś z nurtów nowolewicowych (LGBT, fiksacja imigracyjna, fiksacja ekologiczna etc.). Aby odeprzeć te ataki, musimy zdecydowanie pokazywać, że Polacy chcą iść własną drogą, nie powtarzając błędów Zachodu.

Zagrożeniem szczególnie istotnym jest dążenie do uczynienia z Unii Europejskiej superpaństwa, w którym Polska będzie jedynie regionem posiadającym pewną autonomię. To zagrożenie nie tylko polityczne, lecz także kulturowe. Niemala część Polaków została już doprowadzona do stanu, w którym identyfikuje się z liberalno-progresywną Europą bardziej niż z Polską, a instytucje unijne stanowią dla nich ważniejszy punkt odniesienia niż instytucje polskiego państwa. Zagrożenie dla polskiego bezpieczeństwa kulturowego płynie na szeroką skalę także z USA. Jest ono tym większe, że ideologią hegemoniczną Stanów Zjednoczonych również stała się w ostatnich latach agenda liberalno-progresywna. W tych okolicznościach państwo, aby chronić wspólnotę, ma obowiązek zapewniać jej nie tylko bezpieczeństwo polityczne, gospodarcze czy energetyczne, lecz także właśnie bezpieczeństwo

kulturowe. Oznacza to konieczność aktywnego zwalczania negatywnych wzorców zachowania w przestrzeni publicznej oraz promowania wzorców pozytywnych, właściwych polskiej kulturze. Na terenie Polski nie powinny mieć możliwości swobodnego działania organizacje podważające bezpieczeństwo kulturowe narodu. Rzeczpospolita musi na tym polu wykazać się stanowczością wykraczającą poza powszechne standardy demoliberalne.

Warto zwrócić uwagę, że odrzucenie zachodnich wzorców kulturowych doprowadziło część naszych rodaków, zwłaszcza o szeroko rozumianych prawicowych zapatrywaniach, do tęsknych spojrzeń w kierunku wschodnim i do szukania w Rosji „ostatniego bastionu konserwatyzmu”. Tendencja ta jest szkodliwa w podobnym stopniu jak afirmacja progresywnych wzorców kulturowych z Zachodu. Po pierwsze dlatego, że „konserwatywna Rosja”, jest po prostu nieprawdziwym mitem, po drugie zaś dlatego, że tamtejsza kultura przesiąknięta jest imperialistycznym, typowym dla państwa carów charakterem. W tej wizji nie ma miejsca na w pełni suwerenne państwo polskie.

Świadomy i zorganizowany naród musi wykazać się umiejętnością stawiania oporu zgubnym dla siebie obcym wpływom kulturowym, a także siłą twórczą umożliwiającą zastąpienie ich wartościową rodzimą kulturą. Zasadniczym problemem stojącym przed polskim narodem, utrudniającym mu wypracowanie własnej kultury oraz dążenie do suwerenności, jest postkolonialna mentalność ogromnej części polskich elit akademickich, medialnych, politycznych, finansowych i zawodowych. W dłuższej perspektywie dla przetrwania suwerenności polskiego narodu i państwa niezbędne jest zastąpienie tych elit nowymi, które jako swoje zadanie będą widziały realizację interesu polskiego narodu, a nie narzucanie mu obcych wzorców przejętych z Zachodu oraz rozmywanie suwerenności politycznej, gospodarczej i kulturowej w ramach kultury Europy lub Zachodu.

ROZDZIAŁ 8

Miejsce Polski w świecie

Prymat interesu narodowego

Celem polskiej polityki zagranicznej powinna być realizacja polskiego interesu narodowego. Rozumiemy pod tym pojęciem pomyślność narodu polskiego – zapewnienie Polakom bezpieczeństwa, stabilności, dobrobytu oraz możliwie dogodnych warunków do rozwoju duchowego i materialnego. Podstawowym narzędziem realizacji tego celu jest polskie państwo narodowe. **Własne państwo było przedmiotem starań pokoleń Polaków, a kluczowym zadaniem obecnie żyjących jest ochrona jego niepodległości i dbanie o jego maksymalną podmiotowość względem innych aktorów gry międzynarodowej.**

Instytucje państwa na różne sposoby zaangażowane na arenie międzynarodowej powinny działać zgodnie z polskim interesem narodowym w granicach wyznaczanych przez etykę katolicką. Polityka międzynarodowa, podobnie jak każda sfera ludzkiego działania, podlega ocenie moralnej. Jednocześnie etyka katolicka zobowiązuje nas do dbania

w pierwszej kolejności o dobro naszych najbliższych, za których jesteśmy odpowiedzialni, zgodnie z porządkiem serca – w tym o wspólnotę narodową, o ile tylko nie wyrządzamy tym krzywdy innym.

Zdrowo rozumiany realizm

Polska polityka zagraniczna powinna być prowadzona w paradygmacie realistycznym. Punktem wyjścia do analizy stosunków międzynarodowych oraz stawiania Polsce konkretnych celów w ich ramach musi być precyzyjna interpretacja rzeczywistości – takiej, jaka ona faktycznie jest – a nie czyjeśkolwiek pragnienia czy przyjęte apriorycznie założenia ideologiczne (na przykład determinizm liberalno-demokratyczny) rzeczywistości, w której nie brakuje bezwzględnej, a nierzadko także chaotycznej lub irracjonalnej walki o wpływy i zasoby. Świadomość złożoności rzeczywistości i ograniczoności naszego wpływu na nią pozwala na roztropne dobieranie celów i środków oraz, co najważniejsze, na skuteczność. Aktualne pozostają słowa Romana Dmowskiego: „Niepodległość nie dlatego mamy, że ktoś powiedział głośno, iż jej chce, tylko dlatego, że byli ludzie zmierzający planowo do jej odzyskania, orientujący się mniej więcej w warunkach do tego niezbędnych i umiejący te warunki dla postawionego sobie celu wyzyskać”. Słowa te pozostają całkowicie aktualne dla nas, chcących dzisiaj tę niepodległość utrzymać, a także ją umacniać, wystrzegając się zarówno myślenia życzeniowego, jak i defetyzmu i polegając właśnie na realnej ocenie każdej sytuacji.

Arena międzynarodowa jest przestrzenią walki o wpływy i zasoby. Ludzką skłonnością do krzywdzenia i wykorzystywania innych można jedynie zarządzać i ją ograniczać, ale

płynące z niej negatywne zjawiska, takie jak wojny, grabieże i mordy, nigdy nie zostaną trwale wyeliminowane. Wszelkie tezy o końcu historii zostały brutalnie obnażone przez kolejne wojny, z których dla Polaków najbardziej wstrząsającą była ta rozpoczęta w 2022 roku za naszą wschodnią granicą. Rywalizacja o wpływy i zasoby, która jest podstawową treścią polityki, będzie toczyć się prawdopodobnie do końca świata. Można tylko prowadzić ją w sposób bardziej lub mniej moralny i cywilizowany.

Przyjęcie paradygmatu realistycznego oznacza odrzucenie naiwnego i często szkodliwego marzycielstwa. Bynajmniej nie oznacza jednak wykrzywania rzeczywistości i redukcji jej do gry między racjonalnymi państwami i narodami kierującymi się wyłącznie swoimi twardymi interesami. **Politykę międzynarodową prowadzą żywi ludzie, którzy mają swoje ograniczenia. Dużą rolę odgrywają w niej więc kwestie polityki wewnętrznej w poszczególnych państwach – dla decydentów ważniejsza niż racja stanu często jest choćby chęć utrzymania się u władzy. Znaczenie mają też osobiste sympatie i resentymy. Współcześnie ogromną rolę odgrywają także ideologie i doktryny, które w istotnym stopniu warunkują postrzeganie świata, oraz decyzje polityków, dyplomatów i innych osób kształtujących działania poszczególnych państw.** Należy też jasno powiedzieć, że – czy nam się to podoba czy nie – aktorami polityki w XXI wieku są nie tylko państwa i narody, lecz także wielki kapitał, korporacje, instytucje finansowe, organizacje międzynarodowe, niekontrolowane przez żaden rząd ugrupowania zbrojne i rozmaite inne grupy interesu. Dużą rolę odgrywa też czasem po prostu przypadek – świadomość tego, podobnie jak ograniczoności ludzkiego wpływu na historię, wynika właśnie ze zdrowo pojętego realizmu.

Elastyczność wobec zmiennej koniunktury

Polska jest państwem średnim, choć mającym zarówno potencjał, jak i historyczne uzasadnienie dla większych ambicji. Istotnym czynnikiem warunkującym sposób naszego postępowania musi być więc koniunktura międzynarodowa, na którą mamy ograniczony wpływ i która może być dla nas korzystna lub niekorzystna. Decydujący wpływ na nią ma rywalizacja mocarstw znacznie silniejszych od Polski. Kiedy koniunktura jest korzystna – nasi przeciwnicy są słabi lub podzieleni i mamy sojuszników w walce z nimi – warto brać pod uwagę działania ofensywne oraz dążenie do dalszego osłabiania danego przeciwnika i wzmocnienia własnej pozycji. Kiedy jednak koniunktura jest niekorzystna, zazwyczaj lepiej będzie postępować ostrożnie i spokojnie budować własny potencjał. Te zależności znamy z naszej historii. Kiedy Polacy występowali przeciwko wszystkim zaborcom naraz, w dodatku osamotnieni, kończyły się brutalnie tłumionymi powstaniami, a ich skutki były sumarycznie negatywne. Kiedy jednak koniunktura zmieniła się na korzystną i doszło do wojny między zaborcami, dzięki wykonanej pracy u podstaw, analizom i przygotowaniom, które zaowocowały umiejętnymi działaniami dyplomatycznymi i wojskowymi, Polacy odzyskali niepodległość.

Zadaniem kierowników polityki państwa jest rozeznawanie, czy w danym momencie przed Polską istnieje okienko możliwości, czy też lepiej przeczekać, skupiając się na wewnętrznej budowie dobra narodu oraz stopniowym zwiększaniu potencjału państwa. Siła i pomyślność narodów częściej biorą się właśnie z cierpliwej, systematycznej, zaplanowanej pracy niż z romantycznych zrywów. **Prowadzona przez Polskę polityka musi być zrównoważona i odpowiedzialna, tak aby nigdy nie doprowadzić do kolejnych tragedii, których przecież**

nie brakowało w naszych dziejach – by wymienić choćby śmierć milionów Polaków, utratę niepodległości, zaprzeczenie dóbr kultury i materialnego dorobku naszego narodu. Spuentować można ten wątek słowami Dmowskiego, który pisał: „Polska nie jest własnością tego czy innego Polaka, tego czy innego obozu ani nawet jednego pokolenia. Należy ona do całego łańcucha pokoleń, wszystkich tych, które były i które będą. Człowiek, który ryzykuje byt narodu, jest jak gracz, który siada do zielonego stołu z cudzymi pieniędzmi”.

W interesie Polski jest promocja ładu międzynarodowego opartego na państwach narodowych, które szanują swoją suwerenność i integralność terytorialną oraz nie ingerują w swoje sprawy wewnętrzne (z wyjątkiem skrajnych sytuacji, na przykład aktów ludobójstwa). **Każdy naród ma moralne prawo do własnego państwa, pielęgnowania w nim własnej kultury i tożsamości oraz budowy dobrobytu. W tym duchu, zgodnie z nauczaniem m.in. Jana Pawła II i Benedykta XVI, należy podnosić powszechne prawo do nieemigrowania, życia w kraju ojczystym w łączności ze swoją rodziną, narodem i kulturą, w kontrze do liberalno-progresywnego ideału świata wykorzenionych jednostek, który w praktyce prowadzi do konfliktów i zbędnego cierpienia milionów ludzi.**

Jeden naród ponad granicami

Jednym z fundamentalnych obowiązków państwa polskiego jest dbanie o dobro wszystkich Polaków, również tych żyjących poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej. Z samego rdzenia idei narodowej wynika konieczność dbania o ochronę i rozwój wspólnot polskich także poza granicami Polski, a w szczególności

na ziemiach niegdyś wchodzących w jej skład. Polacy stanowią tam wspólnoty autochtoniczne, żyjące na tych terenach od setek lat, i mają prawo kultywować polskość niezależnie od tego, jak w toku dziejów zmieniały się granice państwowe. Polska powinna też występować jako adwokat chrześcijan wspólnie prześladowanych w wielu regionach świata, na przykład w licznych krajach muzułmańskich, w Afryce, Azji czy Izraelu.

Działania wymierzone w Polaków, a w dalszej kolejności także w chrześcijan, powinny być krytykowane i zwalczane przez Polskę w miarę posiadanych przez nią możliwości realnej poprawy bytu ofiar – w duchu chłodnej, realistycznej analizy należy zawsze brać pod uwagę, czy nie będą przeciwnie skuteczne i nie pogorszą ich sytuacji. Polska powinna dbać o swoich rodaków żyjących poza obecnymi granicami oraz ułatwiać im repatriację. Przykład można tu czerpać z działań takich państw jak Węgry, Izrael czy Niemcy. Szczególnie znaczenie mają liczni Polacy żyjący na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Polska powinna zdecydowanie wspierać ich prawo do zachowania, kultywowania i przekazywania dalej polskiej tożsamości i kultury narodowej oraz dążyć do upodmiotowienia kresowych Polaków względem rządów państw, na których terytorium mieszkają. **Za niedopuszczalną uważamy postawę prezentowaną przez państwo polskie w ostatnich dekadach, gdy w imię doktryny Giedroycia niemal całkowicie zaniedbano interesy naszych rodaków na wschodzie.**

Relacje z NATO i USA

Podstawowym interesem bezpieczeństwa Polski jest ochrona przed agresją militarną, która wspólnie może nam grozić przede wszystkim ze strony Rosji. Dlatego mimo wad należy

pozytywnie ocenić członkostwo Polski w NATO. Współpraca militarna z państwami Sojuszu jest dla nas korzystna, o ile jest prowadzona na partnerskich warunkach i oparta na wzajemnym szacunku. Omawiając sojusze, trzeba jednak zaznaczyć, że są zmienne, należy więc do nich podchodzić w sposób pragmatyczny, a nie emocjonalny. Wytyczną prowadzenia polityki zagranicznej zawsze musi pozostawać interes narodowy, tym bardziej że na przestrzeni dziejów różni nasi sojusznicy wielokrotnie nas zawiedli.

Stany Zjednoczone w przewidywalnej przyszłości będą przynajmniej jednym z dwóch najsilniejszych państw świata. Są dla Polski ważnym partnerem militarnym, politycznym i gospodarczym. **Sojusz z USA nie powinien jednak oznaczać bezkrytycznego popierania polityki amerykańskiej w każdej sprawie i w każdym regionie świata, a już szczególnie jakiegokolwiek wasalizacji Polski. Polska powinna prowadzić politykę podmiotową, świadoma swoich interesów.** Jako przykłady tak prowadzonej polityki można wskazać wielu innych sojuszników USA – takich jak Izrael, Japonia, Arabia Saudyjska, Korea Południowa, Turcja czy Egipt – którzy potrafią być asertywni względem Amerykanów, gdy wymaga tego ich interes narodowy, oraz prowadzić suwerenną politykę międzynarodową, której elementem są także relacje z państwami pozostającymi w negatywnych stosunkach z USA. Równoległe należy kształtować w polskim społeczeństwie zdrowy, zrównoważony stosunek do Ameryki – bez naiwnego uwielbienia „kraju wolności i Reagana”, ale też bez totalnej krytyki.

Sojusz z USA, tak jak z każdym innym państwem, w żadnym wypadku nie może oznaczać akceptowania penetracji i zdominowania Polski przez obcy kapitał, zwłaszcza zaangażowany politycznie i ideologicznie. Zdecydowanie należy się sprzeciwiać nie tylko próbom ingerencji zewnętrznej w polską politykę oraz

rozgrywania polskiej klasy polityczno-medialnej przez silniejszych sojuszników, lecz także destrukcyjnym trendom kulturowym, które często są promowane przez USA i państwa Europy Zachodniej. Należy ograniczać ich możliwości kształtowania polskiego społeczeństwa w duchu permisywizmu i konsumpcjonizmu, dbając zarówno o bezpieczeństwo militarne, jak i bezpieczeństwo kulturowe, zwłaszcza że w USA działa wiele środowisk patriotycznych i chrześcijańskich, które mogą być dla nas cennymi partnerami intelektualnymi i politycznymi. Warto budować z nimi relacje, mając jednocześnie świadomość ich ograniczonego wpływu na politykę zagraniczną rządu w Waszyngtonie.

Europa jako podstawowa przestrzeń działania

Naturalną podstawową przestrzenią działania dla Polski jest Europa, a szczególnie nasze bezpośrednie otoczenie. Państwa Europy, dominujące w naszej wymianie handlowej, są nam najbliższe kulturowo, mają także relatywnie zbliżone interesy w obszarze bezpieczeństwa. Z naszej perspektywy istotne jest utrzymywanie możliwie dobrych relacji z państwami europejskimi, przy jednoczesnym dbaniu o nasze narodowe interesy. W tym celu warto budować, zarówno wśród sąsiadów, jak i najważniejszych państw kontynentu, swoje lobby – sprzyjające dobrym relacjom z Polską ze względów politycznych, ideowych lub gospodarczych, obejmujące środowiska polityczne, intelektualne oraz biznesowe.

Nie sposób nie odnieść się tutaj do Unii Europejskiej, która stanowi obecnie jedną z najważniejszych płaszczyzn naszego funkcjonowania w Europie. **Jako narodowcy zasadniczo opowiadamy się za współpracą między suwerennymi europejskimi państwami, zdecydowanie sprzeciwiamy się**

jednak wszelkim projektem federalizacji lub centralizacji naszego kontynentu, próbom narzucenia mu wspólnej waluty i odbierania kompetencji państwom narodowym. Od lat obserwujemy proces, w którym instytucje Unii Europejskiej na wielką skalę rozbudowują swoje kompetencje, starając się kształtować i unifikować kolejne obszary życia krajów członkowskich, co naturalnie skutkuje systematycznym ograniczaniem kompetencji i suwerenności państw narodowych. Jest to paradoksalnie sytuacja wygodna dla polskich elit politycznych, wśród których Unia Europejska stała się w wielu sprawach wymówką dla kolejnych niepowodzeń, często wynikających po prostu z braku wizji. Niewyrażanie sprzeciwu wobec niekorzystnych dla Polski decyzji Unii wynika także z pragmatyki – Polacy w chwili pisania niniejszego tekstu są jednym z najbardziej euroentuzjastycznych narodów w Unii Europejskiej. Wpadamy więc w błędne koło – z jednej strony politycy boją się iść na konfrontację z unijnymi instytucjami, ponieważ obawiają się utraty poparcia społecznego i w konsekwencji odsunięcia od władzy, z drugiej strony natomiast instytucje unijne uważają, że mogą pozwalać sobie wobec Polski na bardzo wiele, ponieważ Polacy zawsze będą entuzjastami Unii.

Jedynym sposobem na przerwanie tego fatalnego schematu jest popularyzacja wśród Polaków zdrowego, transakcyjnego podejścia do Unii Europejskiej, w szczególności zaś tłumaczenie polskiemu społeczeństwu, że jest to tylko organizacja międzynarodowa, i że obecność w niej wiąże się nie tylko z korzyściami ekonomicznymi, lecz także z wieloma kosztami gospodarczymi, politycznymi i kulturowymi – zwłaszcza w przypadku wybitnie szkodliwych programów, takich jak Europejski Zielony Ład, czy prób wymuszenia na państwach członkowskich przyjęcia

tysięcy całkowicie obcych im kulturowo imigrantów. Warto zauważyć, że wielu naszych rodaków jest mocno nieświadomych tych ujemnych skutków, zwłaszcza ekonomicznych, na co mają wpływ całe lata topornej propagandy eksponującej jedynie pozytywne skutki członkostwa Polski w UE.

Docelowo należy przygotowywać Polaków na ewentualność wyjścia w przyszłości z Unii Europejskiej, jeśli szkodliwe tendencje kulturowe i federalistyczne nie osłabną, a obecność w jej strukturach stanie się dla nas jednoznacznie nieopłacalna (co można już przewidywać z perspektywy roku 2023). W przypadku decyzji wyraźnie sprzecznych z polską racją stanu – czy to narzuconych przez KE, TSUE, inną instytucję lub przez większość państw członkowskich, czy też będących wynikiem błędnych decyzji polskiego rządu z przeszłości – Polska powinna po prostu odmawiać ich wykonania, nawet jeśli będzie to oznaczało pewne koszty finansowe lub polityczne. Lekarstwo może być czasem gorsze od choroby. Polski naród jest jedynym suwerenem na polskim terytorium.

Państwem nadającym dzisiaj ton Unii i najsilniejszym w Europie są Niemcy. Jest to jednocześnie państwo, z którym ze względów historycznych i kulturowych mamy utrudnioną współpracę, a które po 1990 roku zbudowało w Polsce ogromne wpływy gospodarcze, medialne i polityczne. Można wręcz mówić o uzależnieniu części elit naszego kraju (we wszystkich wspomnianych wyżej kategoriach) od naszego zachodniego sąsiada. Wpływy te niewątpliwie należy minimalizować – jest to jedno z najważniejszych zadań na zbiegu wewnętrznej i zewnętrznej polityki Polski. W kontekście Niemiec szczególną rolę odgrywa polityka historyczna, zwłaszcza że nasz sąsiad również chętnie atakuje nas na gruncie emocji i wartości (rzekomy antysemityzm czy brak praworządności).

Przy zachowaniu świadomości tych problemów wypada dążyć do wypracowania poprawnych relacji i *modus vivendi* z Niemcami jako naszym największym partnerem handlowym i najbogatszym sąsiadem. Podkreślić należy, że podstawowym interesem Polski przez trzy ostatnie wieki było rozszczelnienie współpracy niemiecko-rosyjskiej. Zadanie to pozostaje aktualne także i dziś, kiedy w niemieckich elitach i społeczeństwie wciąż widoczne są silne prorosyjskie tendencje. Jakkolwiek osłabły one w wyniku wojny rosyjsko-ukraińskiej, nie ulega wątpliwości, że nie zostały całkowicie wygaszone i z dużym prawdopodobieństwem odżyją po zakończeniu wojny.

Jako że dostrzegamy egzystencjalne zagrożenie dla Polski ze strony Rosji, a przy tym uznajemy konieczność współpracy z Niemcami, musimy zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden problem, jakim jest kulturowa atrakcyjność szeroko rozumianego Zachodu dla dużej części polskiego społeczeństwa, zakamuflovana często pod hasłem „europejskości” przeciwstawianej polskości. Silny jest przekaz o korzyściach z pełnego podporządkowania się mądrzejszemu i bogatszemu Zachodowi, co w praktyce na ogół oznacza „solidne, odpowiedzialne” Niemcy. W podobny sposób dla Polaków atrakcyjna nie była i nigdy nie będzie Rosja. Również dlatego należy uznać, że długofalowe zagrożenie dla suwerenności polskiego narodu pochodzi nie tylko ze Wschodu, lecz także z Zachodu. **Zabijanie ducha jest groźniejsze niż zabijanie ciała. Co do zasady jednak dogmatyczna wrogość i zamknięcie się na wszelkie formy współpracy, jest niekorzystne, tyczy się to również Niemiec.**

Polska powinna, na ile to możliwe, szukać dobrych relacji ze wszystkimi dużymi państwami Europy Zachodniej, takimi jak Wielka Brytania, Francja, Włochy i Hiszpania. Rola większości tych państw (może z wyjątkiem Wielkiej Brytanii) jest w naszym kraju często niedoceniana, co uważamy za błąd.

Warto zwiększać ich zainteresowanie naszym regionem i szukać pól współpracy gospodarczej, politycznej, militarnej czy energetycznej. W interesie Polski jest budowa przeciwwagi dla Niemiec w Europie. Warto wspierać myślenie kategoriami współpracy w państwach Europy Południowej i Wschodniej, którym grozi dominacja ze strony bogatszej Północy. Naszym wspólnym interesem jest także włączanie się w działania mające na celu powstrzymanie napływu imigrantów do Europy przez Morze Śródziemne, a także tych sprowadzanych celowo na przykład na polską granicę, jak to miało miejsce w 2021 roku. Polska powinna też prezentować własną, pozytywną wizję Europy. Należy dążyć do tego, by nasz naród był latarnią morską dla europejskich patriotów, narodowców i chrześcijan, oraz by rzeczywiście miał im coś do zaoferowania we wspólnej walce nie tylko o wartości, lecz także wręcz o zdrowy rozsądek.

Aktywna i asertywna polityka regionalna i wschodnia

Dla każdego państwa podstawową przestrzenią zainteresowania i działania jest jego bezpośrednie otoczenie. Dla Polski jest to, oprócz wspomnianych już Niemiec i Rosji, Europa Środkowo-Wschodnia. Należy szukać pól współpracy z państwami regionu o podobnym położeniu, historii, kulturze i interesach. Szczególnie istotna jest współpraca przy projektach infrastrukturalnych – sieciach przesyłania surowców energetycznych czy szlakach komunikacyjnych – czego pozytywnymi przykładami mogą być korytarz gazowy Północ-Południe czy trasa *Via Carpatia*. Śmiała polityka w regionie wymaga przedsięwzięć mogących zmieniać geopolityczne uwarunkowania, umożliwiających Polsce umocnienie pozycji i urastanie do rangi kraju tranzytowego, hubu gospodarczego i energetycznego. W interesie Polski leży

więc zacieśnianie relacji między państwami regionu oraz wzmacnianie formatów takich jak Grupa Wyszehradzka czy Inicjatywa Trójmorza. Pól współpracy warto też szukać odrobinę dalej – wśród krajów skandynawskich i szerzej, wokół obszaru Morza Bałtyckiego. Ciekawą perspektywę niesie też rozwój formatu tzw. trilogu Polska–Rumunia–Turcja, zwłaszcza pod kątem tego ostatniego kraju, dysponującego jedną z największych armii w NATO.

W postrzeganiu regionu przez elity poszczególnych składających się na niego państw występują liczne i oczywiste różnice wynikające z narodowych priorytetów, na przykład w zakresie stosunku do Rosji czy Niemiec. Próby ujednoczenia stanowiska we wszystkich sprawach są skazane na porażkę. Polska, z racji swojego potencjału i zainteresowania różnymi płaszczyznami polityki środkowoeuropejskiej, ma jednak możliwości dobierania sobie partnerów spośród różnych grup państw regionu w wielu interesujących ją obszarach. Co istotne, współpraca środkowoeuropejska nie powinna odbywać się przeciw któremuś z państw zewnętrznych, lecz zawsze dla realizacji określonych inicjatyw wzmacniających potencjał krajów tego regionu.

Należy ostatecznie odrzucić prometeizm w polityce wschodniej, który podporządkowuje polską politykę zagraniczną interesom i dążeniom państw położonych za naszą wschodnią granicą. Tu właśnie tkwią źródła rezygnacji zarówno z dbania o interesy Polaków na Kresach, jak i z długofalowej budowy wpływów w państwach położonych na wschód od Polski. Trzeba stwierdzić wprost – Ukraina i Litwa potrzebują Polski bardziej, niż Polska potrzebuje ich, co kraje te powinny odczuwać. Jeżeli nie traktują dobrze Polaków żyjących na ich obecnym terytorium, nie chcą dopuścić do ekshumacji i upamiętnienia polskich ofiar ludobójstwa lub działają na niekorzyść naszej gospodarki, to powinny się liczyć z ograniczaniem polskiego wsparcia. Relacje z krajami

leżącymi na wschód od Polski należy kreować jednocześnie na zasadach asertywności i współpracy na istotnych płaszczyznach. Nie ma wątpliwości, że istnienie niepodległych Ukrainy i Białorusi (tej drugiej wyrwanej z zależności od Moskwy) leży w naszym żywotnym interesie, gdyż oddzielają one Polskę o setki kilometrów od głównego obszaru rosyjskiego mocarstwa. Należy rozwijać kontakty z różnymi siłami politycznymi w tych krajach, wspierać polską mniejszość, nawiązywać relacje handlowe, podtrzymywać ekspansję polskiego biznesu. Cenne jest tu także rozbudowywanie wspólnej infrastruktury.

Celem polskiej polityki wschodniej (i w ogóle polskiej polityki zagranicznej) nie powinno być „szerzenie demokracji i praw człowieka”, lecz realizowanie polskiej racji stanu – a więc wspomniana już ochrona interesów polskiej mniejszości, wspieranie ekspansji polskiego biznesu czy osłabianie wpływów rosyjskich. **To właśnie postępowanie na polach zbieżnych z naszym interesem narodowym powinno stanowić kryterium oceny danego rządu lub środowiska z punktu widzenia Polski, nie zaś kwestie ustrojowe czy wewnętrzne.** Polska nie powinna występować wobec państw takich jak Ukraina, Białoruś, Mołdawia czy kraje Kaukazu i Azji Centralnej jako niesuwerenna część Zachodu, tylko prowadzić względem nich własną pragmatyczną politykę. Z punktu widzenia Polski wartości samej w sobie nie stanowią „kolorowe rewolucje” ani dążenie do tego, by kolejne kraje były politycznie, gospodarczo i kulturowo dominowane przez zachodni establishment liberalno-progresywny. **Przeciwnie – z punktu widzenia interesów narodowych Polski stabilna, potencjalnie również autorytarna władza może niekiedy prowadzić lepszą politykę. Dotyczy to naturalnie nie tylko krajów naszego regionu, lecz także innych, również tych bardziej odległych, o ile zachodzi jakakolwiek zbieżność interesów.**

Zrównoważona wielowektorowość

Polska powinna z ostrożnym dystansem podchodzić do rywalizacji hegemonicznej między USA a Chinami, uważnie obserwować jej rozwój i utrzymując poprawne relacje z obiema stronami, oceniając na bieżąco propozycje współpracy w konkretnych kwestiach, zdecydowanie odrzucając natomiast skrajności takie jak postawa Litwy, która *de facto* zerwała relacje z Pekinem. Z drugiej strony Polska powinna też zachowywać ostrożność wobec ewentualnych chińskich propozycji inwestowania w sektory strategiczne ze względu na nasze członkostwo w NATO oraz ograniczoną jak dotąd atrakcyjność oferty Pekinu.

W interesie Polski zdecydowanie nie leży ani III wojna światowa między dwoma supermocarstwami, ani nowa zimna wojna, w której cały świat podzieliliby się na dwa bloki. Należy dążyć – na miarę naszego wpływu – do pokojowej koegzystencji między Waszyngtonem i Pekinem oraz do uzyskania możliwie szerokiej przestrzeni do działania dla państw chcących utrzymywać poprawne relacje z oboma rywalami, przede wszystkim dzięki współpracy z ośrodkami o podobnej optyce w tej kwestii. W interesie Polski są pokój i stabilność, które pozwolą nam na stopniowe budowanie siły narodu i państwa po ponad dwóch wiekach pełnych chaosu i niewoli.

Polska powinna prowadzić politykę wielowektorową, utrzymując możliwie dobre relacje z każdym liczącym się w skali świata państwem, ze szczególnym uwzględnieniem mocarstw, o ile tylko nie są one wobec nas otwarcie wrogie. Z każdym państwem warto posiadać przynajmniej kanały komunikacji i elastycznie dostosowywać politykę względem niego do zmiennych okoliczności. Jednocześnie polityka wielowektorowa nie powinna oznaczać równoważenia tychże wektorów

na siłę, a raczej zachowanie elastyczności. Czasem może się opłacać wyraźne zbliżenie z jednym ośrodkiem, innym razem utrzymywanie podobnie bliskich relacji z kilkoma. Podobnie niekiedy może być korzystne odwoływanie się do twardych interesów z dziedziny bezpieczeństwa, gospodarki czy energetyki, kiedy indziej do wspólnych wartości czy moralności, a czasem do zbiegu jednych i drugich.

Ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosło w skali świata ogromną zmianę w postaci rośnięcia w siłę państw niezachodnich. Ameryka Północna i Europa nie są już jedynym centrum świata. Polska musi to uwzględnić i dążyć do budowy dobrych relacji z nowymi potęgami, między innymi z Chinami i Indiami, a także ze wszystkimi liczącymi się państwami Azji, Ameryki Południowej i Afryki. Narody krajów takich jak Japonia, Korea Południowa, Brazylia, Indonezja, Arabia Saudyjska czy Turcja są i będą ważnymi, ambitnymi zawodnikami polityki światowej.

Polska ma szczególne możliwości budowania swojej pozycji w świecie niezachodnim. Po pierwsze, nie mamy przeszłości kolonialnej, przeciwnie – możemy sami przedstawiać się jako ofiara imperializmów wielkich mocarstw. Po drugie, jesteśmy dość dużym państwem europejskim, względnie bogatym i rozwiniętym. Po trzecie, możemy występować wobec narodów niezachodnich jako pragmatyczny, szanujący je partner, który uznaje prymat suwerenności narodowej nad ideologią. Sami bowiem mamy dość „pouczania nas jak niecywilizowanych dzikusów” oraz dążenia do odebrania nam naszej politycznej niepodległości i kulturowej tożsamości. Sprzeciwiamy się również wszelkim formom imperializmu – militarnym, politycznym, kulturowym i gospodarczym próbom podporządkowania sobie narodów przez największe mocarstwa.

Instytucjonalne podstawy dla podmiotowej polityki polskiej

Aby wzmocnić znaczenie Polski na arenie międzynarodowej, nie wystarczą mądre idee. Dla ich realizacji fundamentalne znaczenie ma kształcenie polskiego społeczeństwa w duchu zdrowego myślenia kategoriami rywalizacji i interesu narodowego. Świadomy naród jest konieczny, by członkowie elit i decydenci rzeczywiście realizowali interesy Polski.

Z tego postulatu wynika drugi: Polska potrzebuje kadr myślących właśnie kategoriami interesu narodowego. Od początku III Rzeczypospolitej obszar instytucji zajmujących się polityką zagraniczną (mowa zarówno o MSZ, jak i o ośrodkach analitycznych) cierpi na niedobór kompetentnych ludzi – polskich patriotów potrafiących odróżnić rację stanu od interesów kolektywnego Zachodu czy demoliberalnych „wartości”. Systemowe kształcenie większej liczby wyznających zdrowe wartości ludzi, gotowych służyć Rzeczypospolitej na tym odcinku, jest niezbędne, by Polska mogła prowadzić spójną, konsekwentną i podmiotową politykę zagraniczną.

Konieczne jest także jasne określenie kierownictwa w prowadzeniu polityki zagranicznej państwa oraz skoordynowanie działań poszczególnych instytucji i ministerstw. Jedną z wad konstytucji z 1997 roku jest nieprecyzyjny podział kompetencji w tej dziedzinie między rząd a prezydenta. Dla przykładu zgodnie z ustawą zasadniczą to głowa państwa mianuje ambasadorów, choć na co dzień przedstawiciele Polski w poszczególnych krajach otrzymują instrukcje z ministerstwa i to z nim koordynują swoje działania. W praktyce nierzadko dochodzi do paraliżu i osłabiających państwo zbędnych sporów, jeśli chodzi o decyzje zarówno kadrowe, jak i merytoryczne. Wielokrotnie widzieliśmy takie konflikty nie tylko na linii prezydent – Rada Ministrów,

lecz także w łonie samego rządu, gdy poszczególni ministrowie prowadzili własną, odmienną politykę nawet w strategicznych kierunkach, takich jak Chiny czy Ukraina.

Budowanie pozycji Polski na świecie to zadanie, które wymaga lat cierpliwej, systematycznej pracy organicznej.

Roman Dmowski pisał: „Są ludzie, którzy w polityce uznają tylko żniwo – nawożenie, orka i siew są niepotrzebne. Są tacy, którzy podczas pierwszych robót w polu już pytają o plon, a gdy nie widzą, zniechęcają się i odchodzą”. Motywacją do podjęcia tego wysiłku jest świadomość służby celowi przekraczającemu nas samych, który można spuentować również słowami Dmowskiego: „Polski się nie buduje ani dla siebie, ani dla swej partii, ani nawet dla swego pokolenia. Ona jest własnością nieskończonego szeregu pokoleń, które ją tworzyły i tworzyć będą, które stanowią naród”.